



**PROFESOR
CHANTAL DELSOL**

DOKTOR HONORIS CAUSA

KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II

Lublin
20 października 2024 r.

Niniejsza książka ukazuje się w serii
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
„Doktorzy Honoris Causa” nr 25

Tłumaczenie
Paweł Matyaszewski
Redakcja językowa
Paweł Matyaszewski
Laurent Muller
Małgorzata Nowak-Barcińska
Jolanta Klimek-Grądzka
Monika Sidor
Dariusz Skórczewski
Tłumaczenie dyplomu
ks. Tadeusz Gacia



PROFESOR CHANTAL DELSOL

Lublin 2024

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin
www.kul.pl

SUMMIS AUSPICIIS APOSTOLICAE SEDIS
NECNON
SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

NOS

MIROSLAUS KALINOWSKI
SACRAE THEOLOGIAE DOCTOR HABILITATUS,
SACRAE THEOLOGIAE STUDIORUM PROFESSOR,
PROFESSOR ORDINARIUS,
CATHOLICAE UNIVERSITATIS LUBLINENSIS
H.T. RECTOR MAGNIFICUS

DARIUS SKÓRCZEWSKI
SCIENTIARUM HUMANARUM DOCTOR HABILITATUS,
SCIENTIARUM HUMANARUM IN LITTERARUM DISCIPLINA PROFESSOR,
PROFESSOR ORDINARIUS,
FACULTATIS SCIENTIARUM HUMANARUM
H.T. DECANUS SPECTABILIS

AGNES KLJEWSKA
SCIENTIARUM HUMANARUM DOCTOR HABILITATUS,
SCIENTIARUM HUMANARUM IN DISCIPLINA PHILOSOPHIAE PROFESSOR,
PROFESSOR ORDINARIUS,
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

IN ILLUSTRISSIMAM DOMINAM

CHANTAL DELSOL

MULIEREM PRAESTANTISSIMAM, CUIUS NOMEN IN SCIENTIIS RERUM HUMANARUM HAC AETATE
COLENDIS CLARET, SCRIPTORUM PHILOSOPHICORUM ET LITTERARIORUM AUCTRICEM DOCTISSIMAM,
QUAE AD DIGNITATEM PERSONAE HUMANAЕ EIUSQUE SUBIECTIVAM INDOLEM NECNON AD VERITATEM
IN MUNDO HUIUS TEMPORIS TUENDAM PLURIMUM CONTULIT ET CONFERT

E SENTENTIIS CONSILIORUM INSTITUTORUM FACULTATIS SCIENTIARUM HUMANARUM ET FACULTATIS PHILOSOPHIAE
A SENATU ACADEMICO COMPROBATA

DOCTORIS SCIENTIARUM HUMANARUM HONORIS CAUSA

NOMEN ET DIGNITATEM, IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS
IN EIUSQUE REI FIDEM HOC DIPLOMA SIGILLO MAIORE
CATHOLICAE UNIVERSITATIS LUBLINENSIS IOANNIS PAULI II
SACRATISSIMO CORDI IESU DICATAE SANCIENDUM CURAVIMUS

DATUM LUBLINI, DIE VICESIMO MENSIS OCTOBRIS ANNO BIS MILLESIMO VICESIMO QUARTO

RECTOR

MIROSLAUS KALINOWSKI

PROMOTOR

DECANUS

AGNES KLJEWSKA

DARIUS SKÓRCZEWSKI

**Uchwała Senatu
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
z dnia 23 maja 2024 r.
w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa* KUL
Professor Chantal Delsol
(201/2024)**

Na podstawie art. 28 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 742) oraz § 9 ust. 2 Statutu KUL, Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, na wniosek Dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych po pozytywnym zaopiniowaniu przez Radę Instytutu Językoznawstwa, Instytutu Literaturoznawstwa, Instytutu Historii, Instytutu Nauk o Sztuce, Instytutu Filozofii i po uzyskaniu opinii Kapituły ds. Tytułów Honorowych, Medali i Odznaczeń, nadaje tytuł doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Profesor Chantal Delsol.

Przez nadanie tego tytułu Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II pragnie wyrazić szacunek i uznanie dla Pani Profesor Chantal Delsol, jako wybitnej humanistki upominającej się w swoich pismach filozoficznych i literackich o godność osoby ludzkiej i prawdę w post-ponowoczesnym świecie.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL

**Słowo Rektora KUL z okazji uroczystości
nadania tytułu doktora *honoris causa* KUL
Pani Profesor Chantal Delsol**

Z wielką radością i prawdziwą dumą przyłączam się do grona osób świętujących nadanie pani profesor Chantal Delsol tytułu doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

To wielki zaszczyt dla naszej Alma Mater, że wśród wyróżnionych jej członków – w oficjalnie potwierdzonej formie – znalazła się uczona o tak znakomitym dorobku naukowym. W środowisku akademickim KUL od dawna (by nie rzec: zawsze) znane i doceniane było, co potwierdzają długoletnie, życzliwe i bliskie relacje naukowe, znaczenie przenikliwej myśli Pani Profesor dla refleksji nad kondycją współczesnego świata. W tym sensie celebrowane dziś wydarzenie jest zwieńczeniem pewnego etapu wspólnej drogi i – ufamy – otwarciem kolejnego.

Gdybym miał podać jeden jedyny powód, dla którego profesor Delsol powinna otrzymać to najwyższe w świecie akademickim wyróżnienie właśnie na KUL, wskazałbym Jej wierną służbę Prawdzie. Owo zadanie jako cel wskazał naszemu uniwersytetowi papież Jan Paweł II. Ludzie służący Prawdzie mają być światłem w naszej społeczności, pomagającym nam wybierać słuszną drogę i iść nią zwłaszcza wtedy, gdy staje się wąską i wymagającą podjęcia niekiedy ostatecznego ryzyka. Takim Ludziom

powinniśmy okazywać szczególną wdzięczność za moc odwagi i pragnąć daru ich przyjaźni.

Nie podejmuję się karkołomnego zadania zamknięcia w paru słowach wartości wielowymiarowego dzieła pani Chantal Delsol, poświadczonego przede wszystkim na polu filozofii, historiozofii, wiedzy o religii i kulturze oraz działalności publicystycznej i powieściopisarskiej. Mogę tylko zauważyć, że w Jej pracach w misterny sposób splata się obserwacja „człowieka nowoczesnego”, stającego się *hic et nunc*, i „człowieka wiecznego”, rozpoznawanego w najgłębszym dostojeństwie sensu jego istnienia. Tym samym Jej refleksja wchodzi z chirurgiczną precyzją w najbardziej bolesne rany naszej egzystencji *hic et nunc*, ale pozwala na ich dnie odnaleźć nadzieję i siłę, co do których mamy pewność, że ich źródło jest „święte i godne szacunku, gdyż kryje w sobie Tajemnicę”.

Kunszt prostego, jasnego i frapującego wykładu jest „znakiem firmowym” dzieł Pani Profesor. Ich lektura rozbudza w nas tęsknotę za byciem człowiekiem spójnym, spełnionym i szczęśliwym. Prawdziwym. I ożywia wiarę, że kamienie węgielne uniosą ciężar naszych doczesnych rozterek.

W imieniu całej Społeczności Uniwersyteckiej KUL dziękuję Pani Profesor za zaszczytowanie naszego środowiska akademickiego swą mądrą obecnością i przykładem służenia Prawdzie.

Prof. dr hab. Ryszard Koziółek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja

w sprawie nadania
Profesor Chantal Delsol
tytułu doktora *honoris causa*
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

ŚPIEW CIEMNEGO SŁOŃCA

Chantal Delsol jest wybitną i niezwykłą postacią współczesnej humanistyki, o dokonaniach tak rozległych, że czynione tu uwagi mogą jedynie przyjąć formę rozproszonego zachwyty. Rozproszonego z konieczności, bowiem każda próba ujęcia w przewidzianej formie wypowiedzi przebogatego dorobku, może się dokonać jedynie w postaci „wypadków” na terytorium zapisanego lub w inny sposób zarejestrowanego dzieła myślenia, nauczania i twórczości Chantal Delsol.

Jest filozofką i intelektualistką odrębną i osobną, a przecież pozostaje od czterech dekad w nieprzerwanym dialogu z najważniejszymi nurtami myśli współczesnej. Znakomicie obeznana z kluczowymi kierunkami

humanistyki ponowoczesnej (wobec których, zwłaszcza wywodzących się z poststrukturalizmu i postmodernizmu, jest zdecydowanie krytyczna), włącza je w konteksty antropologiczne, ekonomiczno-polityczne i teologiczno-moralne. Ponadto posiada głęboką wiedzę na temat funkcjonowania systemów politycznych Europy, także Europy Środkowo-Wschodniej. Idee i konteksty połączone w refleksji krytycznej pozwalają profesor Delsol przy opisie zjawisk współczesnych skutecznie opierać się pokusie redukcji metodologicznej oraz ujmować rzeczywistość wieloaspektowo, szanując jej złożoność i zróżnicowanie problemowe.

Podziw budzi jej integralność – filozofki, chrześcijanki, pisarki, kobiety, matki, zaangażowanej w sprawy publiczne intelektualistki. Konserwatywna liberałka jest zarazem przeniknięta lewicowo-ewangeliczną troską o wyjątkowość indywidualnej osoby ludzkiej, której godność pociąga za sobą odpowiedzialność każdego człowieka za świat, za który tylko człowiek – jedyny mieszkaniec historii – może odpowiedzialność przyjąć. A filozofia, z pewnością jej filozofia, ma go w tym wspierać. Filozofia bowiem u swoich źródeł nie była profesją, ale poszukiwaniem mądrości mającej pomóc jednostce lepiej żyć, a rządzącym mądrze kierować innymi. Z tej drugiej roli wyrosła filozofia polityki. Obie odmiany filozofii uprawia Chantal Delsol.

Jej dorobek naukowy jest imponujący, a znaczenie tak osoby, jak i dzieła w europejskim pejzażu naukowym i intelektualnym zostało potwierdzone na wiele sposobów. Mam na myśli przede wszystkim rozległe bogactwo akademickiej kariery Chantal Delsol, na którą składa się ponad trzydzieści książek – honorowanych wieloma nagrodami, pośród których są: Prix de l'Académie des sciences morales et politiques, Prix Louis Liard, Prix Mousquetaire, Prix de l'Académie française. Uzupełnia je członkostwo w l'Académie des sciences morales et politiques. Jest również od wielu lat profesor Delsol organizatorką życia naukowego jako dyrektor Centrum Studiów Europejskich w Uniwersytecie Marne-la-Vallée, które przekształciła trzydzieści lat temu w Instytut im. Hannah Arendt. Ten patronat jest wielce wymowny dla próby usytuowania Chantal Delsol

w europejskiej tradycji filozofii polityki. Obok Juliana Freunda, a poprzez niego Maxa Webera, właśnie Hannah Arendt reprezentuje problematykę i sposób uprawiania filozofii, które wyróżniają Delsol. Jest to mianowicie filozofia rozumiana jako nauka pomocnicza współczesnego człowieka i obywatela.

Być może najwyraźniej tę rolę filozofii wyraża i argumentuje w książkach: *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*¹; *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*² oraz najmocniej w *Le Souci contemporain*³. Szczególnie zaś pomocna, zwłaszcza dziś, jest jej książka *L'État subsidiaire: ingérence et non-ingérence de l'État*⁴, dająca intelektualne wsparcie obywatelowi państwa narodowego, który jednocześnie czuje się Europejczykiem i członkiem Unii Europejskiej. Dla profesor Delsol w relacji obywatela i państwa, a także państwa i Unii, fundamentalną jest zasada, że organ centralny powinien pełnić funkcję pomocniczą, realizując jedynie te zadania, których nie da się wykonać na poziomie bardziej lokalnym.

W Polsce ten nurt jej myśli powinien być studiowany szczególnie uważnie, gdyż model federalistyczny z trudem przebija się do świadomości politycznej zwłaszcza w krajach „młodszej Unii”. Dotyczy to także zróżnicowania regionalnego tych państw. Profesor Delsol rekonstruuje wielką tradycję federalizmu, sięgając do pism Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Hegła, Proudhona czy Hayeka. Pokazuje, jak koncepcja „pomocniczości” państwa ewoluowała przez wieki i w jaki sposób ta tradycja może wzbogacać współczesną debatę o federalizmie. Ciekawy dialog z książką Delsol prowadzi mimowolnie polska praca zbiorowa *Umówmy się na Polskę*⁵, jej autorzy tworzą propozycję nowego ładu konstytucyjnego, w którym większość politycznych kompetencji zostaje przeniesiona

1 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, Kraków: Znak 2011.

2 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*, Kraków: Znak 2018.

3 Ch. Delsol, *Le Souci contemporain*, Bruxelles: Complexe 1996.

4 Ch. Delsol, *L'État subsidiaire: ingérence et non-ingérence de l'État: le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*, Paris: Presses Universitaires de France 1992.

5 M. Kisilowski, A. Wojciuk (red.), *Umówmy się na Polskę*, Kraków: Znak 2003.

na poziom samorządowy, a regiony stają się ważnymi ośrodkami polityki państwa.

Dzięki tak rozumianej i uprawianej filozofii, wpływ Chantal Delsol wykracza daleko poza kręgi ściśle akademickie i jest potwierdzany nieprzerwanie przez tysiące czytelników jej prac filozoficznych, esejów, artykułów prasowych, felietonów, powieści; przez uczestników jej wykładów oraz słuchaczy rozmów publicznych, w których bierze udział. Wpływ na to ma również styl czy raczej style myślenia oraz gatunki mowy, wykorzystywane przez nią w pracy myślenia, pisania i nauczania. Jako intelektualistka zaangażowana (*public intellectual*) czyni publiczny użytek z władzy eksperckiego rozumu. Oznacza to, z jednej strony, znoszenie granicy między akademickim i społecznym funkcjonowaniem, a z drugiej, uporczywe poszukiwanie porozumienia z odbiorcą. Odważna, samodzielna, swobodna rozmowa publiczna jest fundamentem demokracji. Ożywiając ją, a czasem prowokując, Chantal Delsol stosuje rozmaite języki opisu i perswazji; aktywizuje różne rejestry mowy, aby wydobyć z niej tony, brzmienia, nastroje, które udzieliłyby się odbiorcy, zachęciły i ośmieliły go do myślenia i mówienia na własną rękę i na własną odpowiedzialność – bez lęku, że wolność narazi go na ostracyzm, nie mówiąc o cenzurze. To jedna z kluczowych trosk jej namysłu nad kondycją współczesności, w której rosnąca inkluzywność polityczna jest realizowana za cenę wyparcia tematów i głosów, mogących proces radykalnego otwarcia i postulowanej równości wszystkich grup i jednostek skomplikować lub ograniczyć. „Zwykli obywatele są dręczeni przez rzeczywistość, ale nie wolno im jej nazwać.”⁶ Zaniedbana stanem zafałszowania debaty publicznej Delsol ośmiela i instruuje, sięgając w wypowiedziach tradycyjnych po rozmaite gatunki i języki myślenia: felieton, powieść, polemikę, debatę publiczną, podobnie różnorodnie wypowiada się w mediach. Przez to również swojemu językowi nie pozwala zastępnąć w jednej formule, nawet najbardziej specjalistycznej.

⁶ Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i nowoczesność*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2020, s. 288.

Czyni tak z dwóch zadeklarowanych powodów. Pierwszy został wyrażony m.in. w książce *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i nowoczesność*. Znajdujemy tam rozdział o języku, któremu patronują Czesław Miłosz i Aleksander Wat. Obaj okazują się pomocni w tropieniu totalitarnych praktyk zawłaszczania języka. „Warunkiem możliwości życia w zniewolonym świecie jest zniewolenie i zniekształcenie słowa.”⁷ Ale co może dla nas dziś ważniejsze, refleksja Miłosza ze *Zniewolonego umysłu* jest dla Delsol inspiracją do przeprowadzenia krytyki przymusu językowego, który jest warunkiem utrzymywania spójności fikcji późnonowoczesnej, głoszącej spełnienie utopii emancypacyjnej. Ale co dla Delsol równie ważne, zmanipulowany i sztuczny (drętwy) język nie pozwala rozumieć rzeczywistości i mówić o niej człowiekowi znieruchomiątemu w ideologicznych kliszach. Zarówno lewicowych, jak i prawicowych.

Bo też gdyby Delsol była wyłącznie krytyczką tradycji „szkoły podejrzeń”, obecnej we współczesnym marksizmie, strukturalizmie, psychoanalizie czy dekonstrukcji, nie budziłaby takiego zainteresowania i uznania na wszystkich stronach debaty publicznej. Z równą przenikliwością tropi fałsz i przebranie współczesnej teologii, gdy ta próbuje znaleźć szalupę ratunkową w sprzymierzeniu się z ekologią czy krytyczną teorią płci. I nawet, jeśli czasem demonizuje przeciwników, to jej celem jest zachowanie tajemnicy człowieka jako istoty tożsamościowo odrębnej od wszystkiego, co istnieje. Integralności ludzkiej osoby zagraża – w jej interpretacji – zarówno kryzys oświecenia, jak i kryzys chrześcijaństwa, a w istocie kres obu paradygmatów.

W tym ujęciu głos Chantal Delsol dobywa się ze środka kryzysu europejskiej nowoczesności, który paradoksalnie zbiega się z kryzysem chrześcijaństwa. Dwa rywalizujące nurty cywilizacji Zachodu są w XXI wieku podobne do przeciwników, którzy wykrwawili się w wielowiekowych zmaganiach, a teraz, wczepieni w siebie, osuwają się na naszych oczach

⁷ Tamże, s. 275.

w historię Europy. Ilustrują to dobrze dwa fragmenty pochodzące z dwu jej książek:

Wypada dodać, że powiedzieć, iż nowoczesność starzeje się źle, to jeszcze za mało: można się zastanawiać, czy ona w ogóle będzie mogła się zestarzeć. Jest bowiem przeświadczona o tym, że jej najważniejszy i konstytutywny pierwiastek, emancypacja jednostki, aby się rozwijać, musi stopniowo niszczyć wszystkie więzi.⁸

Wierzyć lub chcieć wierzyć, że jeśli upadnie cywilizacja chrześcijańska i wraz z nią zawali się wszystko, to ignorancja. Niektóre nurty radykalnego katolicyzmu korzystają z tego typu argumentu, który jedynie je osłabia. Przestańmy wierzyć, że wyłącznie my jesteśmy w stanie nadać światu sens. Panowanie chrześcijaństwa już teraz jest zastępowane – nie przez nicosć czy zamęt, ale przez formy dobrze znane z historii, pierwotniejsze i bardziej rustykalne. Po upadku chrześcijaństwa nie widzimy panowania zbrodni, nihilizmu, skrajnego materializmu, ale raczej moralność stoicką, pogaństwo, duchowość typu azjatyckiego⁹.

Jedno wszak – zdaniem Delsol – pozostaje wciąż trwałe, choć przestaje być zobowiązaniem politycznym, edukacyjnym i religijnym realizowanym przez któryś z powyższych paradygmatów – to sztuka chrześcijańskiej Europy i jej wciąż eksploatowana przez nas symbolika. Nawet jeśli jej źródło jest coraz bardziej zatarte lub niezrozumiałe. Wielka sztuka bowiem to coś dużo więcej niż katecheza i szkolna lekcja. I nawet jeśli większość zwiedzających kościoły i muzea Europy nie odróżnia już samodzielnie na oglądanych obrazach Piotra od Pawła ani Marii od Magdaleny, to odwaga i mądrość chrześcijańskiego humanizmu dalej jest aktem łaski dla udręczonego umysłu i ciała człowieka XXI wieku. Klasyczna sztuka integruje naszą kondycję – tę realną i postulowaną. Obrazy renesansowe adorują ludzkie ciało – piękne i zdrowe, jak u *Dawida* Michała Anioła

8 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenci, globalny konflikt paradygmatów*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2022, s. 328.

9 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*, Warszawa: WAM 2023, s. 116.

czy *Perseusza* Celliniego, ale także wyniszczone i cierpiące, jak ciało Chrystusa u Cimabuego czy Fra Angelico. Jedno i drugie zostaje uwzniośnione przez sztukę, a przez to cały człowiek ze swoją chwałą i nędzą. Sztuka posiada moc godzenia nas z życiem całym, a nie tylko młodym, zdrowym i bogatym. Bez niej dopada nas histeria i neuroza, a w konsekwencji farmakologiczna izolacja jednostkowego bólu i cierpienia – niewyraźalnych bez wspólnej reprezentacji i bez pojmowalnego sensu. W ten sposób nowoczesność i medycyna przesuwają człowieka w towarzystwo cierpiącego zwierzęcia. Niemniej my, ludzie, potrzebujemy poczucia sensu istnienia, a nie tylko istnienia samego. „Sens życia należy więc odnaleźć w samym życiu, a nie poza nim, gdzie nie ma nic”¹⁰ – kwituje to ironicznie Delsol. Jeśli się z nią zgodzić, iż coraz bardziej przypominamy starożytnych Greków, którzy nie chcieli przyznać za św. Pawłem, że człowiek ukrzyżowany może być ideałem, to i tak Grecy byli mądrzejsi od nas, współczesnych – uwznioślili cierpienie w postaci tragedii, w której cierpią pospół bogowie, herosi i ludzie. Skoro więc będziemy się upierać, że dobre życie to życie pozbawione cierpienia, wówczas – bez religii i wielkiej sztuki – zostanie nam medycyna, siłownia, dieta, w przyszłości pewnie inżynieria genetyczna. I samotność cierpiących bez sensu.

Choć w podobne miejsca wiedzie nas Delsol wielokrotnie w swoich książkach, to rzadko zostawia czytelnika nie tyle bez nadziei, co bez chwili olśnienia, jakie przychodzi wraz ze zrozumieniem. W filozofii, podobnie jak w muzyce klasycznej, niewiele jest dzieł radosnych. A jednak są filozofowie, którzy choć mówią nam rzeczy poważne, a chwilami nawet straszne, czynią to w sposób, który sprawia, że powtarzamy ich myśl w dziwnym, śpiewnym uniesieniu, niczym dźwięki melodii, która nami oświeca. Być może źródło tej tajemnicy tkwi w etymologii imienia Pani Profesor, którego francusko-hispańska kombinacja przywodzi na myśl słoneczną pieśń *Le Chant del Sol*. Mimo iż rzadko jest to pieśń radosna, to najbardziej radykalna krytyka przeprowadzana przez Delsol nie odmawia

10 Tamże, s. 127.

świata ludzkiemu sensu ani wartości. Nie da się ich wyprowadzić z jednej myśli czy koncepcji, a już tym bardziej z ideologii czy religii. I nie ma też podstaw – jej zdaniem – aby na takie czekać. A jednak poszukiwanie „zbawienia” człowieka z jego historii nie przestaje być naszym zadaniem. Projekt tej pracy wyczytuję w jednej z jej powieści – *Le Paradis est épars*¹¹, a właściwie z wiersza Yves’a Bonnefoy: *L’adieu*, z którego zaczerpnęła tytuł. Sens tytułu, który jest zarazem przesłaniem powieści, a może i całego dzieła Delsol, wynika wprost z poniższego fragmentu wiersza:

Tout est toujours à remailler du monde.
Le paradis est épars, je le sais,
C’est la tâche terrestre d’en reconnaître¹².

„Raj” – jedno z określeń spełnionej utopii – jest dany nam zawsze we fragmentach i w rozproszeniu. Ziemskim zadaniem człowieka jest pracować nad zebraniem i połączeniem rozproszonych fragmentów dobra. Nawet jeśli wiemy, że spełnienie tej pracy nigdy nie nadejdzie, to przynosi ona sens i pożytek jednostkom oraz społeczeństwom.

Osoba Pani Profesor Chantal Delsol i jej dzieło stanowią najświetniejszy przykład realizacji tego zadania, przeto ze wszech miar słuszne jest wyróżnienie jej tytułem doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

11 Ch. Delsol, *Le Paradis est épars*, Paris: Éditions du Cerf 2023.

12 Y. Bonnefoy, *L’adieu...*, w: tegoż, *Ce qui fut sans lumière*, Paris: Mercure de France 1987, s. 22.

Ks. dr hab. Robert J. Woźniak, prof. UPJPII
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Recenzja

w sprawie nadania Profesor Chantal Delsol
tytułu doktora *honoris causa*
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

TROSKA O ŚWIAT. RZECZ O MĄDROŚCIOWYM
FILOZOFOWANIU CHANTAL DELSOL

„Czas już wyjść z nihilizmu”¹

Trzeba przyznać rację Kantowi, gdy twierdzi, iż filozofowie dzielą się na tych, którzy swoją praktykę filozofowania ograniczają jedynie do poznawania historii myśli, i tych, którzy mają odwagę myśleć². Chantal Delsol, której dziedzictwa myśli niniejszy przyczynek jest skromną próbą opisaną, należy bez wątpienia do tej drugiej grupy. Jej filozofia jest wyrazem samodzielnego i odważnego myślenia wewnątrz tradycji, którą określiłbym – za jej biblijnymi korzeniami – mianem mądrościowej. Decydujące dla takiego poszukiwania mądrości jest nie tylko samo myślenie,

1 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?* Znak, Kraków 2018, s. 25.

2 I. Kant, *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która ma wystąpić jako nauka*, w: *Dzieła zebrane*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, s. 15.

ale myślenie zabarwione i ukierunkowane ku praktyce. Chodzi o stale utrzymywaną równowagę perspektyw, w której prawda i czyn wzajemnie siebie zakładają, wymagają i wzmacniają. Jest to filozofia, która słucha świata i pyta o jego przyszłość nie z pustej ciekawości, ale ze świadomości naglącej konieczności podjęcia działania, które tę przyszłość umożliwi i ukształtuje zgodnie z jej własnym logosem.

W niniejszej próbie opisanego dorobku Chantal Delsol będę mógł odnieść się jedynie do fragmentów całości tego, co nasza bohaterka przedkłada naszemu myśleniu i rozumieniu. Mam nadzieję, że nie pomnę rzeczy najistotniejszych i jednocześnie wyrażę to, co w jej myśleniu, będąc centralnym i niezbywalnie fundamentalnym, stanowi wystarczający powód obdarzenia jej godnością i wyróżnieniem doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Filozof w konkretności swojej historii

Delsol jest bezwzględnie filozofem o międzynarodowej renomie. Szczegóły z historii jej życia nie istnieją jednak w przestrzeni publicznej, szczególnie w cyfrowym kosmosie. W tym braku epatowania prywatnością, skupiania na sobie dostrzegam jasny i wyraźny odbłysek przekonania, iż sama sprawa myślenia, sama rzeczywistość, która myślenie wzbudza, powinny niezbywalnie znajdować się w centrum filozofii i każdego poszukiwania prawdy. Ta widoczna i świadoma biograficzna skrytość nie oznacza eliminacji podmiotu, ale jego właściwe usytuowanie. W tym miejscu Delsol jest wierna swojemu własnemu programowi filozofowania, do którego jeszcze powrócę. Tu trzeba zauważyć, iż dzisiaj dość często bądź to redukuje się myślenie do warunkujących je wielorakich kontekstów (historycznego, społecznego, neurobiologicznego), w których znika podmiot, bądź to epatuje się podmiotem, uważając, iż nie sama „rzecz myślenia” jest podstawowym źródłem poznania go, ale on sam w swojej płynnej rzeczywistości.

Chantal Delsol urodziła się w Paryżu 16 kwietnia 1947 roku jako córka Michela Delsol, znanego francuskiego herpetologa (1922-2012).

Wywodząca się z Montignac w departamencie Dordogne rodzina Delsolów tradycyjnie związana była z ideałami francuskiej prawicy katolickiej. Delsol jest żoną Charlesa Millona, byłego ministra obrony w rządzie Jacquesa Chiraca, z którym należała do sławnego Autonomicznego Ruchu Studentów Liońskich (MADEL: Mouvement autonome des étudiants lyonnais), protestujących przeciwko wydarzeniom rewolucji 1968 roku. Jest matką sześciorga dzieci, w tym jednego adoptowanego.

Nasza bohaterka studiowała pod kierunkiem Julienu Freunda (1921-1993), który w znacznej mierze przyczynił się do upowszechnienia wśród Francuzów myśli Maxa Webera. Freund wprowadził również w krąg francuskiej dyskusji intelektualnej Carla Schmitta, dodajmy bez wielkiej sympatii i akceptacji dla wszystkich jego idei. Mentora Chantal Delsol określa się mianem esencjalisty i realisty. Dla uprawiającego filozofię polityczną Freunda polityka oparta była na poszukiwaniu niezmienników ludzkiego działania oraz odnosiła się do rzeczywistości, będącej jej punktem wyjścia i dojścia zarazem. W tym znaczeniu esencjalizm i realizm prowadziły do silnego oporu wobec myślenia i polityki o charakterze utopijnym, szczególnie tej spod egidy komunizmu. Te podstawowe dla Freunda wątki myślowe znajdziemy również u Delsol, która pod jego kierunkiem obroniła w 1982 roku doktorat poświęcony problemowi starożytnej monokracji (*Tyrannie, dictature, despotisme: problèmes de la monocratie dans l'Antiquité*)³. Wydaje się również, że samookreślenie się Delsol za pomocą syntetycznego wyrażenia *liberalna konserwatystka*⁴ sięga korzeniami dziedzictwa jej mistrza.

Kariera zawodowa Delsol związana jest z Uniwersytetem Marne-la-Vallée mieszczącym się w podparyskim miasteczku Champs-sur-Marne. Delsol pełniła w strukturach uniwersyteckich rolę dyrektora Centrum

³ Dysertacja została opublikowana pod tytułem *Essai sur le pouvoir occidental: démocratie et despotisme dans l'Antiquité* (Paris: Presses Universitaires de France 1985) i opatrzona wstępem samego Freunda.

⁴ „La modernité contre l'homme intérieur”, „La Nef”, 4 avril 2008: „Parce que je défends l'enracinement, je suis conservatrice. Parce que je défends l'émancipation, je suis libérale”.

Studiów Europejskich, które – z jej inicjatywy – zostało w 1993 r. przekształcone w Instytut im. Hannah Arendt. Głównymi przedmiotami zainteresowania i badań Delsol są: filozofia polityczna, późnonowoczesna antropologia, przemiany polityczno-społeczne w Europie Środkowo-Wschodniej, demokracja i jej mechanizmy. 10 czerwca 2007 r. Delsol została wybrana na członka prestiżowej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych. Należy również do Francuskiej Akademii Katolickiej. Oprócz działalności naukowej Delsol zajmuje się również publicystyką, jest felietonistką „Le Figaro” oraz redaktorem internetowego serwisu informacyjnego *Atlantico*.

Delsol opublikowała dotychczas trzydzieści trzy monografie naukowe i – co należy podkreślić z uznaniem dla różnorodności talentów pisarskich naszej bohaterki – cztery powieści. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród i wyróżnień, a wśród nich: Prix de l'Académie des Sciences Morales et politiques (dwukrotnie za książki *L'État subsidiaire: ingérence et non-ingérence de l'État, le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*⁵ oraz *Histoire des idées politiques de l'Europe centrale*⁶), Prix Mousquetaire (za *Le Souci contemporain*⁷), Prix Raymond-de-Boyer-de-Sainte-Suzanne de l'Académie française (za *Éloge de la singularité, essai sur la modernité tardive*⁸), Prix Louis Liard (za *La République. Une question française*⁹).

Ten z konieczności pobieżny i niekompletny spis faktów pokazuje bogactwo doświadczenia osobistego Chantal Delsol, jej wkład we współczesną debatę nad stanem i kształtem Europy, jej polityki i chrześcijańskich korzeni oraz znaczący dorobek naukowy Profesora, któremu – jak wspominałem na samym początku – przypisać można charakter mądrościowy: Delsol nie tylko analizuje, ale też delikatnie wskazuje kierunki wyjścia

5 Paris: Editions L'Harmattan, 2010.

6 Paris: Presses Universitaires de France 1998.

7 Paris: La Table Ronde 2004.

8 Paris: La Table Ronde 2000.

9 Paris: Presses Universitaires de France 2002.

i uczy żyć. Warto teraz przypatrzeć się bliżej treściowym i metodologicznym szczegółom tej mądrościowej filozofii.

Filozofia jako krytyczna troska: anatomia człowieka późnej nowożytności

Delsol jest jednym z najodważniejszych filozofów współczesności. Wytrwale i szczerze słucha, nie boi się posiadać własnego zdania i zdecydowanie krytykować. Nieustannie bada i diagnozuje sytuacje, które składają się na kosmos naszych dzisiejszych spraw społecznych. Wspomniana krytyka nie jest postmodernistyczną dekonstrukcją ani cynicznym dystansowaniem się, lecz wyrazem podstawowego zatroskania. Delsol jest filozofem zatroskanym. W niezliczonych opisach i diagnozach rzeczywistości, jakie odnajdziemy w jej pracach, nie chodzi tylko o epatowanie erudycją i przekonywanie do własnej wizji i rozumienia rzeczywistości. Nie ma w naszej autorce nic z postawy założeniowego, arbitralnego oceniającego wydarzenia i procesów historycznych w duchu z góry przyjętego samookreślenia ideowego. Delsol potrafi w swoich diagnozach i krytykach jednocześnie myśleć w żywiole wciąż zmieniającej się dynamicznie sytuacji społecznej i być sobie wierna. Właśnie ta postawa otwiera możliwość i usprawiedliwia krytyczne momenty, wyznaczające węzłowe punkty całej jej propozycji hermeneutycznej. Jej krytyka, skierowana na przemiany wewnątrz późnonowoczesnej antropologii i polityki, nie jest w żadnym razie intelektualną lub polityczną grą, ale formą zatroskania o rzeczywistość społeczną, której jesteśmy uczestnikami. Owo jawne zatroskanie jako główny motyw i „motor” myślenia u Delsol jest wyznacznikiem mądrościowego stylu i charakteru jej filozofii. W tym znaczeniu cała filozofia Delsol jest zachętą do myślenia zatroskanego, do nierozdzielania myślenia i troski o drugiego.

Od strony merytorycznej takie formalne podejście, takie rozumienie filozofii, wyraziło się w pracach poświęconych zasadzie pomocniczości, w których Delsol wiąże ze sobą autorytet i jednostkę, władzę i autonomię

zawsze w perspektywie tworzenia wspólnego dobra. Zatroskane państwo nie redukuje autonomii jednostki:

Władza, która przestrzega zasady subsydiarności uznaje autonomię osoby, choć w tym samym czasie gwarantuje jej pomoc, gdy osoba ta o taką pomoc zabiega. Przy czym państwo roztropne gwarantuje tę pomoc prowizorycznie, próbując po jakimś czasie jednostce oddać jej autonomię. Istnieje przecież wielka różnica pomiędzy człowiekiem głodnym, któremu państwo dostarcza każdego dnia na posiłek rybę, a człowiekiem, któremu państwo da za darmo wędkę, aby sobie tę rybę każdego dnia łowił. Więc to prawda, że stosowanie zasady subsydiarności może przyczynić się do wskrzeszenia autonomii, choć nie jest to wcale pewne, ani łatwe.¹⁰

Jak widać, motyw troski i zatroskania jest dla Delsol osobiście istotny. W *Le Souci contemporain* analizuje późną nowożytność właśnie z perspektywy troski jako dominującego nastawienia człowieka współczesnego. Oczywiście idea troski jako metafory stanu ducha, jako podstawowego egzystencjału człowieka nie jest zupełnie oryginalna i nowa w filozofii, szczególnie tej nowoczesnej. Od Heideggera, przez Levinasa po Lacoste'a, z zachowaniem świadomości różnic, wpisuje się ona na stałe w krajobrazy rozumienia człowieka i jego bycia w świecie. Delsol nadaje jej jednak znaczenia społecznego. Ikoną późnonowoczesnego ducha okazuje się w jej interpretacji pozbawiony złudzeń i poobijany Ikar, w którym wyraża się zarówno nowoczesna jednostka, jak i wspólnota.¹¹ Ikar po upadku przeżył i musi jakoś donieść się do swojej sytuacji, do swoich dawnych planów i do swej przyszłości. Człowiek późnej nowoczesności jest pozbawionym złudzeń Ikarzem, któremu trudno pogodzić się z rzeczywistością. Cierpi z powodu upadku własnych utopijnych przekonań o nieskończonym postępie ludzkości, które okazały się boleśnie fałszywe. Ikar to nowoczesne społeczeństwo, żyjące ze świadomością, iż sen o sięgnięciu słońca okazał się mrzonką, która kosztowała życie wiele istnień ludzkich i wydała

¹⁰ O jednostce godnej i niepodległej. Z Chantal Delsol rozmawiał Marcin Darmas, „Teologia Polityczna” 22, 31.08.2016.

¹¹ Ch. Delsol, *Le Souci contemporain*, s. 17-18.

cierpkie owoce zmasowanej pogardy dla samego człowieczeństwa. Ikar to metafora społeczeństwa pozbawionego złudzeń i szukającego remedium na swoje doświadczenie wewnętrznego rozczarowania. W tej perspektywie rysują się pokusy hedonizmu i cynizmu: skoro nie udało się nam zrealizować marzeń o nieskończonym postępie zbudowanym na nas samych, pozostaje cieszyć się takim życiem, jakie ono jest i czerpać z niego wszystko, co oferuje. Jednocześnie współczesny, ponowoczesny Ikar w geście rozpaczliwej obrony reaguje cynizmem na wszelkie narracje i pomysły, próbujące wskrzesić wielkie nadzieje. Zastania tym samym fundamentalny brak rozumienia rzeczywistości, do której powrócił i w której żyje: okazuje się, że jego podróż od marzeń do utopii sprawiła, iż stracił on z oczu prawdę rzeczy, utracił kontakt z prawdziwym światem. Chciałby w nim żyć jeszcze raz szczęśliwie, ale nie potrafi już tego zrobić, zresztą podobnie jak i budować świata. Stąd właśnie charakteryzuje go niepokój i troska (tak bowiem podwójnie można przetłumaczyć oryginalne francuskie pojęcie *souci*).

W istocie rzeczy warto zaryzykować stwierdzenie, iż w pewnej mierze cała filozofia Delsol poszukuje zrozumienia tego, co przydarzyło się nowoczesnemu Ikarowi. Jest anatomią jego ducha, skanem umysłu i mapą jego historii. Dla Delsol, świętego historyka idei, sprawnie poruszającej się w labiryncie idei i wydarzeń, anatomia ta nie jest rodzajem rozrywki intelektualnej, ale szczerym wyrazem pragnienia ratowania podstaw współczesnej kultury. W tym duchu zapytajmy o szczegóły tej anatomii.

Istotnym jej wymiarem i jednocześnie cechą człowieka późnej nowoczesności jest wyrzeczenie (*renoncement*, czyli akt rezygnacji!).¹² Człowiek wyrzeka się przeszłości i klasycznych ideałów ludzkości, które, zdaniem naszego zbiorowego Ikara, odpowiadają za jego dziejową klęskę. „Zbyt wiele rozczarowań nauczyło nas, że nie można rysować konturów szczęścia,

¹² Modny ostatnio amerykański pisarz H. Trueman wyraża zbliżone intuicje za pomocą idei „kulturowej amnezji”, zob. tenże, *The Rise and Triumph of the Modern Self: Cultural Amnesia, Expressive Individualism, and the Road to Sexual Revolution*, Wheaton: Crossway Books 2020.

nie paląc sobie przy tym skrzydeł.”¹³ Lista spraw, których współczesny człowiek się wyrzeka, jest długa i znajdują się na niej przede wszystkim: wiara w osobowego Boga, obiektywna prawda oraz możliwość postępu i właściwy jej czas wektorowy. Zostają one zastąpione panteistycznym holizmem, powrotem do myślenia mitycznego, pragmatycznym zwrotem ku pożytecznemu, które zastępuje prawdę¹⁴, czy też konsensualistycznie rozumianą demokracją, dla której jedyną wartością staje się puste w istocie rzeczy pojęcie *wolności*. W takiej nowej konstelacji tym, co nadaje sens naszemu życiu, nie jest odpowiedź na pytanie *dlaczego*, lecz odpowiedź na zastępujące je pytanie: *jak przeżyć życie*.¹⁵ Czas wyrzeczenia nie okazuje się absolutną pustką i nihilizmem, ale zmieniającym znaczenie pojęć i wydarzeń smutnym, zrezygnowanym zastąpieniem nowego przez stare. W tym procesie klasyczne prawdy, jakby to wyraził – za G.K. Chestertonem – Rémi Brague, nabierają totalnie nowego znaczenia, stają się prawdami oszalałymi¹⁶. Symbolem takiej kultury wyrzeczenia-zastąpienia przestaje być Abraham, żyjący w czasie wektorowym. Staje się nim Ulisses, ten, który pragnie jedynie wrócić do miejsca, z którego wyszedł.¹⁷ W tym znaczeniu człowiek późnej nowożytności nie tyle tworzy kulturową nowość, ile jedynie powraca do mitu wiecznego powrotu ożywionego już u Nietzschego.

Opisywane przed Delsol wyrzeczenie wydaje się skutkiem nieumiejętności pogodzenia się z klęską projektu nowożytnego. Ma zatem charakter resentymentalny.

Późna nowoczesność nie wie już, na jakiego człowieka czeka, i prawdę mówiąc, nie czeka już na nikogo. Wie tylko, że wciąż nie znosi człowieka niedoskonałego, którego żadna władza nie mogła odmienić. Prawdziwy humanizm

13 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenti, globalny konflikt paradygmatów*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2022, s. 22.

14 Ch. Delsol, *Czas wyrzeczenia*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2020, s. 75.

15 Tamże, s. 341.

16 Zob. R. Brague, *Curing Mad Truths: Medieval Wisdom for the Modern Age*, Southband: University of Notre Dame Press 2022.

17 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne*, s. 156-165.

to taki, który pokocha to niedoskonałe jestestwo – jedynego mieszkańca historii.¹⁸

Odwróconą stroną tego braku oczekiwania jest szaleńcza próba, jak określa ją Delsol, „samostwarzania”, której istotne cechy nasza autorka odkrywa w kwestii gender¹⁹. W problemie płciowości, jej natury i miejsca w świecie, w próbach jej dekonstrukcji i rekonstrukcji na własnych zasadach odsłania się problem jeszcze bardziej zasadniczy: rozumienie jednostki jako osoby i podmiotu.²⁰ Podobna perspektywa otwiera się w późnonowoczesnym odrzuceniu ojcostwa, w odrzuceniu, które obala podmiot. Delsol, przypominając rolę i wagę rodziny w wychowaniu człowieka, stwierdza, że autorytet państwa, którym próbuje się zastąpić autorytet ojcowski, nie jest w stanie wykształcić autonomii.²¹

Czy jednak – pyta Delsol – zastępując „całe połączenie naszych kulturowych odniesień” przez pseudonowe intuicje, bo *de facto* pochodzące ze świata starożytnych mitologii, współczesna, późnonowoczesna kultura będzie w stanie zachować samą siebie? Czy ocali siebie jako wspólnotę osobowych podmiotów? Nie ulega wątpliwości, iż dla Delsol jedną z największych pokus i bolączek późnej nowoczesności jest wyrzeczenie się własnej, osobowej, w relacjach²² rodzącej się podmiotowości. Tak ginie demokracja i fundamentalna dla niej zasada pomocniczości. „Wynalezienie podmiotu – twierdzi Delsol – było piękną przygodą, którą zrujnowała nowoczesna pycha. Nowoczesny podmiot uznał się za demiurga.”²³ Istotą uznania siebie za demiurga jest autoproklamacja własnej samowystarczalności. Zawarty w tym roszczeniu subiektywistyczny ideał zrodził jednak z siebie jednocześnie – przypomina Delsol – dwudziestowieczny

18 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków: Znak 2003, s. 52.

19 Tamże, s. 62.

20 Tamże, s. 63.

21 Tamże, s. 85, 218.

22 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, Kraków: Znak 2011, s. 161-198.

23 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 93.

totalitaryzm i współczesny idealizm²⁴. W obydwu aberracjach nowożytnej, pochodzącej z chrześcijaństwa idei osobowego podmiotu (figura podmiotu) Delsol dostrzega najistotniejsze problemy antropologii późnej nowoczesności. Charakteryzuje je umiejętnie w następujący sposób:

[obie] nie ukształtowały autonomicznego „ja”, wolnego w myślach i czynach. Stworzyły raczej jednostkę wciąż podlegającą heteronomicznej rzeczywistości, uległą albo wobec ortodoksji systemów terrorystycznych, albo wobec podstępnie narzucanej koncepcji Dobra. W ustroju komunistycznym nie wolno było mówić, że nie jest się komunistą, a w społeczeństwie demokratycznym nie wolno sprzeciwiać się panującej opinii.²⁵

Opisywane tu wyrzeczenie dokonuje się na rzecz pewnej formy uniwersalności, w której ginie podmiot, bardziej lub mniej świadomie rozpuszczający się w kolektywie. Późna nowoczesność jako formacja intelektualna i kulturowa zawiera w tym miejscu wyraźną sprzeczność²⁶. Jednocześnie dekonstruuje wszelkie prawdy, dogmaty, oczywistości i pragnie zachować ich istotny wymiar w postaci uniwersalności. Tej jednak nie można osiągnąć bez uznania prawdy. Wyrzekając się jej i zastępując ją mitami, współczesna kultura nie jest w stanie ustrzec własnej programowej i upragnionej uniwersalności, pogrążając świat w „wojnie bogów”²⁷ lub w jakiejś formie „nienawiści do świata”, wypracowanej przez „demiurgiczną gorączkę totalitaryzmów”²⁸. Paradoksalnie, ale prawdziwie, trudno jej zaakceptować pluralizm, stąd tak często odwołuje się do przemocy.

To właśnie owa różnorodna przemoc charakteryzująca epokę, którą Freud uznał za źródło nieszczęść, wzywa, a może nawet zmusza, do poszukiwania lekarstwa. Delsol okazuje się świetną przewodniczką nie tylko w przygodzie rzetelnego i pogłębionego odkrywania naszej własnej epoki bez nazwy (czyż bowiem za takową uznać można określenie

24 Tamże, s. 108.

25 Tamże, s. 95.

26 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 20-21.

27 Tamże, s. 265-300.

28 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2017, s. 5.

postmodernizm?), ale również i jej leczenia. I tak, jak kiedyś myślano o leczeniu chorób hellenizmu²⁹, tak dzisiaj to, co robi Delsol, słusznie i bez wątpliwości, określić można jako terapię chorób późnej nowoczesności.

Mapa drogowa do przyszłości: o praktyczno-terapeutycznych pożytkach z myślenia

Teksty Delsol, nawet jeśli można by je podzielić na rekonstruujące i konstruuujące, wszystkie posiadają charakter praktyczny. Wśród tych, które najbardziej próbują dać autorską odpowiedź Delsol na odkryte bolączki późnej nowoczesności, wymienić należy bez wątpienia *Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*³⁰ oraz wspomniane już *Kamienie węgielne*.

W *Czym jest człowiek?* Delsol proponuje antropologię systematyczną, która próbuje zaoferować uniwersalnie ważny pogląd na człowieka jako całość. Chodzi o odszukanie elementów wspólnych, tego, co nas łączy w naszym człowieczeństwie, tego, co może być uniwersalnie akceptowalne w wizji człowieka.³¹ Taka wizja musi stronić od ujęć metafizycznych, dogmatyczno-ideologicznych czy też religijnych.³² Jednocześnie jest wyrazem założenia, że „gatunek ludzki jest jeden i że głębokie różnice kulturowe nie przeważają nad tą jednością”.³³ Celem kursu antropologii Delsol jest opisanie tych fundamentalnych cech człowieka, które wskazują na jego stałość³⁴. Przyznać trzeba, że w kontekście płynnej nowoczesności i zabarwionych mocnym egzystencjalizmem ideałów polepszania natury ludzkiej taki cel jest więcej niż ambitny. Miara jego ambitności musi być jednak szacowana radykalną potrzebą odzyskania i odnowy antropologii. Z tego punktu widzenia ambicje kursu są wyraźnie terapeutyczne.

29 Idee takie wyrażał Teodoret z Cyru.

30 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek?*

31 Tamże, s. 11.

32 Tamże, s. 10.

33 Tamże, s. 12.

34 Tamże, s. 14.

Centralną ideą pracy *Czym jest człowiek?* jest odważna konfrontacja z ludzką kruchością i skończonością, której symbolem jest ludzka śmiertelność. Delsol z powodzeniem dowodzi, iż ta ostatnia została w dużej mierze wygnana ze współczesnego dyskursu. Nowożytność, także w swojej późnej postaci, jest zapomnieniem o śmierci. „Zachodnia nowoczesność, która chciała całkowicie uwolnić człowieka z jego więzów, rzuca go na pastwę zatracenia siebie.”³⁵ Dobrze pokazuje to przykład komunistycznej teorii Marksa: „w systemie kolektywistycznym śmierć przestaje istnieć, bo wobec śmierci każdy jest sam, a tu żyje się tylko w grupie. System, który obala jednostkę, obala również jej śmierć”.³⁶ To zaś prowadzi do istotnego, wspomnianego już, „zatracenia siebie”. Również zbiorowa nieśmiertelność biotechniczna nie jest rozwiązaniem. Bez śmierci człowiek nie może poznać siebie jako indywiduum³⁷. Człowiek nie może rozumieć siebie bez własnej śmierci. Zważywszy jednak na fakt, że jej świadomość nie pozwala mu marzyć o nieskończonym postępie, śmierć musi zostać wyparta, zapomniana, kulturowo zmarginalizowana. Być może właśnie dlatego Delsol z przypomnienia ludzkiej kruchości czyni punkt wyjścia swojego odzyskiwania człowieka i antropologii, zakładającej, iż „możemy wiedzieć, że człowiek ma pewną postać, pewien kształt, ponieważ nie akceptujemy jego od-kształcenia”.³⁸

Temat stałych antropologicznych i kulturowych powraca w *Kamieniach węgielnych*. Delsol rozumie przez nie „to, na czym nam zależy, czego mimo naszego relatywizmu, nie chcemy się pozbyć, [...], zasady, do których jesteśmy przywiązani prawie bezwiednie”.³⁹ W istocie rzeczy jednak, paradoksalnie i tragicznie:

[...] pozbywamy się (pod pretekstem wyzwolenia) samych korzeni, tego, co kochamy. Jesteśmy wciąż przywiązani do postępu, ale odrzucamy koncepcję

35 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek?*, s. 43.

36 Tamże, s. 45.

37 Tamże, s. 17.

38 Tamże, s. 10.

39 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne*, s. 7.

strzałki czasu, która go ukierunkowuje i warunkuje. Wciąż chcemy uniwersalizmu, ale oczerniamy ideę prawdy, bez której on nie istnieje. Żarliwie kochamy demokrację i wolność myślenia, ale próbujemy je zastępować formami politycznymi, które przeczą ich zasadom. Inaczej mówiąc, typ społeczeństwa, który zaczynamy tworzyć, jest nie tyle nieoczekiwany, ile niepożądany. Zmierzamy do tego, czego wcale nie chcemy.⁴⁰

Przytoczone teksty są dość ciekawe już z samej perspektywy ich podmiotu. Delsol używa liczby mnogiej, podmiotem wypowiedzi jest tajemnicze, szerokie i niedookreślone my. Wskazuje to wyraźnie, iż nasza autorka rozumie i akceptuje siebie jako uczestnika późnonowoczesnego projektu. Wyróżnia ją jednak wyraźna świadomość tego procesu i jego mechanizmów oraz świadomość konieczności jego naprawienia. My nie jest tutaj figurą retoryczną, ale pewnego rodzaju strategią retoryczną. Wskazuje, że Delsol rozumie wspomniany projekt od środka. Dlatego też może zaproponować jego poprawkę. W propozycji tej chodzi nie tyle o marksistowskie, dialektyczne i rewolucyjne działanie, ale o majeutykę rodem z Sokratesa. Zanim przyjdzie czas na działanie, trzeba wyciągnąć spod gruzów „prawie bezwiednego przywiązania”, spod zgłiszczy spowodowanej wyrzeczeniem/rezygnacją nieświadomości, nieporuszone fundamenty, na których opiera się współczesna kultura. Kamienie mają w tym pomóc. Nie mogą one pozostać przywalone żadną polityczną poprawnością. Dodajmy na marginesie, że Delsol ujawnia tym samym i jednocześnie odrzuca zasadę wszystkich zasad współczesnej kultury: „drogie nam dziś odniesienia, jeżeli mają być zrozumiałe, powinny milczeć o swoich chrześcijańskich korzeniach i sprawiać wrażenie, że powstały w próżni”.⁴¹

Majeutyczna archeologia Delsol wyciąga na światło dzienne kilka takich kamieni, fundamentów. Zarysowuje w ten sposób główne etapy drogi, które człowiek późnej nowoczesności powinien przebyć, aby nie tkwić w bezproduktywnej sprzeczności prowadzącej do ukrytej lub jawnej przemocy. Należą do nich: uznanie człowieka za osobę, istnienie obiektywnej

40 Tamże, s. 6.

41 Tamże, s. 9.

prawdy, fundamentalna wartość szczęścia niezredukowanego do radości/przyjemności, zasadność nadziei jako motoru działania, w końcu przekonanie o religii jako „wpisanej w ludzkie serca”. W iście mistrzowski sposób Delsol podsumowuje swoje przemyślenia:

Opisane w książce kamienie węgielne tworzą spójny fundament. Rozumienie człowieka jako osoby zakłada wolność sumienia. Niedokonany charakter osoby odpowiada kulturze obietnicy, zatem nadziei, która jest spokrewniona z radością. Urzeczywistnienie wolności wymaga poszukiwania prawdy, bo tylko ona może usunąć partykularną dowolność. Ale przede wszystkim ludzka wolność nie może istnieć poza polem egzystencjalnego niepokoju, który nie odrzuca tajemnic, lecz je uznaje.⁴²

Jeśli podstawowym kamieniem węgielnym jest idea osoby, podmiotu, to jest ona możliwa jedynie i ostatecznie „pod osłoną transcendencji”.⁴³ W ten sposób zarysowana przez Delsol spójność fundamentu, złożonego z kamieni węgielnych, wychodzi i zmierza do uznania kluczowej, chociaż wypieranej i niechcianej, roli religii w epoce późnej nowoczesności. Pokazuje ona dość przekonująco, iż alternatywa wiara/religia – ateizm jest złudna, jeśli nie nawet kłamliwa.⁴⁴ Ludzie nie dzielą się na religijnych i ateistów, ale na monoteistów i politeistów.⁴⁵ Przy czym

[i]stotna różnica między bogami politeizmu a Bogiem monoteizmu nie sprowadza się do różnicy między wieloma a jednym. Odróżnia ich źródło. Bogowie politeizmu są wymyśleni przez ludzkie społeczeństwa. Bóg monoteizmu się objawia. Jedni pochodzą z wewnątrz, drugi z zewnątrz.⁴⁶

Chociaż Delsol pisze o religii, to chodzi jej jednak przede wszystkim o chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo to jedyna koncepcja pozwalająca połączyć filozofię podmiotu z poszanowaniem naturalnego porządku. Człowiek nie stapia się tu

42 Tamże, s. 319.

43 Tamże, s. 116-119.

44 Tamże, s. 275.

45 Tamże, s. 276.

46 Tamże, s. 278.

z naturą, co pozwala mu być podmiotem, ale też nad nią nie panuje, będąc tylko ogrodnikiem. Nie jest posiadaczem, bo to Bóg jest właścicielem miejsc, a człowiek jedynie dzierżawcą. Nie ma więc prawa robić, co mu się podoba. Ogródnik, dzierżawca muszą okazywać szacunek.⁴⁷

W ten sposób przechodzimy płynnie do, być może, jednego z najważniejszych tematów dla naszej autorki, czyli do rozumienia miejsca chrześcijaństwa w dziejach człowieka, do czegoś, co nazwałbym jej miniteologią.

Nieśmiała teologia: praktyczna mądrość między wiarą i filozofią

Diagnozy i metoda leczenia współczesnej kultury, jakie spotykamy u Chantal Delsol, przypominają do złudzenia pewne aspekty tego, co Hent de Vries określił jakiś czas temu, w odniesieniu do Adorna i Levinasa, jako *minimal theologies*⁴⁸. W książkach i esejach Delsol chrześcijaństwo jest „wszędobylskie”. Znajdujemy w nich odniesienia zarówno do jego historii, wielkich postaci, ideowych sporów teologicznych, jak i do podstawowych pojęć, dzięki którym opisuje ono swoje uniwersum znaczeniowe i wizję świata. Miejsce i rola chrześcijaństwa w kulturze nowoczesnej należą do uprzywilejowanych tematów, które interesują Delsol. Dostrzega ona mocno zaawansowany proces odchodzenia społecznego od *christianitas*, pewnego historycznego zżycia się imaginarium powstałego w oparciu o Ewangelię i szeroko rozumianej kultury i polityki. W tym względzie diagnozuje ona koniec *christianitas*, który nie oznacza jednak końca samego chrześcijaństwa. *Christianitas* straciło jej zdaniem

47 Tamże, s. 117.

48 H. de Vries, *Minimal Theologies: Critiques of Secular Reason in Adorno and Levinas*, Baltimore: Johns Hopkins University Press 2019. Osobiście kontynuowałem ten sposób myślenia, ujmując go za pomocą kategorii „symptomów powrotu”, zob. R.J. Woźniak, *Przyszłość, teologia, społeczeństwo*, Kraków: WAM 2007.

moc swego społecznego oddziaływania, nie odznacza się już globalnym, powszechnym potencjałem kształtowania rzeczywistości ludzkiej⁴⁹.

Współczesne odchodzenie od chrześcijaństwa, którego etapy i formy Delsol śledzi szerokim spojrzeniem właściwym wrażliwości filozofa-mędrca, nie prowadzi jednak, jej zdaniem, do społecznej pustki, lecz przybiera postać nawrotu mitu i pogaństwa. „Nasza historia – twierdzi Delsol – [to] pojawienie się religii lub przynajmniej pewnego *sacrum* składającego się z osieroconych zasad zanikłej religii, przekształconych w mity i resakralizowanych w miejsce upadłych prawd.”⁵⁰ Warto zauważyć zbieżność tych intuicji z wcześniejszymi przecuciami Guardiniego i Ratzingera. Obaj spodziewali się – i to już z perspektywy lat 20. i 50. ubiegłego wieku – gettyzacji chrześcijaństwa, tego, że będzie stawało się ono wysepkowe, oparte na małych, mocno zmarginalizowanych wspólnotach. Tym, co łączy Delsol z Guardinim i Ratzingerem, jest przecucie społecznego wykluczania chrześcijaństwa. Jej opis tego zjawiska, oparty na bacznej obserwacji i analizie najnowszych wydarzeń i symptomów, jest znacznie bardziej dokładny i chyba trochę bardziej pesymistyczny. Chociaż Delsol, jak wspominałem, nie przewiduje upadku chrześcijaństwa jako wiary, to jednak spodziewa się kresu jego oddziaływania na szeroko rozumianą kulturę i sferę polityki. Być może nawet już stwierdza jego faktyczność. W tym względzie jej opis sytuacji obecnej jest, moim zdaniem, mocno pesymistyczny. Co więcej, zakłada on w pewien sposób możliwość istnienia chrześcijaństwa bez *christianitas*, bez wcielenia w kulturę, chrześcijaństwa pozbawionego swojego impaktu społecznego. Może jednak lepiej byłoby mówić w tym miejscu nie tyle o końcu *christianitas*, ile o kresie pewnej jej formy, jednej z wielu, jakie przybierała w dziejach głoszenia Ewangelii. Czyż słusznie zauważony upadek obecnej postaci *christianitas* nie jest raczej preludium do powstania nowej jej formy? Ze względu na charakter i naturę samej Ewangelii trudno wyobrazić sobie takie jej

49 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*, Kraków: WAM 2023.

50 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 20-21.

istnienie, które pozbawione jest wpływu na kulturę, które jej nie tworzy, nie oddziałuje na nią. Zauważone przez Delsol w *Końcu chrześcijaństwa* zjawiska stanowią realną możliwość, istotny punkt wyjścia do przygotowania nowej postaci oddziaływania chrześcijaństwa w świecie. Zaczynało ono swoje dzieje niejako na marginesie antycznego świata zdominowanego przez pluralizm, przybierając postać małych wspólnot, budzących skrajne emocje i postawy – od sprzeciwu i odrzucenia po podziw i radykalne zaangażowanie.

Jeśli przyjmiemy razem z Delsol, że człowiek późnej nowoczesności nie potrafi poradzić sobie przede wszystkim z własną kruchością, to chrześcijaństwo może mu zaferować jeszcze raz pociągającą odpowiedź. Pozbawione dotychczasowego znaczenia publicznego, przecierające nowe drogi do kultury, odzyska siłę przekonywania do prawdy, iż „moc w słabości się doskonali”⁵¹. Choć Delsol nie wzywa, przynajmniej w ostatnich publikacjach, do prostego powrotu do chrześcijaństwa ani tym bardziej do *christianitas*, wydaje się przekonana, jeśli nie do trwałej atrakcyjności przesłania chrześcijańskiego w kategoriach globalnych, to do fundamentalnego założenia, iż chrześcijaństwo posiada najlepsze odpowiedzi na ludzkie pytania i problemy, w tym te najnowsze. Praktycznie wszystkie jej teksty sugerują takie podejście. Dokonują tego bez nachalności. Są właśnie minimalnymi teologiami: bez ostentacyjnego epatowania kulturowym prozelityzmem, bez tonu kaznodziejskiego, francuska filozof odważnie i zdecydowanie propaguje chrześcijańskie wartości. Jej zatroskana myśl posiada prawdziwy wymiar apologetyczny. Jest zachętą do powrotu do budowania życia społecznego na chrześcijańskich „kamieniach węgielnych” i tym samym cichym wezwaniem do ponownego przemyślenia chrześcijaństwa bez cynizmu i nowożytnych uprzedzeń.

Delsol zdaje sobie sprawę z chrześcijańskiej genealogii wartości i przekonań, które na stałe weszły do kanonu kultury, jeśli nie globalnej, to zapewne zachodniej. Chodzi przede wszystkim o rozumienie człowieka

51 Por. 2 Kor 12,10.

w kategoriach osoby. Tutaj jej miniteologia nie obawia się sięgnąć po mocne stwierdzenie, iż „śmierć Boga nie wyzwala podmiotu, lecz go obala”.⁵² Ta minimalna teologia Delsol w pewnym stopniu jest radykalna, wskazuje bowiem na wagę korzeni, przeszłości, tradycji w każdym projekcie budowania przyszłości⁵³. Delsol uważa, że pozbawienie człowieka korzeni skutkuje odkształceniem jego człowieczeństwa. W tym względzie dostrzec można w jej myśli zbieżności i podobieństwa z ruchem Radykalnej Ortodoksji zapoczątkowanym przez Johna Milbanka. Delsol, podobnie jak Milbank, utrzymuje, że kwestia chrześcijaństwa jest kwestią korzeni naszej kultury i w tym znaczeniu domaga się wyborów radykalnych. Ta radykalność, osadzenie na korzeniach (*radix* – korzeń) nie oznacza jednak przyjęcia postawy muzealnego tradycjonalizmu. „Człowiek posiada jednocześnie korzenie i skrzydła.”⁵⁴ Przeszłości nie powinno się odłączać od przyszłości, jeśli chce się wykluczyć ryzyko radykalnych totalitarnych utopii. Ponieważ chrześcijaństwo i jego koncepcja osoby jest korzeniem uniwersalnej kultury nowożytności, nie powinno ono nigdy być wymazane z ludzkiej pamięci.⁵⁵ Konserwatywny liberalizm Delsol, jej obrona i promocja zasady pomocniczości, jej opowiedzenie się za humanizmem przeciw areligijnemu humanitaryzmowi⁵⁶, w końcu idea europejskiej federacji państw szanująca ich odrębność⁵⁷ schodzą się tu w jedność, wskazując na swoje teologiczne korzenie.

Jeśli Delsol w swojej wizji świata i życia społecznego opowiada się jednocześnie za jednostką i wspólnotą, to jej postawa jest w dużej mierze pochodną chrześcijańskiego rozumienia rzeczywistości, ewangelicznego odkrycia osoby i jej wartości zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Centralna kwestia Delsol, relacja osobowego, podmiotowego indywidualizmu i wspólnotowego uniwersalizmu, jest bowiem

52 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 208-209.

53 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 303.

54 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek?*, s. 238.

55 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 304.

56 Tamże, s. 24.

57 Tamże, s. 329.

fundamentalną kwestią teologii chrześcijańskiej. W *Zmierzchu uniwersalności* Delsol opisuje, w jaki sposób kwestia ta nabierała w późnej nowoczesności cech dialektycznego sporu i doprowadziła do wyłonienia się totalitaryzmów oraz „wielu nowożytności”, które w imię uniwersalizmu przeciwstawiają się tak charakterystycznemu dla europejskiego ducha i osobiście cennemu dla niej samej indywidualizmowi⁵⁸, rozumianemu w relacyjnych kategoriach personalistycznych. Ta współcześnie tocząca się „wojna bogów” jest skutkiem zapomnienia i wyrzeczenia się chrześcijańskiej syntezy obu aspektów ludzkiego świata. To wyrzeczenie się chrześcijańskich korzeni, co Delsol pokazuje praktycznie we wszystkich swoich tekstach, wynaturza wszystkie wielkie wartości kultury zachodniej: zarówno indywidualizm, jak i uniwersalizm tego indywidualizmu. Kiedy indywidualizm staje się ponowoczesną kulturą radykalnej emancypacji, coraz większej destrukcji ulegają społeczne więzi solidarności. Tym samym wykształca się „indywidualna samotność”, której państwa opiekuńcze potrafią zaradzić jedynie w wymiarze materialnym, nigdy zaś duchowym. Współczesnym społeczeństwom zagraża zatem nie tyle bieda, „ile rozpacz i wstręt do życia”.⁵⁹

Jak już powiedziano, pomimo jednoznaczności swojej diagnozy w odniesieniu do losu *christianitas* Delsol widzi przyszłość dla samego chrześcijaństwa. Ujmując rzecz bardziej dokładnie, można powiedzieć, iż widzi ona nieustannie przyszłość zachodniej cywilizacji poprzez powrót do chrześcijańskich korzeni. Przyszłość chrześcijaństwa i przyszłość Europy są ze sobą powiązane. Chantal Delsol delikatnie, subtelnie i nienachalnie wskazuje, co właśnie nazywam jej minimalną teologią, na konieczność powrotu do tych korzeni, sprawiedliwego historycznie uznania wartości Ewangelii dla życia społecznego i dla europejskiego sposobu myślenia, dla ducha jej kultury⁶⁰. Uznanie chrześcijańskich korzeni Zachodu jest istotnie ważne w przekraczaniu dręczącego całą nowożytność, szczególnie

58 Tamże, s. 29.

59 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 328.

60 Ch. Delsol, *L'Irrévérence: Essai sur l'esprit européen*, Paris: Mame 1993.

jej późną formę, nihilizmu. „Czas już przekroczyć nihilizm” – czyż to wezwanie nie oznacza subtelnego, choć jednoznacznego zaproszenia duchowo-myślowej formacji holistycznego neopoganizmu do ponownego zrozumienia wartości chrześcijaństwa?

Mądrościowe filozofowanie Delsol, jej minimalna teologia, staje się tym samym ciekawą propozycją i wyzwaniem myślowym i to nie tylko dla zlaicyzowanej, wyrzekającej się korzeni, współczesnej kultury, ale i dla samej teologii. Należy tu podkreślić zdecydowanie tę drugą, istotnie teologiczną perspektywę. Chrześcijańscy teolodzy powinni dogłębnie przyswoić sobie dzieło profesor Delsol. Ma ona wiele do powiedzenia nie tylko apologetom, ale i tym z teologów, którzy zajmują się systematyką teologiczną – do tych zalicza się piszący te słowa. Analizy i diagnozy naszej autorki pomagają dość dokładnie zrozumieć „znaki czasu” w całej ich historyczno-kulturowo-społecznej złożoności. Pomagają zrozumieć współczesnego adresata teologii, jego duchowe i myślowe środowisko życiowe. Zwracając baczną uwagę na dzieje idei teologicznych we współczesności, na dynamikę i logikę ich mutacji, nie tylko uczą hermeneutycznej ostrożności, ale sugerują konkretne założenia metodologiczne, jakie współczesny teolog powinien uwzględnić w swojej pracy, aby nie była ona naiwnym, sterylnym i w konsekwencji bezowocnym wysiłkiem. Minimalna teologia Delsol może stać się tym samym jedną z ważnych składowych punktu wyjścia współczesnej refleksji teologicznej. Delsol ma rzeczywiście coś ważnego do powiedzenia, i to nie tylko na temat kondycji naszej kultury, polityki i w ogóle życia społecznego, ale także sposobu uprawiania teologii i pewnie także duszpasterstwa.

Last but not least, minimalna teologia Delsol umiejętnie wskazuje na możliwość osiągnięcia prawdziwej symbiozy rozdzielonych niegdyś: rozumu i wiary. Dowodzi chociażby, że zachodnia nowoczesność szeroko czerpała z teologicznych wynalazków chrześcijaństwa⁶¹. Pokazuje tym samym na własnym przykładzie, że nowoczesność nie musi się bać wiary

61 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności*, s. 189-190.

i teologii, że w kontakcie z nimi może wiele zyskać, a być może nawet siebie ocalić. Dowodzi zatem ogromnej wagi społecznej przymierza filozofii i teologii⁶², podpowiadając, że i *jak* jest ono dzisiaj jeszcze raz możliwe.

Wniosek końcowy

Zarysowana powyżej skrótowo zatroskana mądrościowa filozofia Chantal Delsol zasługuje bez wątpienia na uwagę i szerokie docenienie. Nie pozostaje mi zatem nic innego jak jednoznacznie stwierdzić, iż Profesor Delsol zasługuje ze wszech miar na honorowy tytuł doktora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Jej dorobek naukowy i jego oddziaływanie społeczne są niepowątpliwie wielkie. Profesor Delsol jest myślicielem spójnym, integralnym, dojrzałym i kompletnym. Jej interdyscyplinarna wiedza, osobista odwaga i wrażliwość, sposób uprawiania refleksji filozoficznej, pisarski styl, umiejętne posługiwanie się wieloma gatunkami literackimi, prostota i bezpośredniość przekazu, sympatia dla czytelnika zasługują na podziw i próby naśladowania. Delsol jest prawdziwym doktorem poszukiwania i odkrywania korzeni naszej kultury, doktorem wrażliwym na spójność jej różnych elementów i wymiarów, z całych sił pracującym nad odzyskaniem tej, dzisiaj w dużej mierze utraconej, europejskiej organicznej jedności kulturowej.

Jeśli papierkiem lakmusowym dobrej filozofii jest jej oddziaływanie społeczne, wymiar współcześnie szczególnie podkreślany i doceniany, to trzeba stwierdzić, iż w stylu myślenia Delsol elementy spekulatywne, teoretyczne i praktyczne stanowią organiczną i nierozdzieloną całość. Teoria i *praxis* służą sobie i istnieją w niej dla siebie nawzajem. Zatroskana filozofia Delsol nie traci przez swoje serdeczne zaangażowanie nic z oczekiwanych: obiektywności, rygoru i systematyczności. Uniwersalistyczne

62 W podobnym kierunku podąża E. Falque, zob. tenże, *Passer le Rubicon*, Bruxelles: Lessius 2013.

myślenie dla prawdy staje się w jej mądrościowej filozofii wybitnie praktyczne, gotowe i otwarte na egzystencję współczesnego człowieka.

Mądrościowy i zatroskany charakter filozofowania potwierdza dodatkowo rozmach wizji Delsol i jej zdecydowanie interdyscyplinary charakter. Wskazuje on na chęć jednoczesnego uwzględnienia wielu perspektyw badawczych. Delsol jest wrażliwa na wielość i pluralizm spojrzeń, podejść i wizji świata, nie tracąc przy tym swojego własnego miejsca, z którego konsekwentnie podejmuje trudne i zobowiązujące zadanie myślenia. W jej tekstach odnajdziemy wątki: filozoficzne, teologiczne, religio-logiczne, prawne, łączy się w nich duchowość i socjologia, symbiotycznie współwystępuje w nim polityka i nauka. We wszystkich dziedzinach i analizach zachowuje jednocześnie pożądaną krytyczny dystans, który nie ma nic wspólnego z obojętnością i brakiem zaangażowania. Delsol zdecydowanie odcina się od nowoczesnej brutalizacji języka i wszędobylskiej taktyki ośmieszania⁶³.

W końcu myśl Delsol rodzi się z fascynacji i obrony roli jednostki pojętej jako osoba istniejąca w relacjach. Cały wysiłek, podjęty z wielkim profesjonalizmem, zmierza do ocalenia jednostki i jej radykalnego bycia w relacjach, które ostatecznie tworzą solidarną subsydiarną wspólnotę, zdolną przekroczyć ponowoczesną, zrodzoną z rozczarowania i bólu, wyemancypowaną samotność. W tym względzie jej filozoficznego świadectwa powinni wysłuchać wszyscy, zwłaszcza zaś ci, którym w szczególności sposób powierzono troskę o dobro wspólne, od filozofów i teologów poczynając, po kreujących rzeczywistość polityków i dziennikarzy. W istocie rzeczy, i to jeden z głównych powodów, dla których nasza autorka zasługuje na tytuł honorowego doktora, Delsol nie tylko walczy o uniwersalizm, ale jest myślicielem uniwersalistycznym, zarówno co do treści, jak i formy swojego zatroskanego filozofowania.

63 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne*, s. 287: „Bronią, jakiej używa się do zmarginalizowania i, na ile to możliwe, zlikwidowania religii, jest ośmieszenie. Ta strategia wydaje się dzisiaj być szeroko wykorzystywana w różnych dyskursach i sytuacjach, staje się w pewien sposób tym samym uniwersalna.”

Prof. dr hab. Agnieszka Kijewska
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Laudacja

wygłoszona na cześć Profesor Chantal Delsol
z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa*
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

CHANTAL DELSOL – ŚWIADEK NASZYCH CZASÓW

„ – Czy nieszczęście zawsze czyni nieszczęśliwym? – To zależy. Są ludzie, których przytłacza i niszczy. Ci, którzy potrafią wytrwać, stają się natomiast wielcy. To magowie. Oni przemieniają fatum w fortunę.”¹

Postać świadka

Chantal Delsol w wielu swoich tekstach, przede wszystkim w *Eseju o człowieku późnej nowoczesności*², charakteryzuje postać *świadka*, prezentując go jako tego, kto powinien stanowić model dla nowoczesnego autonomicznego podmiotu. Delsol pisze:

1 Ch. Delsol, *Wariatki*, Katowice: Książnica 2003, s. 29.

2 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków: Znak 2003.

Nieskończona debata wokół spraw istotnych powinna organizować wspólny świat nowoczesnych (1) podmiotów, które przyjęły na siebie (2) odpowiedzialność za sens. Chociaż podmiot nie jest już nosicielem prawd objawionych, może (3) świadczyć, zapytując o prawdę, (4) dokonując czynów obdarzonych znaczeniem. Nowoczesny świat wspólny nie składa się już z u c z n i ó w, lecz ze ś w i a d k ó w, bo nowoczesny podmiot wie, że prawda pozostaje (5) niedokonana, a jego ujmowanie dobra – niepełne i zawsze zbyt ubogie. Jedyńm dostępnym mu sposobem, aby pokazać, że (6) wierzy w istnienie dobra, (7) jest uczynienie z samego siebie świadka tej niedoskonałości.³

Chantal Delsol używa terminu *autonomiczny*, „nowoczesny podmiot” w odniesieniu do tego, kto „uczestniczy”, kto nie jest wyłącznie obojętnym i biernym widzem. Stwierdza: „Poczucie wspólnego uczestnictwa bierze się u ludzi z podzielenia konfliktów związanych z tajemnicami egzystencji”⁴. Nie chodzi tu o jakiegokolwiek współuczestniczenie, ale takie, które określa istotę ludzkiego bycia w świecie wyznaczonego specyficzną kondycją człowieka i dlatego ta forma uczestnictwa ociera się o sytuacje graniczne pomiędzy „zwykłą” egzystencją, a taką, która wypełniona jest cierpieniem i realizuje się w horyzoncie śmierci.

Od swoich mistrzów, przede wszystkim Hannah Arendt i Julienu Freunda, Delsol zaczerpnęła rozumienie *kondycji ludzkiej*⁵, które to pojęcie stoi w centrum jej antropologii. Piśze:

Kondycja ludzka daje się opisać i nie podlega władzy naszych kaprysów. Aby to osiągnąć, nie zamierzam opierać się na żadnej metafizyce, żadnym dogmacie ideologicznym ani żadnej religii. Zwracam się do wszystkich czytelników

3 Tamże, s. 122. Ujęcie tekstu w punkty – moje AK.

4 Tamże

5 Por.: „By uniknąć nieporozumień: kondycja ludzka nie jest tym samym, co ludzka natura, a ogólna suma ludzkich aktywności i zdolności odpowiadających kondycji ludzkiej nie stanowi czegoś na kształt ludzkiej natury. Ani bowiem te, które tu omawiamy, ani te, które pomijamy, jak myśl i rozum, ani nawet najskrupulatniejsze wyciszenie ich wszystkich nie stanowią istotowej charakterystyki egzystencji ludzkiej w tym sensie, że bez nich egzystencja ta nie byłaby już ludzka”. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa: Aletheia 2010, s. 28.

obdarzonych nie jakąś szczególną wiarą, ale zwyczajnie dobrą wiarą. Każda ludzka cecha, o której będę chciała mówić, może być wykazana tylko przez swoje przeciwieństwo: oburzenie lub poczucie nieszczęścia, które wskazuje na jej zanik albo jej zanikowi towarzyszy. Gdy nie mamy żadnej pewności, tylko cierpienie związane z de-figuracją może oznaczać rzeczywistość figury: możemy wiedzieć, że człowiek ma pewną postać, pewien kształt, ponieważ nie akceptujemy jego od-kształcenia.⁶

Nawet jeśli w taki negatywny, paradoksalny sposób podejździe się do kwestii kondycji człowieka, to należy przyjąć istnienie granic, nawet nie-dookreślonych precyzyjnie, tego ludzkiego sposobu bytowania w świecie. Badaniem tych problemów zajmuje się antropologia filozoficzna, która – zdaniem Delsol – „wychodzi z założenia, że gatunek ludzki jest j e d e n i że głębokie różnice kulturowe nie przeważają nad tą jednością. Gdyby ludzie stanowili kilka gatunków, nie można byłoby szukać ich wspólnej kondycji”⁷.

Autorka doskonale zdaje sobie sprawę z kontrowersyjności swojego podejścia, dlatego stwierdza z pełną świadomością:

Ta „kondycja” może być naszkicowana tylko w ogólnych zarysach. Szybko bowiem wkracza kultura, która ukierunkowuje ją na swój sposób i odpowiada za każdym razem inaczej na pytania stawiane przez tę ogólną kondycję. Podstawowe figury człowieczeństwa zakorzenione są bez wyjątku w najważniejszym doświadczeniu: człowiek jest zawsze g d z i e i n d z i e j. Gdy staje się świadomy siebie, wykracza poza siebie. Zmierza do terażniejszości, ciągnąc za sobą przeszłość i unoszony przez ideę przyszłości. Żyjąc, jest stale nawiedzany przez czekającą go śmierć. Będąc sobą, szuka i pragnie drugiego człowieka. Znając zło, chce dobra, które mu się wymyka. Zakorzeniony, chce wyemancypować się od swoich korzeni. Szuka, inaczej mówiąc, swojego nieodnajdywalnego domu, zamieszkując wiele przygodnych siedzib.⁸

6 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, Kraków: Znak 2011, s. 10.

7 Tamże, s. 12.

8 Tamże, s. 14-15.

Dla opisanego owego „domu”, w którym zakorzenione jest ludzkie bytowanie, człowiek musi wziąć na siebie „odpowiedzialność za sens” (2). Ów sens ujawnia się wówczas, gdy doświadcza się rzeczywistości, ale nie eksperymentuje z nią, ucząc się respektowania jej struktury i odczytywania właściwych jej odniesień, w tym relacji do transcendencji, bo tylko w ten sposób możliwe jest ujęcie znaczenia tego, co się jawi i co jest dane. Taka interpretacja zobowiązuje do wydania świadectwa o wartościach, w których istnienie się wierzy (3): uczeń ma się w ten sposób przekształcić w świadka. Na tej drodze ten, kto ma być świadkiem, staje się „zakładnikiem wartości, które sam wskazał”⁹. Wartości, o które tutaj chodzi, nie są „opiniami”, ale – wspierając się na odczytaniu struktury rzeczywistości – roszczą sobie one pretensję do prawdy, choć nigdy nie jest to prawda do końca odkryta i wyartykułowana. Te wartości nie tylko powinny zostać indywidualnie określone i zhierarchizowane, ale także zainspirować do działania. Jedynie działając w imię tych prawd, można potwierdzić ich istnienie i udowodnić, że są one absolutne i nienaruszalne, a sam podmiot czuje się za nie odpowiedzialny i w ich imię działa¹⁰.

Jednocześnie autentyczny świadek jest kimś, kto ma świadomość tego, że (5) jego ujmowanie dobra jest niepełne, a świadectwo dawane prawdzie – niedoskonałe. Taka sytuacja stawia przed nim zadanie nieustannego rozwoju, doskonalenia się, gotowości do korekty swoich przekonań i do otwartości na nowe ujęcia i ekspresje wartości, połączone z wyraźną świadomością tego, że inni może lepiej to ujmują i wyrażają:

Świadek nie uprawia moralizatorstwa – pisze Delsol – bo o ile życie cnotliwe jest trudne, o tyle pełne urzeczywistnienie moralności w codziennej egzystencji jest niemożliwe: może tego dokonać tylko bóg, ale nie heros. Dlatego wszechobecny w społeczeństwie końca wieku dyskurs moralny jest

9 Por. Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 124.

10 Por. tamże, s. 89: „Zakłada wolność rozumianą jako kreacja egzystencji, to znaczy podmiot, który bierze odpowiedzialność za swoją jedność w czasie i za swoją tożsamość wobec świata”.

namacalnym znakiem oszustwa. Nakazuje żyć zgodnie z cnotą, ale cnotę powinniśmy przeżywać, zanim ją wypowiemy.¹¹

Unikanie moralizatorstwa ma prowadzić do (4) „realizacji czynów obdarzonych znaczeniem”. Świadek nie jest biernym obserwatorem, który odmawia borykania się z życiem i wejścia w tragizm codzienności pod pretekstem niepewności co do intencji i celów albo przewidywanej nieskuteczności działań. Jeśli świadek nie jest jedynie moralizatorem czy kaznodzieją, jest gotów do radykalnego zaświadczenia czynem o wyznawanych wartościach (3), nawet jeśli należałoby oddać za nie swoje życie. Grecki termin określający osobę świadka to *martyr*, a wydawać świadectwo to *martyrein*; a zatem nawet etymologicznie świadectwo jest formą męczeństwa, a przynajmniej jest wyrazem gotowości rzucenia na szalę swego życia¹². Tylko taka gotowość jest w godzinie próby dowodem prawdziwości wyznawanych wartości. Mogą one bowiem zaistnieć jedynie wówczas, gdy zostaną „wcielone” w materię konkretnej indywidualnej egzystencji. Chantal Delsol ucieka się tu do znaczącej gry słów w języku francuskim, gdy pisze:

Działanie moralne polega na przechodzeniu przez próbę ze względu na podjęte ryzyko, ale tylko w tej próbie (*épreuve*) podmiot może dać dowód (*preuve*) tego, czym jest. (...) Czyn moralny sprawia, że fantom ‘ja’ przekształca się w ‘ja’, nadaje konsystencję pragnieniu nadziei, przeobraża podmiot urojony w podmiot autentyczny.¹³

„Podmiot urojony”, moralizator, kaznodzieja jest tu przeciwstawiony świadkowi, który za wszelką cenę, poprzez swoje działanie-świadectwo, stara się osiągnąć jedność poglądów i życia. Osiągnięcie tej jedności jest *conditio sine qua non* autentyczności ludzkiej egzystencji. Delsol pisze:

Świadek to ktoś, czyjego życia i myśli nie da się rozdzielić. Żyje swoimi słowami tak, jak oddycha powietrzem. Dlatego tak mało doradza i nie poucza z namaszczaniem. Zna bowiem ciężar słów, które nie są dla niego świętecznymi

11 Tamże, s. 125.

12 Por. DzAp 1: 8: *esesthe mou martyres...*; J 1: 8, 19, 32; 2: 25; 3: 11, 28, 32; 5: 31, 34, 39; 8: 18.

13 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 126-127.

girlandami czyniącymi pozór piękniejszym, lecz są czymś ważkim. Jan Patočka nazywa to 'życiem w prawdzie'. Zmarł on w następstwie policyjnego przesłuchania po podpisaniu Karty 77 wyrażającej sprzeciw wobec komunistycznych rządów w Czechosłowacji.¹⁴

Owa jedność poglądów i życia stanowi jądro tego, co Delsol nazywa „odpowiedzialnością za sens” (2). Istotnym elementem tej odpowiedzialności jest jednak (6) świadomość własnej niedoskonałości, niepełności, niedokończenia, która jedynie w godzinie próby (*épreuve*) może przekształcić się w dowód (*preuve*). Bez świadomości tego, że jesteśmy projektem otwartym ku przyszłości, nasze działanie stanie się w niewłaściwy sposób uwięzione w terażniejszości. Ta niewłaściwa koncentracja na terażniejszości zakłada, że stan obecny jest stanem doskonałym i pełnym, a tym, co nam teraz pozostaje, jest konsumowanie – coraz wymyślniejsze – owoców tej pełni w naszej codzienności. A z takiej postawy wyziera nuda, która – według słów innego mistrza Chantal Delsol, Jana Patočki – jest „ontologicznym statusem ludzkości, która całe swoje życie podporządkowała codzienności i jej nieosobowości”¹⁵. Delsol pisze:

Podmiot przychodzi zatem na świat tylko jako obietnica, obietnica uwikłana, w której to, czego człowiek się spodziewa, stanowi część jego bytu, skoro urzeczywistnia się on przez swoje czyny. Dlatego podmiot może wyłonić się tylko w czasie, w rozwijaniu możliwości, którym w każdej chwili grozi katastrofa. Wedle nadziei przyszłość jest inna, jest przygodą w sensie przychodzenia czegoś nowego (*ad venir*). Człowiek samowystarczalny żyje w przedłużającej się chwili, bo brakuje mu wizji przyszłości. Żyje w kręgu powtórzeń i przechodzi od tego samego do tego samego, przypominając więźnia skazanego na dożywocie.¹⁶

Świadek zatem to ten, kto ma wizję przyszłości, wizję, która wyraża z jego systemu wartości. Tych wartości, ugruntowanych w samej egzystencji świadka, którym daje on „ciało” poprzez swoje działanie. Ich

14 Tamże, s. 125.

15 J. Patočka, *Eseje heretyckie z filozofii dziejów*, Warszawa: Aletheia 1998, s. 153.

16 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 130.

bogactwo jest jednak takie, że ten projekt „jest obietnicą”, dlatego świadek jest wciąż wychylony ku przyszłości, transcenduje nieustannie chwilę i sytuację obecną. Taka postawa jest jednocześnie źródłem ciągłej kreatywności i rozwoju, który jest ustawicznym, nigdy niezakończonym procesem, gdyż wyznawane wartości mogą i powinny zostać wcielone w różnej formie. Ta świadomość własnej ograniczoności i skończoności¹⁷ czyni świadka kimś, kto jest przeciwieństwem „człowieka samowystarczalnego”, który kieruje się zasadą: „wszystko jest możliwe”. Świadek czerpie z doświadczenia innych, nieustannie się uczy, jest gotów do korekty własnych postaw i własnych punktów widzenia, co jednak nie oznacza, że jest gotów odstąpić od wartości, które uważa za podstawowe. Będąc otwartym ku przyszłości, zakorzenia się on w dziejach, w kulturze, w otaczającej go rzeczywistości, co sprawia, że jego projekt, wyrastając z historycznego podłoża, nie jest utopią, ideologią, ale „obietnicą”¹⁸.

Skądinąd autentyczny podmiot, w przeciwieństwie do współczesnej jednostki wie, że nie ugruntowuje sam siebie, ale jest ugruntowany przez dług, to znaczy przez kulturę, która go poprzedza, obiecując mu uzyskanie statusu podmiotu i pozwalając na to. Otrzymał zdolność do autonomii, ale musi zdobyć tę autonomię w ciągu długiego procesu uczenia się odpowiedzialności za własne wybory. Nie rodzi się podmiotem. Może się nim stać i to stanowi jego pierwszą nadzieję. Jednostka opierająca się na samej sobie niczego nie musi oczekiwać, bo sądzi, że wszystko już posiada.¹⁹

Autonomia i świadomość własnej niewystarczalności, posiadanie niewzruszonej hierarchii wartości i gotowość do nieustannej korekty postaw i do rozwoju, życie terażniejszością, choć nie w terażniejszości i otwarcie

17 Delsol mówi tu o miłosierdziu: <https://teologiapolityczna.pl/solidarnosc-i-milosierdzie-chantal-delsol>; por. S. Warzyński, *Między podmiotem absolutnym a bytową nieokreślonością. O antyhumanistycznych źródłach współczesnej kultury*, „Studia Philosophiae Christianae” 56 (2020)/1, s. 126.

18 Por. „Społeczeństwo potrzebuje więc żarliwości, aby przetrwać, żarliwości w stosunku do swojego własnego świata. I to znowu jest kwestia nadziei, bo chodzi nie tylko o to, by kochać swoją kulturę, ale zwłaszcza o to, by kochać jej możliwości, to, czym ona może się stać, co potrafi z siebie wydobyć i ofiarować. W sztuce życia, tak jak w osobie, Kochamy również obietnice”. Ch. Delsol, *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*, Kraków: Znak 2018, s. 212.

19 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 131-132.

na przyszłość – czy to nie jest katalog sprzeczności? Nie, gdyż autentyczny świadek wie, na jakim poziomie każdy z tych postulatów winien być realizowany. Świadomość własnej niedoskonałości i „niedomknięcia” prawdy (5) jest tym, co otwiera na transcendencję (7). W książce *Kamienie węgielne* Delsol stwierdza:

Jeżeli podmiot nie ma nad sobą Innego, który nie pozwala mu uznać się za Boga, to się za Boga uzna, gdyż jego status w naturalny sposób go do tego skłania. Człowiekowi można nadać status bytu autonomicznego, pod warunkiem, że nie jest na świecie sam, bo przepelnia go takie zadufanie, że rychło robi się nieznośny. Gdy tylko podmiot pozbywa się Boga, który go uczynił podmiotem, pozostaje podmiotem, ale traci poczucie granic swojego statusu, staje się „panem i władcą” siebie, innych, całego kosmosu. (...) Święte i godne szacunku jest jedynie to, co kryje w sobie tajemnicę.²⁰

Czy w jakiś sposób – pełen szacunku – możemy zbliżyć się choć trochę do tajemnicy Chantal Delsol – świadka naszych czasów?

Chantal Delsol w bogactwie swych życiowych ról

„Kto niesie nadzieję? Nie instytucje, lecz niektórzy bohaterowie, którzy potrafią wyjść z siebie i, by tak rzec, siebie opuścić.”²¹

Urodzona 16 kwietnia 1947 r. w rodzinie tradycyjnie katolickiej, inteligentnej o poglądach konserwatywnych, Chantal Delsol jest córką Michela Delsol, biologa zajmującego się biologią ewolucyjną, zwłaszcza historią płazów. Wspominając odwiedzin w laboratorium ojca w Lyonie, Delsol stwierdza, że wprawdzie niewiele interesowały ją biologiczne eksperymenty, ale tym, co przekazał jej ojciec, była cierpliwość i wytrwałość oraz zamiłowanie do weryfikacji hipotez, co niewątpliwie odróżnia

20 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne*, s. 116-117.

21 Tamże, s. 212.

uczonego od ideologa²². Echo tych naukowych zainteresowań ojca można odnaleźć w powieści *L'Expédition Janus*²³, opisującej naukową wyprawę do dżungli amazońskiej w poszukiwaniu rzadkiego okazu płazów.

Paul Seaton w przedmowie do książki poświęconej filozoficznym poglądom Delsol stwierdza, że należąc generacyjnie do „pokolenia 68”, była ona daleka zarówno od skrajnie prawicowej myśli katolickiej, jak i od poglądów lewicowych, charakteryzujących progresywną myśl tamtych czasów. Swoje stanowisko Delsol określa pojęciem *liberalny konserwatyzm*, chcąc przez to zasugerować, że zarówno jej liberalizm, jak i konserwatyzm mają specyficzny charakter²⁴. Jej poglądy filozoficzne zostały ukształtowane w czasie studiów pod kierunkiem Julienu Freunda, ucznia Maxa Webera i Carla Schmitta, których dzisiaj uważa się za początkodawców „ekonomicznej teologii”, co jest projektem bliskim chyba także samej Delsol²⁵.

Chantal Delsol w r. 1982 uwieńczyła swoje studia uniwersyteckie doktoratem z filozofii politycznej na Université Strasbourg II, przy czym w ciągu całego okresu studiów musiała godzić obowiązki uniwersyteckie z życiem rodzinnym. Nie było to łatwe zadanie, gdyż jako żona prawicowego polityka Charlesa Millona doświadczyła zarówno brutalności życia społeczno-politycznego, jak i różnorodnych problemów życia rodzinnego. Będąc rodzicami piątki dzieci, państwo Millonowie adoptowali kambodżańskiego nastolatka, uciekiniera z pól śmierci. Te doświadczenia zarówno swojej rodziny, jak i jej nowego członka Delsol opisała w przejmującej powieści *L'enfant nocturne*²⁶.

22 Por. P.-F. Paoli, *La gauchiste de la famille*, 06.03. 2008: <https://www.lefigaro.fr/livres/2008/03/06/03005-20080306ARTFIG00508-la-gauchistede-la-famille.php>

23 Paris: Le Rocher 2008.

24 Por. P. Seaton, *Preface*, w: L.K. Hall, P. Seaton, *Lucid Mind, Intrepid Spirit. Essays on the Thought of Chantal Delsol*, Lanham, Boulder, New York, Toronto, Plymouth: Lexington Books, 2012, s. VII-VIII.

25 S. Schwarzkopf, *An introduction to economic theology*, w: *The Routledge Handbook of Economic Theology*, London-New York: Routledge 2020, s. 1.

26 Paris: Mercure de France 1994. Por. P.F. Paoli, *La gauchiste de la famille*, 06.03.2008: <https://www.lefigaro.fr/livres/2008/03/06/03005-20080306ARTFIG00508-la-gauchistede-la-famille.php>

Po obronie rozprawy doktorskiej Chantal Delsol pracuje jako *maître de conférences* na Uniwersytecie Paris XII, a od 1993 roku jest profesorem na Uniwersytecie Marne-la-Vallée. Stworzyła tam Centre d'Etudes européennes, zajmujące się przede wszystkim badaniem relacji pomiędzy Wschodem a Zachodem, które z czasem zostało przekształcone w Instytut Hannah Arendt. Współpraca z Europą Środkowo-Wschodnią jest wyróżnionym polem aktywności Chantal Delsol. Przekonana antykomunistka, żywiła podziw dla dysydentów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy – jej zdaniem – jako jedyni przejrzieli istotę mistyfikacji przedstawiającej rzeczywistość w manichejskich kategoriach walki pomiędzy dobrem i złem, aniołami i demonami. Rewolucje dokonujące się w Europie w 1989 roku trudno nazwać rewolucjami w sensie ścisłym, gdyż przełamały one krąg „terroru i zemsty”. Dlatego Delsol stwierdza:

W dzisiejszej epoce istnieje głęboka różnica między Zachodem, który wymaga skruchy, i środkowym Wschodem, który udziela przebaczenia. Totalitaryzmy i religie wypaczone na sposób totalitarny zawsze wymagały od ludzi wykluczonych skruchy jako warunku ponownego włączenia ich do świata. Natomiast przebaczenie nie jest ponownym przyłączeniem winowajcy do świata, lecz stwierdzeniem, że zawsze był on człowiekiem, i uznaniem jego godności ponad jego winą.²⁷

Słowa te zostały napisane ponad dwadzieścia lat temu; dzisiaj w obliczu toczącej się kolejny rok wojny na Ukrainie, konfliktu w Strefie Gazy i innych punktach zapalnych na Bliskim Wschodzie, ich wymowa jest jeszcze mocniejsza. Delsol – „uczennica” Jana Patočki i Hannah Arendt – podziela wiele ich poglądów na temat ideologii i jej źródeł, a także struktury osoby ludzkiej i jej nieusuwalnej godności²⁸. Owocem prowadzonych w tym czasie badań są ważne, nagradzane i tłumaczone na wiele języków prace. Jej intensywną działalność publikacyjną rozpoczyna książka *Essai sur le pouvoir occidental. Démocratie et despotisme dans*

27 Ch. Delsol, *Esaj o człowieku późnej nowoczesności*, s. 200.

28 Por. Seaton, *Preface*, s. VIII-IX.

*l'Antiquité*²⁹, będąca zmienioną wersją jej rozprawy doktorskiej. Tom został zaopatrzony przedmową mistrza Delsol, Julienu Freunda, który zauważył, iż – mimo że praca dotyczy starożytności grecko-rzymskiej – jest to „une réflexion sur l'actualité”³⁰. Można powiedzieć, że Delsol uczyniła z tego podejścia metodę swojej pracy: erudycyjne analizy różnych historycznych tekstów czy faktów z przeszłości stanowią dla niej odskocznnię do pogłębionej prezentacji różnych współczesnych problemów. Kolejnymi jej pracami były: *La Politique dénaturée*³¹, *Les Idées politiques au XXe siècle*³², *L'État subsidiaire – Ingérence et non-ingérence de l'État, le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*³³ – w roku 1993 wyróżniona nagrodą Académie des Sciences morales et politiques – oraz książka opublikowana w tym samym czasie w popularnej serii „Que sais-je ?” – *Le Principe de subsidiarité*³⁴ czy też *L'Irrévérence, essai sur l'esprit européen*³⁵. W roku 1998 Delsol wraz z Michelelem Maslowskim wydała tom: *Histoire des idées politiques de l'Europe centrale*³⁶, uhonorowany Prix de l'Académie des Sciences morales et politiques. We współpracy z Maslowskim oraz Joanną Nowicki Delsol przygotowała w roku 2002 tom *Mythes et symboles politiques de l'Europe centrale*³⁷, który otrzymał nagrodę im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego dla najlepszej książki historycznej na temat Europy Środkowo-Wschodniej, przyznawaną przez Krakowskie Towarzystwo Historyczne. Był to jedynie skromny znak intensywnej współpracy Chantal Delsol, rozwijanej z uczonymi z tej części Europy, zwłaszcza z Polski. W sposób szczególny bliskie relacje naukowe

29 Paris: Presses Universitaires de France 1985.

30 J. Freund, *Preface*, w: *Essai sur le pouvoir occidental. Démocratie et despotisme dans l'Antiquité*, Paris: Presses Universitaires de France 1985, s. 6.

31 Paris: Presses Universitaires de France 1987.

32 Paris: Presses Universitaires de France 1991.

33 Paris: Presses Universitaires de France 1992.

34 Paris: Presses Universitaires de France 1993. Praca przetłumaczona na język polski przez Czesława Porębskiego, zob. *Zasada pomocniczości*, Kraków: Znak 1995.

35 Paris: Mame 1993.

36 Paris: Presses Universitaires de France 1998.

37 Paris: Presses Universitaires de France 2002.

łączyły ją z Instytutem Europy Środkowo-Wschodniej i jego założycielem i wieloletnim dyrektorem, prof. Jerzym Kłoczowskim. W swoim sprawozdaniu z konferencji organizowanej przez Bibliotekę Polską w Paryżu 7-9 października 2004, a poświęconej wielonarodowościowemu dziedzictwu Rzeczypospolite Obojga Narodów i jego znaczeniu dla współczesnej Europy, Kłoczowski podkreślił, że jeden z paneli prowadziła Chantal Delsol, „wielki przyjaciel Polski”³⁸. Przykłady tej intensywnej współpracy naukowej można by mnożyć: prof. Delsol uczestniczyła aktywnie w Kongresach Kultury Chrześcijańskiej, zainicjowanych w Lublinie na KUL-u przez ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego. W roku 2004 podczas II Kongresu wygłosiła wykład *Godność człowieka a poprawność polityczna*. Warto też zaznaczyć, że jest wprost zadziwiająca jej znajomość literatury polskiej – zarówno filozoficznej, jak i pięknej. Chantal Delsol wykazuje się nią na kartach swoich książek (przywoływani są w nich: Czesław Miłosz, Józef Tischner, Leszek Kołakowski, Tomek Tryzna, Andrzej Stasiuk i wielu innych autorów).

Filozofia polityki i łącząca się z nią kwestia godności osoby ludzkiej, zwłaszcza w Europie postkomunistycznej, stała się tematem niezwykle trylogii, której pierwszym tomem jest *Le Souci contemporain*³⁹, monografia nagrodzona Prix Mousquetaire, dalej: *Éloge de la singularité: essai sur la modernité tardive*⁴⁰, nagrodzona Prix de l'Académie française, oraz *La grande méprise. Justice internationale, gouvernement mondial, guerre juste*⁴¹. W międzyczasie Delsol opublikowała książkę *La République, une question française*⁴², podejmującą „question française”, a będącą w istocie pyta-

38 J. Kłoczowski, *Konferencja „L'Héritage multinational de la Res Publica des Deux Nations et son importance pour l'Europe moderne” (7-9 października 2004)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2/2004, s. 204; por. Ł. Jasina, *Międzynarodowa konferencja Polska i Europa Środkowo-Wschodnia we wspólnocie europejskiej, Warszawa 13-15.11.2008*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 7/2009, s. 154.

39 Paris: Editions Complexe 1996.

40 Paris: La Table Ronde 2001. Praca przełożona na język polski przez Małgorzatę Kowalską jako *Esej o człowieku późnej nowoczesności* (Kraków: Znak 2003).

41 Paris: La Table Ronde 2004.

42 Paris: Presses Universitaires de France 2002.

niem o narodową tożsamość⁴³. Także ta praca została uhonorowana Prix de l'Académie des Sciences morales et politiques.

W tym miejscu warto zauważyć, że intensywna aktywność naukowa Chantal Delsol została doceniona przez świat akademicki: 18 czerwca 2007 roku została ona wybrana do sekcji Filozoficznej l'Académie des Sciences morales et politiques (Institut de France), przejmując miejsce Rogera Arnaldea, a od roku 2015 przewodniczy Akademii. Jest także członkiem Académie catholique de France oraz członkiem Laboratoire d'idées européennes Instytutu Tomasza More'a (Montreal). Chantal Delsol nie jest jednak uczonym skoncentrowanym na aktualnym sukcesie, dlatego jej działalność naukowa i pisarska nabrała w tym okresie nowej dynamiki.

Kwestię tożsamości europejskiej Delsol podjęła w książce przygotowanej we współpracy z Maté Botosem *Les deux Europes*⁴⁴ czy w *L'identité de l'Europe*⁴⁵, napisanej wspólnie z Jeanem-Françoisem Mattei. Niezwykle subtelną i przenikliwą analizę podstaw systemów totalitarnych, które w wieku XX pustoszyły Europę, odkrywamy w książce *La haine du monde. Totalitarismes et postmodernité*⁴⁶. W 2019 roku wraz z Giulio De Ligio Delsol wydała *La démocratie dans l'adversité. Enquête internationale*⁴⁷, a w roku 2021 ukazała się niezwykle książka pod redakcją Chantal Delsol i Joanny Nowicki *La vie de l'esprit dans l'Europe centrale et orientale depuis 1945*⁴⁸. Jest to rodzaj imponującej encyklopedii będącej owocem pracy blisko 150 uczonych, którzy podjęli się prezentacji kultury duchowej

43 Por. „L'identité d'un peuple tient dans sa manière d'habiter l'Histoire, ses hauts faits et ses aventures, ses goûts singuliers, la forme de sa pensée reflétée dans sa langue. Entité qui traverse le temps, un peuple imprime sur les siècles sa marque propre. L'identité d'un peuple relève de sa, culture : sa manière de vivre et de penser, d'exister singulièrement dans l'histoire universelle. La culture se vit autant qu'elle se dit. Elle raconte le passé et ouvre ses propres perspectives d'avenir”. Ch. Delsol, *La République, une question française*, Paris: Presses Universitaires de France 2002, s. 25.

44 Paris: Editions du Sandre 2007.

45 Paris: Presses Universitaires de France 2010.

46 Paris: Éditions du Cerf 2016. Polskie tłumaczenie przygotowane przez Marka Chojnackiego ukazało się w Warszawie (Instytut Wydawniczy PAX) w roku 2017 pod tytułem *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*.

47 Paris: Éditions du Cerf 2019.

48 Paris: Éditions du Cerf 2021.

Europy Środkowo-Wschodniej w okresie powojennym, w przekonaniu, że właśnie w tej części Europy szeroko pojęta działalność kulturalna była formą oporu wobec komunistycznego totalitaryzmu⁴⁹.

Szczególne miejsce w twórczości Chantal Delsol zajmuje kwestia tego, jak w kontekście przemian politycznych i kulturowych prezentuje się zagadnienie podstaw i fundamentów godności osoby ludzkiej. U korzeni europejskiego humanizmu leżała bowiem wiara w „godność pojedynczego ludzkiego jestestwa”. Delsol stwierdza:

Godność pojedynczego jestestwa znajduje oparcie w idei człowieka jako podmiotu i odpowiedzialnej osoby. Godność pojedynczego jestestwa, kluczowa wartość kultury europejskiej od jej zarania (jeszcze niewyraźna u Greków, a skonceptualizowana przez chrześcijaństwo), znajduje uzasadnienie w antropologii, która z istoty ludzkiej czyni osobę, obdarzając ją świętą, nie-naruszalną wartością. Kultura europejska jest historią epifanii osoby, która w czasach nowożytnych rozwinęła się w autonomiczny podmiot, zdolny do własnego projektu i do niezależności duchowej (...). Ale czy postulat godności osobistej może przetrwać i być respektowany bez świata kulturowego, który go uzasadnia i ugruntowuje?⁵⁰

To pytanie niewątpliwie kształtuje tę część twórczości Chantal Delsol, którą można by zaklasyfikować do obszaru antropologii filozoficznej, będącej fundamentem rozważań z obszaru filozofii polityki i etyki. Oprócz przywoływanej tu wielokrotnie pracy *Esej o człowieku późnej nowoczesności* należałoby wymienić książkę *Qu'est-ce que l'homme?: cours familier d'anthropologie*⁵¹, której polski przekład ukazał się pod tytułem *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*⁵². Inne ważne prace

49 Por. Introduction, w: Ch. Delsol, J. Nowicki (eds.), *La vie de l'esprit dans l'Europe centrale et orientale depuis 1945*, Paris: Éditions du Cerf 2021, (<https://academisciencismoralesetpolitiques.fr/membres-titulaires/section-i-philosophie-2/chantal-delsol/>).

50 Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, s. 13; por. A. Stolarz, *W poszukiwaniu tożsamości europejskiej. Chantal Delsol dyskurs o Europie*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 9/2011, s. 100 i n.

51 Paris: Éditions du Cerf 2008.

52 Kraków: Znak 2011. Przekładu dokonała Małgorzata Kowalska.

Delsol to *L'âge du renoncement*⁵³; *Les pierres d'angle. À quoi tenons-nous?*⁵⁴, w polskim przekładzie *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*⁵⁵. Należałoby także wymienić *Le Crépuscule de l'Univers*⁵⁶ – dostępne polskiemu czytelnikowi jako *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenti, globalny konflikt paradygmatów*⁵⁷ oraz budzącą szereg kontrowersji pracę *La fin de la Chrétienté*⁵⁸, która w polskim przekładzie ukazała się w roku 2023 pod tytułem *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*⁵⁹.

Chantal Delsol jest także powieściopisarką – wymieniłam już jej dwie powieści: *L'enfant nocturne* z 1993 roku oraz *L'Expédition Janus* z 2008. Na język polski w roku 2002 została przetłumaczona, pod tytułem *Wariatki*, jej książka *Quatre*⁶⁰. W roku 2023 ukazała się, ostatnia obecnie, powieść Delsol *Le paradis épars*⁶¹, którą wydawcy reklamują jako „une célébration magistrale de la montagne et de l'amitié”⁶². Dysponując znakomitym piórem, Delsol jest także stałą felietonistką „Le Figaro”⁶³. W roku 2009 została wyróżniona najwyższym francuskim odznaczeniem państwowym – Legią Honorową (Légion d'honneur).

Świadek zmierzający w stronę źródła

„Ogrodnik, który pracuje pod moim oknem, jest miłośnikiem świata. Nie wyobraża sobie, że mógłby wyprodukować którąś z roślin. On je po prostu

53 Paris: Éditions du Cerf 2011. Przełożone przez Grażynę Majcher jako *Czas wyrzeczenia* (Warszawa: PIW 2020).

54 Paris: Éditions du Cerf 2013.

55 Kraków: Znak 2018. Przekładu dokonała Małgorzata Kowalska.

56 Paris: Éditions du Cerf 2020.

57 Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2022. Przekład autorstwa Krystyny Belaid.

58 Paris: Éditions du Cerf 2021

59 Kraków: WAM 2023. Przekładu dokonał Piotr Napiwodzki.

60 Paris: Le Mercure de France 1998.

61 Paris: Éditions du Cerf 2023.

62 Por. <https://www.editionsducerf.fr/librairie/livre/19923/le-paradis-est-epars>.

63 Por. (<https://www.lefigaro.fr/auteur/chantal-delsol>).

*uprawia, kultywuje (...). W żadnym razie nie jest panem – nie jest kimś, kto suwerennie o wszystkim decyduje. Jest ogrodnikiem.*⁶⁴

Niewątpliwie najbardziej prowokacyjną książką Chantal Delsol jest najnowsza jej publikacja zatytułowana *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*⁶⁵. Autorka jasno i konsekwentnie prezentuje tu swoje stanowisko na temat perspektyw trwania cywilizacji chrześcijańskiej, której początek umieszcza w wieku IV, a w naszych czasach dostrzega jej kres. Co Delsol rozumie przez cywilizację chrześcijańską?

Cywilizacja chrześcijańska od dwóch stuleci walczy o to, aby nie umrzeć, i na tym polega ta poruszająca i heroiczna agonía. (...) Dla katolików Kościół jest wieczny: zawsze będzie grupa wiernych, chociażby bardzo niewielka, która będzie tworzyła Kościół. Jednak cywilizacja chrześcijańska to zupełnie inna rzecz. Chodzi o cywilizację inspirowaną, porządkowaną i kierowaną przez Kościół. Biorąc pod uwagę ten aspekt, można powiedzieć, że epoka chrześcijańska trwała szesnaście wieków, od bitwy na rzeką Frigidus w 394 roku do drugiej połowy XX wieku, do sukcesu wyznawców przerywania ciąży. (...) Niesamowita energia, z jaką kultura chrześcijańska walczy o przeżycie od dwóch stuleci, wyraźnie ukazuje, w jak wielkim stopniu ukształtowała świat, świat spójny we wszystkich aspektach życia – nazywany właśnie cywilizacją chrześcijańską.⁶⁶

W swoich przenikliwych, erudycyjnych analizach Delsol w *Końcu świata chrześcijańskiego* pokazała, w jaki sposób chrześcijaństwo, wkraczając w świat pogański, wykorzystywało istniejące struktury, a przejmując zastane elementy cywilizacji starożytnej, nadało im inny charakter i dynamikę:

Tak wiele rzymskich wartości przejęto, że tradycyjni Rzymianie oskarżają chrześcijan o pasożytnictwo. Chrześcijanie przywłaszczają sobie formy pobożności, monogamiczne małżeństwo czy potępienie męskiego

64 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2017, s. 5-6.

65 Kraków: WAM 2023.

66 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, s. 29-30.

homoseksualizmu, i uważają, że mają pierwszeństwo do tych zasad, albo praktykują różne zasady, wybierając to, co im się podoba, a to irytuje pogan. Jakkolwiek by nie spojrzeć na wiek IV, stanowi zerwanie z paradygmatem, tak w sensie filozoficznym, jak i etycznym. (...) W obrębie tego, co nazywamy dzisiaj wymiarem społecznym – inaczej mówiąc w obrębie obyczajowości – doszło do inwersji wartości.⁶⁷

Inwersja normatywna, jak ją określa Delsol, wspierała się na inwersji filozoficznej albo ontologicznej, dotyczącej wyboru pierwszych zasad, stanowiących fundamenty tej cywilizacji, gdyż na nich wspierają się jej konstytutywne elementy, a mianowicie: „moralność i obyczaje, prawa i konwenanse”. Dla cywilizacji chrześcijańskiej (*christianitas*) tymi pierwotnymi prawdami – „kamieniami węgielnymi” – określającymi jej zarysy było pojęcie Boga, osoby oraz określony system moralny⁶⁸. Chrześcijaństwo, przejmując tradycję filozofii greckiej i judeochrześcijańskiej, nabudowało się na samej koncepcji prawdy, która odtąd zastępuje mit⁶⁹. Miało to daleko idące konsekwencje:

Kultura europejska stała się uniwersalistyczna i starała się wszędzie rozpoznać właśnie dlatego, że zastąpiła mity prawdą. Bo to, co jest prawdą, z definicji jest prawdą dla wszystkich w czasie i przestrzeni. (...) Pojawienie się na Zachodzie w epoce osiowej prawdy metafizycznej i potem religijnej znamionuje istnienie nowej mentalności, nowego podejścia do niewiadomych naszego bytowania.⁷⁰

Ta nowa mentalność, wsparta na koncepcji prawdy, jest mentalnością uniwersalistyczną⁷¹ i nakierowaną jednocześnie poza siebie samą. Ugruntowuje się bowiem w transcendencji i to odniesienie pozwala człowiekowi nadać sens własnej egzystencji/kondycji bez zamykania się w granicach własnego „ja”. Delsol zauważa:

67 Tamże, s. 75-76.

68 Tamże, s. 107-108.

69 Por. tamże, s. 147 i n.

70 Ch. Delsol, *Czas wyrzeczenia*, Warszawa: PIW 2020, s. 41.

71 Por. Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenci, globalny konflikt paradygmatów*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 2022, s. 6.

Wiara w jakąś prawdę nadaje sens egzystencji. Ludzka egzystencja wskazuje na *gdzieś indziej*, zamiast pozostać w samej sobie. Wskazuje, co jest warte więcej od niej samej. A wskazawszy to, traci po części na własnej znikomości, gdyż owe *gdzie indziej* gwarantuje jej wartość. Umacnia się, jednocześnie ulegając decentracji.⁷²

Fakt, że ponowoczesność zanegowała to fundamentalne odniesienie człowieka do transcendencji, nie wprowadził bynajmniej ludzkości na drogę wiodącą ku nihilizmowi. Natura ludzka nie lubi próżni i człowiek zawsze znajdzie jakiegoś boga⁷³ lub jakąś „życiową mądrość”, która poprowadzi go po ścieżkach życia⁷⁴. Z tego właśnie względu Chantal Delsol apeluje:

Przestańmy wierzyć, że wyłącznie my jesteśmy w stanie nadać światu sens. Panowanie chrześcijaństwa już teraz jest zastępowane – nie przez nicość czy zamęt, ale formy dobrze znane z historii, pierwotniejsze i bardziej rustykalne. Po upadku chrześcijaństwa nie widzimy panowania zbrodni, nihilizmu, skrajnego materializmu, ale raczej moralność stoicką, pogaństwo, duchowość typu azjatyckiego.⁷⁵

72 Ch. Delsol, *Czas wyrzeczenia* s. 41. Por. „*Samowystarczalność (suffisance)* to stan duszy o podwójnym znaczeniu, przy czym te dwa znaczenia łączą się w nieoczekiwany sposób. Po pierwsze, wyraża ona wewnętrzny spokój i zadowolenie, satysfakcję, która znaczy, że niczego więcej nie trzeba. Ten, kto zadowala się tym, co ma, wydaje się mędrcem i rzeczywiście może nim być. Ale może być też kimś nieznaczącym, miernym, pozbawionym ambicji. Po drugie, *suffisance* oznacza również niezwykłą pychę. Człowiek uważa, że to, co ma jest wszystkim, nic innego naprawdę nie istnieje, nic interesującego ani ważnego. Nie zadaje sobie trudu, aby wyjść z siebie, bo po co wychodzić, skoro wszystko już ma? [...] Stąd płynie spokój duszy, który jest celem, a wkrótce podąża za tym próżność. Nie chodzi mi o krytykę moralnej strony próżności, raczej o kwestię prawdy bycia. W spokoju duszy mędrca kryje się poczucie całkowitości, które zawiera w sobie coś fałszywego. Człowiek nie może zadowolili się sobą.” Ch. Delsol, *Kamienie węgielne*, s. 159.

73 Por. „Gdy chrześcijaństwo zostało usunięte, a wraz z nim transcendencja, nieuniknione stało się ponowne pojawienie się *sacrum* w takiej czy innej formie”. Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, s. 132.

74 Por. Ch. Delsol, *Czas wyrzeczenia*, s. 43–48. Delsol mówi tu też o mitologii, w której zakorzenia się każda kultura. Por.: „À toute culture il faut une mythologie, parce que le monde est vide s’il n’arbore aucune figure. Le catéchisme des droits de l’homme a remplacé le catéchisme du diable, qui avait lui-même remplacé celui du christianisme”. Ch. Delsol, *Mythologies de l’international*, „Politique étrangère” vol. 71, 4: 2006, s. 1083.

75 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, s. 116.

Niejednokrotnie wiąże się z tym powrót panteizmu czy różnych form religijności kosmoteistycznej zamykającej *sacrum* w sferze immanencji⁷⁶. Ma to także znaczące konsekwencje dla antropologii i moralności, gdyż „dzisiejsze przyciąganie panteizmu – pisze Delsol – unaocznia powrót do moralności zamkniętej, bez bohaterów, dla której wszyscy są równi i podporządkowują się prawu świata”⁷⁷.

Uwięzienie człowieka w sferze tego, co immanentne (natura/przyroda) i pozbawienie go istotnego odniesienia do transcendencji, odniesienia, które nadawało sens jego egzystencji, spowodowało, że chrześcijański humanizm został zastąpiony dziś przez humanitaryzm. Ten ostatni, stawiając w centrum zainteresowania jednostkę, żywi głęboką niechęć do określenia granic ludzkiej kondycji, nawet zarysowanych schematycznie, a indywidualność przedkłada ponad negowaną jedność gatunku ludzkiego. W sferze moralności prowadzi to do „hegemonii zasad solidarności i równości”⁷⁸, które dotyczą także, szerzej, statusu bytu ludzkiego na tle całości wszechświata: człowiek jest bytem pośród innych bytów. Nie ma żadnych podstaw do uznania wyjątkowego statusu człowieka w kosmosie, a w konsekwencji do przypisania mu jakiejś szczególnej wartości i godności. Właściwa humanitaryzmowi jest filantropia, rozumiana jako instynktowne odczucie wspólnoty i wrażliwość na poziomie sentymentalnym, która nie jest poparta żadnymi racjonalnymi argumentami, bo zostało zatracone odniesienie do prawdy⁷⁹.

Delsol w swoich pismach zwraca uwagę na jeszcze jeden ważny element we współczesnym dyskursie o człowieku. Tym, co wyróżnia humanitaryzm i co zarazem jest jego fundamentem, jest przekonanie, że „wszystko jest możliwe”. Odrzucając istnienie choćby ogólnych zarysów

76 Por. tamże, s. 117–123. Por.: „Dualizm transcendencja/immanencja zostawia miejsce, gdy pierwszy z tych terminów zanika, monizmowi, który wprowadza ponownie *sacrum* do całego wszechświata. Świętość jest wszechobecną, skoro zniknął dualistyczny rozłam”. Ch. Delsol, *Czas wyrzeczenia*, s. 61.

77 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, s. 122.

78 Tamże, s. 165.

79 Por. tamże, s. 165–167.

kondycji ludzkiej i negując relację człowieka do transcendentnej Prawdy, należy z konieczności przyjąć możliwość nieograniczonej niczym zmiany ludzkiego sposobu bytowania w świecie (materialnym). Człowiek może się wciąż zmieniać i udoskonalać, bo jest demiurgiem swego losu, nad którym ma władzę absolutną. Nie uważa się już on za „ogrodnika” i jedynie zarządcę tego, co zostało mu dane w dzierżawę.

Na tym „odwróceniu” metafizycznych fundamentów, na których wspierała się dotychczasowa moralność, opiera się także inwersja moralna. Moralność humanitarna czerpie z dziedzictwa chrześcijańskiego, „pasożytuje” w pewien sposób na nim, ale zmieniając zasady chrześcijańskiej moralności i czerpiąc także obficie z innych źródeł, deformuje je i wypacza ich sens. Delsol pyta:

Czy nowa moralność pozostawia więcej miejsca wolności indywidualnej? W żadnym razie. Narzuca się z taką samą przemocą i szyderstwem jak moralność poprzedzająca. W zachodnim społeczeństwie ponowoczesnym odwołanie kogoś od aborcji jest „przestępstwem utrudniania” karanym przez prawo. Nowa moralność stoi w radykalnej opozycji zarówno wobec dawnej moralności chrześcijańskiej, jak i wobec poprzedzającego ją efemerycznego nihilizmu.⁸⁰

Zasady, na których wspierała się moralność poprzedniej epoki, stają się jedynie praktykowanymi zwyczajami, które w dowolnej chwili można zarzucić lub zmienić. Strażnikiem tej moralności staje się państwo i elity albo eksperci.

Moralność neoewangeliczna ustanowiona na pochrześcijańskim nihilizmie zależy od państwa i elit, które zapewniają, że nowa moralność jest szanowana, a wykroczenia wobec niej są karane. (...) Właśnie w tej sytuacji znajdujemy się aktualnie: rządzące elity decydują o moralności, promulgują prawa dla stosowania jej i w razie potrzeby wdrażają je obelgami i ostracyzmem. Nasza moralność jest poewangeliczna, ale już bez powiązania z religią. Dominuje na ekranach telewizji. Zamieszkuje całą kinematografię epoki. Panuje

80 Tamże, s. 168-169.

w szkołach i na podwórkach, w rodzinach. Gdy trzeba coś w niej zmienić lub nadać jej nowy kierunek, zajmują się tym elity. Rządzący w Europie pod tym względem stanowią prawdziwe urzędnicze sanktuarium. W skrócie: powróciliśmy do sytuacji typowej dla pogaństwa – nasza moralność to moralność państwowa.⁸¹

Wizja ta jest niewątpliwie dramatyczna, choć nie można jej odmówić bolesnej przenikliwości. W jej kontekście Delsol stawia pytanie o rolę chrześcijaństwa w tym świecie: „Czym staje się i czym stanie się Kościół bez cywilizacji chrześcijańskiej?”⁸²

Podążając się odpowiedzi na to pytanie, Delsol najpierw diagnozuje te reakcje chrześcijan, które zna z obserwacji, a jest to „wycofanie się i rezygnacja”, wyrzuty sumienia i wstyd za przeszłość⁸³, czasem jest to ześlizgiwanie się w panteizm⁸⁴ lub rezygnacja z prawdy (dogmatu), co pociąga za sobą nieuniknione osłabienie przekazu⁸⁵. Czy jest to jednak właściwa droga? Delsol wyjaśnia to, odwołując się do konkretnych palących kwestii:

Dzisiejsi chrześcijanie, sprowadzeni do sytuacji niemych świadków, są skazani na bycie żołnierzami przegranej wojny. Ich walki – w szczególności te najważniejsze, walki dotyczące kwestii społecznych – nie osiągają żadnych celów i zresztą nie mają na to szans. (...) Chrześcijanie niestrudzenie biorący udział w demonstracjach próbujących zapobiec wprowadzeniu bandyckich praw dotyczących przerywania ciąży czy metod sztucznego zapładniania mogliby odnieść sukces, jedynie przeprowadzając najpierw rewolucję duchową. Nawróćcie ludzi na chrześcijaństwo, na niezbywalną godność każdego embrionu, a następnie będziecie mogli znieść aborcję. (...) Wiara i zaakceptowanie zasad poprzedzają przyjmowanie praw⁸⁶.

81 Tamże, s. 170-171.

82 Tamże, s. 177.

83 Tamże.

84 Por. tamże, s. 184.

85 Por. tamże, s. 185.

86 Tamże, s. 187.

Czytając te słowa, chciałoby się rzec: „twarda jest ta mowa...”⁸⁷, niemniej ich autorka jest świadkiem tego, o czym pisze. Jej słowa, wbrew wszystkiemu, dają nadzieję i zarysowują dla chrześcijaństwa drogę, na którą wskazywał już w drugiej połowie ubiegłego wieku Joseph Ratzinger w swoim tekście *Jaki będzie Kościół w roku 2000*⁸⁸. Desol przywołuje tutaj podobne słowa ojca Thierry'ego-Dominique'a Humbrechta OP:

Jak ojciec Thierry-Dominique Humbrecht OP, większość z nas widzi chrześcijan bliskiej przyszłości jako małą trzódkę bez innych ambicji, niż ciche bycie solą ziemi, „co prawda wychudzoną, ale wezwaną do odnowienia sposobu zajmowania swojego miejsca w społeczeństwie, już nie przez dominację, ale w sposób odpowiadający jej istocie”.⁸⁹

Ten stan rzeczy odbiera ona raczej jako dobrodziejstwo niż katastrofę, jako szansę na to, by chrześcijanie stali się prawdziwymi świadkami ewangelicznego przesłania, ukrytą, ale nie wietrzejącą solą ziemi:

Prawdopodobnie lepiej byłoby, gdybyśmy stali się jedynie milczącymi świadkami, a ostatecznie tajnymi agentami Boga. Pomimo inwersji normatywnej i filozoficznej (...), chrześcijaństwo jest ciągle, na swój sposób duchem opiekuńczym. Rezygnacja z cywilizacji chrześcijańskiej nie oznacza bolesnej ofiary. Doświadczenie naszych ojców daje nam pewność: naszym zadaniem nie jest tworzenie społeczeństw, gdzie „Ewangelia rządzi państwami”, ale raczej, posługując się słowami Saint-Exupéry'ego, pójdźcie „bardzo powoli w stronę źródła”⁹⁰.

87 Zob. J 6,60.

88 Por.: „Także tym razem z dzisiejszego kryzysu wyjdzie Kościół, który wiele stracił. Będzie szczuplejszy i w niejednej rzeczy będzie musiał zacząć od nowa. Nie będzie mógł zapłacić wielu budowli, które powstały w okresie pomyślnej koniunktury. Wraz ze zmniejszeniem się liczby wiernych utraci wiele ze swych przywilejów w społeczeństwie. Jako wspólnota z własnego wyboru, do której należy z przekonania, okaże się znacznie silniejszy niż dotychczas. (...) Będzie to Kościół bardziej uduchowiony: nie będzie się dobijał o miejsce w polityce, nie będzie flirtował z lewicą ani z prawicą. Nie będzie mu łatwo, gdyż proces krystalizacji i oczyszczania będzie go wiele kosztował. W jego wyniku zubożeje i stanie się Kościołem małych”. J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklesjologiczne i ekumeniczne*, cz. II, w: *Opera omnia*, t. VIII, red. K. Góźdź, M. Górecka, Lublin: Wydawnictwo KUL 2013, s. 1082-1083.

89 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, s. 190.

90 Tamże, s. 204.

Aby podążać w stronę źródła, należy mieć świadomość, iż jest ono czymś, co nas zdecydowanie przekracza, ale co zarazem stanowi ukryty fundament naszego istnienia. To jest ważna lekcja Chantal Delsol: nie jesteśmy demiurgami, ale ogrodnikami, nie stwarzamy rzeczywistości, nawet jeśli mamy takie wrażenie, wkraczając w świat sztucznej inteligencji, ale powinniśmy raczej być tymi, którzy z szacunkiem pielęgnują i chronią tę kruchość, która jest nam dana tu i teraz. Zakończę fragmentem z autora, którego Delsol bardzo ceni, a który także był niezwykle świadkiem swego czasu, Sándora Máraia:

Stwarzaj i pielęgnuj własną duszę jak ogród, uważaj na pory roku swojego życia, kiedy jest czas pielienia, zbierania chwastów i nawożenia, uważaj też na inną porę, kiedy wszystko rozkwita w twojej duszy, staje się wonne i bujne, i jeszcze na inną, kiedy wszystko więdnie, i tak też jest dobrze, i jeszcze na całkiem inną, kiedy śmierć zasypie wszystko i przykryje swoim białym płaszczem. Rozkwitaj i gin jak ogród: ponieważ wszystko jest w tobie. Wiedz tedy: ty jesteś równocześnie ogrodem i ogrodnikiem.⁹¹

Takim ogrodnikiem jest dzisiejszy doktor *honoris causa*, Profesor Chantal Delsol. To właśnie jej odważne myślenie uczy nas pielęgnowania tego, co jest w naszej ludzkiej kondycji najbardziej kruche i zamazywalne, a zarazem najbardziej wartościowe i istotne: Bożego obrazu – fundamentu naszego osobowego bytu.

91 S. Marai, *Niebo i ziemia*, Warszawa: Czytelnik 2011, s. 232.

Profesor Chantal Delsol

Wykład

Misja i osoba świadka

Chrześcijańskim powołaniem jest misja: „staniecie się rybakami ludzi...”. Powołaniem, aby podążać wszędzie, zatem aby głosić, albowiem Ewangelia jest dobrą nowiną. Misja to dawanie świadectwa aż po krańce ziemi.

Dlaczego? Ponieważ przesłanie jest postrzegane jako prawda (uniwersalna), a nie jako mit (idiosynkratyczny). To zresztą jedyny powód, dla którego katolicy byli od samego początku prześladowani, od czasów Cesarstwa Rzymskiego po szesnastowieczną Japonię. Bóg Izraela jest Bogiem zazdrosnym – nie toleruje innych bogów i domaga się całej modlitwy tylko dla siebie samego.

Misja polega więc na niesieniu wszędzie prawdy dotąd nieznannej. Muszę tutaj uściślić, że takie ujęcie misji różni się od sposobu jej rozumienia w islamie, dla którego każdy człowiek jest już z natury muzułmaninem – każdy niemuzułmanin zatem jest heretykiem. Dla chrześcijanina, wprost przeciwnie, chodzi o ujawnienie prawdy (*aletheia*), której inni jeszcze nie znają.

Chodzi zatem o to, aby rozejść się po całej ziemi i ewangelizować. Ewangelia, jako dobra nowina, nie będzie miała sensu, jeśli ograniczy się do kręgu wiernych, którzy będą ją zachowywali jedynie dla samych siebie: straciłaby wówczas swą wymowę (a to właśnie, czyli partykularyzm, zarzucała Żydom Simone Weil).

A jednak żyjemy w czasach, kiedy na Zachodzie chrześcijaństwo jest tolerowane POD WARUNKIEM, że nie obiera sobie misji za cel. Stawia to nas w sytuacji bardziej niż niewygodnej, bo dramatycznie sprzecznej.

Jeżeli kilka młodych kobiet zakłada stowarzyszenie do opieki nad matkami znajdującymi się w trudnej sytuacji życiowej, to przyzwala się na ich działalność tylko wtedy, gdy organizatorki nie są katoliczkami. Takich przykładów jest wiele. Organizacja charytatywna staje się natychmiast podejrzana, jeśli tylko jest katolicka. Dlaczego? Podejrzewa się ją, że udziela pomocy charytatywnej po to, by jednocześnie móc nawracać.

Co się stało?

Chrześcijaństwo panowało przez szesnaście wieków (od Teodozjusza, czyli od końca IV, do połowy XX wieku). „Panowało”, czyli było w taki czy inny sposób powiązane z władzą; panowało nad duszami, a przez kilka stuleci także nad ciałami. Towarzyszyło podbojom politycznym, by realizować misję na nieznanym sobie jeszcze terenach. Niemożliwe jest jednak, aby ludzie, kimkolwiek by byli, nie nadużyli tak długiej i znaczącej dominacji. Zawsze niedobrze jest zbyt długo być najsilniejszym – człowiek nie może się temu oprzeć i staje się despota.

„Prawda” panowała nad ludzką egzystencją poprzez strach przed piekłem, lęk przed ekskomuniką. Stolarz z zamku Picomtal, piszący swoje wspomnienia w XIX wieku, pokazuje, w jakim stopniu miejscowy ksiądz sterował poprzez spowiedź osobistym życiem swoich parafian. Misja chrześcijańska musi być w tym przypadku rozumiana jako przymus, którym faktycznie się staje, gdy tylko chrześcijanom nadarzy się taka sposobność.

Słowo uległo zbrukaniu, ponieważ przekształciło się w dominację. Cała instytucja stała się despotyczna. Spójrzmy na losy Quebecu, skąd

w latach sześćdziesiątych XX wieku zniknęło chrześcijaństwo i jego duchowni, co spowodowane było wstrętem do nadmiernej władzy, jaką sprawowali oni nad ciałami i duszami.

Chrześcijaństwo nie godzą się już na to i masowo odchodzą. Zwykle słowa autorytetu im nie wystarczają. To przecież chrześcijaństwo nauczyło ich wolności myśli (zob. Michel Henry: *Słowa Chrystusa*). Maksymą oświecenia stało się *Sapere aude* Kanta. Nie możemy dalej wyobrażać sobie misji jako głosu autorytetu panującego nad ciałami i duszami. Nie możemy już być autorytarnymi kaznodziejami, ponieważ ludzie już nas nie słuchają. Misja musi się zmienić. Musi przestać być podbojem, a stać się zwyczajnym świadectwem. Chodzi o dokonanie zasadniczego zwrotu.

Tak naprawdę – i wiemy to już od początków chrześcijaństwa – apostoł misyjny powinien przede wszystkim być świadkiem, to znaczy dawać siebie w zastaw (męczeństwo), aby samemu stać się uosobieniem tego, co głosi („Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”). W ten właśnie sposób powinien wskazywać drogę. I nie ma żadnej wątpliwości, że wielu „misjonarzy” w przeszłości było prawdziwymi świadkami tego, co sami głosili – pomyślmy na przykład o szesnastowiecznej Japonii. Ogólnie jednak rzecz biorąc, mamy raczej przed sobą kaznodziejów, ani gorszych, ani lepszych od innych, krótko mówiąc ludzi, którzy czasami wydają się gorsi od innych, ponieważ ich autorytet daje im sposobność do wykorzystywania ludzkich słabości – spójrzmy na przypadki pedofilii.

Wierzę, że skoro chrześcijaństwo przetrwało przez minione stulecia, to dzięki istnieniu świadków (wielkich świętych i wszystkich nieznanym świętych), a POMIMO istnienia kaznodziejów.

Jeśli nadal chcemy żywić szacunek dla naszego powołania misyjnego, to liczy się tutaj jedynie świadek, prosty, pokorny, zwyczajny, chcę powiedzieć: zwykły świadek. Nawracać powinien on jedynie poprzez swoją własną osobę, swoje własne postępowanie. Niech nie otwiera ust, przynajmniej na razie. O wiele za dużo już mówiliśmy i zbyt często TYLKO mówiliśmy. Potrzebujemy długiego okresu wstrzemięźliwości – mam na

myśli wstrzeźliwość od słów, od kazań. Pozwólmy ujrzeć, pozwólmy ukazać żywą postać dobrej nowiny.

Czego wymaga owa zmiana? Dwóch rzeczy.

Po pierwsze, chrześcijanin powinien najpierw przemienić samego siebie, i chcę powiedzieć, że to już i tak byłoby bardzo dużo. Będzie wówczas roztaczał wokół siebie to, co nazywamy aurą, która sprawi, że inni będą chcieli go naśladować (dobroć, powiada Arystoteles, jest tym, co przyciąga do siebie). Przypomnę, że aura to aureola światła, która wydaje się emanować spoza ciała, tak jakby skrywała w sobie świetne źródło, a przy tym jednocześnie je wyrażała. Chrześcijanin jest kimś, kto poprzez swoje postępowanie powinien pomóc dostrzec blask tego światła, a tym samym przyciągać do siebie innych, tak jak Fletnik z Hamelnu – oto, czym jest dzisiaj misja. Wymaga ona nieustannego wysiłku, ponieważ droga do Ewangelii jest wyzwaniem dla słabych istot, jakimi jesteśmy. Wysiłek ogromnego w porównaniu z łatwością, z jaką możemy tworzyć piękne przemówienia. Trzeba stać się jednością ze swoją wiarą. Trzeba zaświadczać o sobie samym (Ricoeur): podmiot zaświadcza o sobie w cierpieniu, w podejrzliwości. Trzeba być sobą prawdziwie, w zgodności z tym, w co się wierzy i co się głosi.

Po drugie, musimy nauczyć się cierpliwości. Pamiętajmy, że pierwsi chrześcijanie wierzyli, iż koniec świata jest bliski. Później uwierzono, że to rok 1000 zwiastuje koniec świata. Potrzeba było nawracać, nawracać możliwie jak najwięcej, tak by powracający Chrystus mógł zastać świat chrześcijańskim. Zwyczajny świadek jest zatem cierpliwy i nie patrzy na upływający czas: pozwala wolności iść swoją drogą. Każdy świadek, nawet jeśli nikogo nie nawróci, pozostawia po sobie na świecie ślad, którego załączki są nieodgadnione.

Kilka refleksji o postaci świadka:

1

Zbyt długo wierzone, że słowo autorytetu wystarczy. Samo słowo to jednak dogmatyzm. Świadek natomiast dotyczy życia ze wszystkimi

jego wahaniami, wątpliwościami i przystosowaniami. Ewangelia nie jest dogmatem, lecz lekcją życia. Świadek jest egzystencjalny, tym bardziej zmienny i ewoluujący, że z jednej strony życie ludzi związane jest z czasem i okolicznościami, z drugiej zaś przesłanie dotyczy jedynie podstawowych zasad, korzeni, które rozwijają się w różnorodny sposób, w zależności od czasu i miejsca.

Prawda nie potrzebuje świadectwa, aby istnieć, ponieważ istnieje sama w sobie: potrzebuje natomiast świadectwa, by rozprzestrzeniać się pośród niewierzących.

2

Wygłoszenie kazania nie jest działaniem. Jest teorią działania i w tym sensie zawsze jest zbyt sztywne dla życia, zbyt do niego niedostosowane. Kiedy natomiast misja dokonuje się poprzez egzystencjalne świadectwo, daje się przełożyć na historię życia: pojedynczą przygodę, która odnosi się do misji, obejmując okoliczności, a zatem zawsze w nierówny, impulsywny, nieskładny sposób. Wyrażenie misji przez świadka jest historią życia, która na swój sposób staje się opowiadaniem o misji, ponieważ życie jest zawsze czymś innym niż dogmat.

Egzystencja świadka jest chaotyczna i nieprzemysłana, tak jak każda egzystencja: oddycha on powietrzem misji i wydycha dobrą nowinę, być może nawet o tym nie myśląc. Niewątpliwie dopiero na końcu możemy w niej dostrzec głoszenie Ewangelii, podobnie jak w historii życia, którą opowiadamy sobie na końcu, gdy znamy już okoliczności i możemy wskazać jej początek (egzystencja jest opowieścią, mówiły Hannah Arendt i Karen Blixen na stronach swoich słynnych dzieł, a świętość również jest opowieścią, to znaczy historią pełną zwrotów akcji i niespodzianek). Święci ujawniają swoją świętość dopiero na końcu, kiedy wszystko nabrało już pełnego znaczenia. Właśnie w ten sposób przesłanie misji jest prawdziwie przekazywane: nie poprzez przemówienia, w których wszystko zostało zaprogramowane i w najdrobniejszych szczegółach obudowane teorią, lecz poprzez żywe wydarzenia, w których niespokojna

i niebezpieczna egzystencja, jeszcze niespisana, a nawet nieznaną, niesie swoje przesłanie, przesyłkę bez załączonego do niej adresu.

3

Świadek jest mediacją: wiadomością, podpisem, nośnikiem znaczenia.

Nie świadczy się o własnościach trójkąta. Naraża się swe istnienie tylko na rzecz tego, czego tak naprawdę nie jest się pewnym (Renan). Nie będziemy ryzykować naszego istnienia dla zasady głoszącej, że 2 dodać 2 równa się 4, bo nie jest to potrzebne, lecz dla prawd odważnych i zadziwiających, które wymagają naszego świadectwa. I czyni się to też w samotności – Paul Ceylan: „Nikt nie świadczy za świadka”. Tak więc oprócz odwagi istnieje również zakład. To największe ryzyko. Świadek sam zastawia siebie przy stole do gry.

Zaświadcza się dla kogoś innego, ale tutaj ten ktoś jest większy niż sam świadek. Świadek musi być pokorny ze względu na wielkość przesłania. Jean-Louis Chrétien mówił, że „środek ciężkości świadka nie znajduje się w nim samym, lecz poza nim, w przedmiocie jego świadectwa, i dlatego też jest w nim zasadniczy brak równowagi i zasadnicza kruchość”. Nie trzeba zresztą wcale być kimś wielkim, aby zaświadczać – liczy się świadectwo, nie świadek.

Siła świadka nie jest w żaden sposób dowodem na wielkość tego, o czym zaświadcza (por. Urs von Balthasar) – dawanie świadectwa uległo zbrukaniu w XX wieku, kiedy tylu młodych nazistów i komunistów ginęło za swoje poglądy. Pascal mylił się, mówiąc: „Wierzę tylko w te historie, których świadkowie daliby sobie za nie poderżnąć gardło”.

4

Prawda, o której zaświadczamy, jest jedna i niezmienna. Natomiast każde świadectwo jest inne, ponieważ opatrzone zostaje osobistym podpisem świadka: każdy świadczy na swój własny sposób i swoim własnym charakterem pisma. Wszystko dzieje się tak, jakby ludzkie świadectwo

świadczyło również o nieskończonej różnorodności relacji między Bogiem a człowiekiem.

Żaden świadek nie zdoła zmęczyć Boga. Zawsze istnieje nierównomierność między posłańcem a przesłaniem. Zawsze istnieje cząstkowa niewiedza posłańca na temat przedmiotu przesłania. Zawsze istnieje w przesłaniu coś, czego nie da się przedstawić. Posłaniec wie, że nie jest do końca przejrzysty – może co najwyżej wskazywać, w dodatku w nieporadny sposób. Oddalony od samego siebie, od swojego centrum, zawsze pogrążony jest w niepewności.

Świadek nie komunikuje czegoś, komunikuje siebie w trakcie doświadczania tego czegoś. Daje siebie swojemu świadectwu, i ten dar inspiruje innych do tego, by go naśladowali.

Paul Claudel powiedział, że prawdziwy świadek to ten, kto dałby się unicestwić przez swoje świadectwo, kto nie ma innej egzystencji niż ta, która polega na dawaniu świadectwa.

Świadek oddany swemu świadectwu staje się innym człowiekiem – nawraca się i odradza. Właśnie w ten sposób może docierać przesłanie. Działanie bowiem objawia wolność i ryzyko, jest najbardziej autentyczną i przekonującą formą wyrazu.

Egzystencja zastępuje dogmat.

5

Jeżeli misja ma oznaczać podbój, możemy natychmiast odrzucić tę ambicję. Nie uratujemy świata chrześcijańskiego, albowiem nie mamy już w sobie pragnienia podboju i zrozumieliśmy zło dominacji. Będziemy jednak kontynuować historię chrześcijaństwa w ten oto sposób – w filozofii, zastępując dogmatykę fenomenologią; w duszpasterstwie, zastępując dogmatykę świadectwem.

Przełożył Paweł Matyaszewski



**PROFESSEUR
CHANTAL DELSOL**

DOCTEUR HONORIS CAUSA
DE L'UNIVERSITÉ CATHOLIQUE DE LUBLIN JEAN-PAUL II

20 octobre 2024

RÉSOLUTION 901/II/1
DU SÉNAT DE L'UNIVERSITÉ CATHOLIQUE DE
LUBLIN JEAN-PAUL II
du 23 mai 2024
concernant l'attribution du titre de docteur honoris causa de
l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II
à Madame la Professeur Chantal Delsol

En vertu de l'article 28, paragraphe 1, alinéa 9, de la loi du 20 juillet 2018, Loi sur l'enseignement supérieur et la science (i.e. J. O. de 2023, point 742), et de l'article 9, paragraphe 2, du statut de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II (KUL), le Sénat de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II, sur proposition du Doyen de la Faculté des sciences humaines, sur avis positif du Conseil de l'Institut de linguistique, de l'Institut d'études littéraires, de l'Institut d'histoire, de l'Institut des sciences de l'art, de l'Institut de philosophie, et après avis du Chapitre des titres honorifiques, médailles et décorations, confère le titre de Docteur Honoris Causa de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II à la Professeur Chantal Delsol

En conférant ce titre, l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II souhaite exprimer son respect et sa reconnaissance à la Professeur Chantal Delsol en tant qu'humaniste éminente qui, dans ses écrits philosophiques et littéraires, plaide pour la dignité de la personne humaine et la vérité dans le monde post-postmoderne.

RP Prof. Mirosław Kalinowski
Recteur de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II

**Allocution du Recteur de la KUL à l'occasion
de la cérémonie
de remise du titre de docteur *honoris causa*
de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II
à la Professeur Chantal Delsol**

C'est avec une énorme joie et une véritable fierté que je me joins à l'assemblée de personnes qui célèbrent l'attribution du titre de docteur *honoris causa* de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II à Madame la Professeur Chantal Delsol.

C'est un grand honneur pour notre Alma Mater de pouvoir compter de manière officielle parmi ses membres honorés une universitaire dont l'œuvre est aussi remarquable. Dans le milieu académique de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II, l'importance de la pensée pénétrante de Madame la Professeur Delsol pour la réflexion sur la condition du monde contemporain est connue et appréciée depuis longtemps, pour ne pas dire depuis toujours, ce que confirment nos relations scientifiques de longue date, bienveillantes et étroites. En ce sens, l'événement que nous célébrons aujourd'hui est à la fois l'aboutissement d'une étape de notre parcours commun et, nous l'espérons avec confiance, le commencement d'une autre.

S'il me fallait donner une seule raison pour laquelle c'est à l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II que la Professeur Delsol devait recevoir cette distinction, la plus haute du monde universitaire, je mentionnerais son service fidèle à la Vérité. Cette tâche a été indiquée dans notre université comme un objectif par le pape Jean-Paul II. Les personnes au service de la Vérité doivent être une lumière dans notre communauté, en nous aidant à choisir le bon chemin et à le suivre, surtout quand il devient étroit et exige de prendre un risque qui peut parfois s'avérer ultime. Nous devrions témoigner à ces personnes une gratitude particulière pour la force de leur courage et rechercher l'amitié qu'ils nous donnent.

Je ne relèverai pas le challenge ô combien risqué de résumer en quelques mots la richesse de l'œuvre protéiforme de Chantal Delsol, consacrée surtout à la philosophie, la philosophie de l'histoire, la religion, la culture, ainsi qu'à des activités journalistiques et romanesques. Je me bornerai à remarquer que dans son œuvre se mêlent de manière subtile l'observation de « l'homme moderne » qui devient *hic et nunc*, et celle de « l'homme éternel » que l'on reconnaît dans la dignité la plus profonde du sens de son existence. Ainsi sa réflexion pénètre-t-elle avec une précision chirurgicale dans les plaies les plus douloureuses de notre existence *hic et nunc*, tout en nous permettant d'y trouver au fond l'espoir et la force dont nous sommes sûrs de la source « sacrée et digne de respect, parce qu'elle cache le Mystère ».

L'art d'exposer de manière simple, claire et percutante est la « marque de fabrique » des travaux de Chantal Delsol. Leur lecture éveille en nous le désir nostalgique d'être un être humain cohérent, épanoui et heureux. Un homme vrai. Et elle ravive notre croyance que les pierres d'angle soulèveront le poids de nos dilemmes temporels.

Au nom de toute la communauté académique de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II, je vous remercie, Madame la Professeur, d'avoir bien voulu nous honorer de votre présence éclairée et de votre service exemplaire de la Vérité.

Ryszard Koziółek
Professeur à l'Université de Silésie à Katowice

Recension

sur l'attribution du titre de docteur *honoris causa* de l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II à Madame la Professeur Chantal Delsol

Le chant d'un soleil sombre

Chantal Delsol est une figure remarquable et éminente des sciences humaines contemporaines : son œuvre est tellement étendue que les propos tenus ici ne pourront que prendre la forme d'une admiration parcellaire. Parcellaire par la force des choses, puisqu'essayer de synthétiser, sous la forme ici imposée, une œuvre aussi riche ne peut s'envisager que par le biais d'« excursions » sur le territoire de la pensée, de l'enseignement et de la création de Chantal Delsol, qu'il soit scriptural ou consigné autrement.

Philosophe et intellectuelle indépendante et atypique, elle mène un dialogue ininterrompu, depuis quatre décennies, avec les courants les plus importants de la pensée contemporaine. Elle connaît remarquablement bien les tendances clés des sciences humaines postmodernes (à l'égard desquelles elle est résolument critique, en particulier celles issues du

poststructuralisme et du postmodernisme), qu'elle intègre dans des contextes anthropologiques, économique-politiques et théologico-moraux. En outre, elle possède une connaissance approfondie du fonctionnement des systèmes politiques européens, y compris ceux de l'Europe du Centre-Est. La combinaison des idées et des contextes dans une réflexion critique permet à la professeur Delsol, quand elle décrit les phénomènes contemporains, de résister efficacement à la tentation de la réduction méthodologique ainsi que d'appréhender la réalité sous ses différents aspects, tout en respectant sa complexité et la diversité de sa problématique.

Philosophe, chrétienne, écrivaine, femme, mère, intellectuelle engagée dans la vie publique - son intégrité suscite toute notre admiration. Conservatrice libérale, elle est en même temps imprégnée d'un souci évangélique de gauche pour la singularité de la personne humaine, dont la dignité implique une responsabilité de chacun envers un monde dont seul l'homme - unique habitant de l'histoire - peut assumer la responsabilité. Et la philosophie, et à coup sûr celle de madame Delsol, est là pour le soutenir dans cette situation. Car la philosophie, à ses origines, n'était pas une profession, mais la recherche d'une sagesse qui avait pour but d'aider l'individu à mieux vivre et les gouvernants à diriger judicieusement les autres. C'est de ce second rôle qu'est née la philosophie politique. Chantal Delsol pratique ces deux types de philosophie.

La somme de ses travaux de recherche est impressionnante, et l'importance tant de sa personne que de son œuvre dans le paysage scientifique et intellectuel européen a été reconnue de multiples façons. Je pense ici avant tout à l'immense richesse de la carrière académique de Chantal Delsol, que représentent plus de trente ouvrages honorés de nombreux prix, parmi lesquels le prix de l'Académie des sciences morales et politiques, le prix Louis Liard, le prix Mousquetaire, le prix de l'Académie française. S'y ajoute son statut de membre de l'Académie des sciences morales et politiques. Depuis de nombreuses années, la professeur Delsol est également une animatrice de la vie scientifique

en tant que directrice du Centre d'études européennes à l'Université de Marne-la-Vallée, qu'elle avait transformé, il y a trente ans, en Institut Hannah Arendt. Ce patronage est révélateur lorsque l'on essaie de situer Chantal Delsol dans la tradition européenne de la philosophie politique. À côté de Julien Freund et, à travers lui, de Max Weber, c'est Hannah Arendt qui reflète le mieux les problèmes et la manière de pratiquer la philosophie qui distinguent Delsol. Il s'agit d'une philosophie entendue comme une science auxiliaire de l'homme et du citoyen modernes.

C'est peut-être dans les ouvrages suivants qu'elle exprime et justifie le plus explicitement ce rôle de la philosophie : *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*¹ ; *Les Pierres d'angles. À quoi tenons-nous ?*² et, de manière la plus éloquente, dans *Le Souci contemporain*³. Son livre, *L'État subsidiaire : ingérence et non-ingérence de l'État*⁴, est particulièrement utile, surtout aujourd'hui, car il apporte un soutien intellectuel au citoyen d'un État-nation qui se sent à la fois européen et membre de l'Union européenne. Pour la professeur Delsol, le principe fondamental de la relation entre le citoyen et l'État, ainsi que de celle entre l'État et l'Union, c'est que l'autorité centrale n'exerce qu'une fonction subsidiaire, n'accomplissant que des tâches qui ne peuvent être exécutées au niveau local.

En Pologne, son courant de pensée devrait être étudié avec une attention toute particulière, car le modèle fédéraliste pénètre difficilement dans la conscience politique, surtout dans les pays « cadets » de l'Union. Cela vaut également pour la diversité régionale de ces pays. La professeur Delsol reconstruit la grande tradition du fédéralisme, en puisant dans les écrits d'Aristote, de Thomas d'Aquin, de Hegel, de Proudhon ou de Hayek. Elle montre comment le concept de « subsidiarité » de l'État a

1 Ch. Delsol, *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*, Paris, Éditions du Cerf, 2008.

2 Idem, *Les Pierres d'angle. À quoi tenons-nous ?*, Paris, Éditions du Cerf, 2014.

3 Idem, *Le Souci contemporain*, Bruxelles, Complexe, 1996.

4 Idem, *L'État subsidiaire : ingérence et non-ingérence de l'État : le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*, Paris, PUF, 1992.

évolué au cours des siècles et de quelle manière cette tradition pourrait enrichir le débat contemporain sur le fédéralisme. Un dialogue intéressant avec la pensée de Delsol est fortuitement mené dans un ouvrage collectif polonais, *Mettons-nous d'accord sur la Pologne*⁵, dont les auteurs proposent un nouvel ordre constitutionnel où la plupart des compétences politiques seraient transférées à un niveau local et les régions deviendraient des centres importants de la politique de l'État.

Avec une philosophie ainsi comprise et pratiquée, l'influence de Chantal Delsol dépasse largement les cercles strictement académiques, ce que confirment continuellement les milliers de lecteurs de ses ouvrages philosophiques, essais, articles de presse, feuilletons, romans, ainsi que les participants à ses conférences et les auditeurs des discussions publiques auxquelles elle prend part. Le style, ou plutôt les styles de pensée et les genres de discours qu'elle utilise dans son travail de réflexion, d'écriture et d'enseignement jouent aussi un rôle. En tant qu'intellectuelle engagée (public intellectual), elle se sert publiquement du pouvoir que lui confère sa raison d'experte. Cela signifie, d'une part, abolir la frontière entre le mode de fonctionnement à l'université et celui de la société et, d'autre part, chercher constamment à s'entendre avec le destinataire. Une discussion publique intrépide, indépendante et libre est le fondement de la démocratie. Lorsqu'elle en anime et, parfois, en provoque une, Chantal Delsol emploie une variété de langages descriptifs et persuasifs ; elle active différents registres de discours afin de faire ressortir des tons, des sons, des humeurs et les faire partager par le destinataire. Ce dernier se laisse ainsi inviter et encourager à penser et à parler de manière indépendante et responsable, sans craindre que la liberté ne l'expose à l'ostracisme, pour ne pas dire à la censure. Il s'agit là de l'une des préoccupations fondamentales de la réflexion de Delsol sur la condition de la modernité, où l'inclusion politique croissante se réalise au prix de la suppression des thèmes et des voix qui pourraient perturber ou limiter le processus

5 M. Kisilowski, A. Wojciuk (réd.), *Umówmy się na Polskę*, Kraków, Znak, 2003.

d'ouverture radicale et d'égalité postulée de tous les groupes et de tous les individus. « Les citoyens ordinaires sont molestés par la réalité, mais empêchés de la nommer »⁶. Préoccupée par l'état de falsification du débat public, Delsol enhardit et instruit, en recourant par des formes de discours traditionnelles à une variété de genres et de langages de pensée : le feuilleton, le roman, la polémique, le débat public, de même elle s'exprime dans les médias d'une manière tout aussi diversifiée. Ainsi ne laisse-t-elle pas son langage se figer dans une seule formule, même la plus spécialisée.

Elle le fait pour deux raisons déclarées. La première est exprimée, entre autres, dans son ouvrage, *La haine du monde. Totalitarismes et postmodernité*. Nous y trouvons un chapitre sur la langue faisant référence à Czesław Miłosz et à Aleksander Wat. Tous les deux s'avèrent utiles pour dépister les pratiques totalitaires d'appropriation de la langue. « La condition de possibilité de la vie dans le monde fictif, c'est la captation et le détournement de la parole »⁷. Ce qui est peut-être encore plus important pour nous aujourd'hui, c'est que la réflexion de Miłosz dans sa *Pensée captive* incite Delsol à faire une critique de la coercition linguistique qui conditionne le maintien de la cohérence de la fiction moderne tardive proclamant l'accomplissement de l'utopie émancipatrice. Ce qui est tout aussi important pour Delsol, c'est que le langage manipulé et artificiel (engourdi) ne permet pas à une personne immobilisée dans des clichés idéologiques, de gauche comme de droite, de comprendre la réalité et d'en parler.

Si Delsol s'était contentée seulement de critiquer la tradition de « l'école des soupçons » présente dans le marxisme contemporain, le structuralisme, la psychanalyse ou la déconstruction, elle n'aurait pas suscité un tel intérêt et joui d'une telle reconnaissance auprès de tous les acteurs du débat public. Elle dépiste avec la même perspicacité la fausseté

6 Ch. Delsol, *La haine du monde. Totalitarismes et postmodernité*, Paris, Éditions du Cerf, 2016, p. 216.

7 Ibid., p. 207.

et le travestissement de la théologie contemporaine, lorsque celle-ci tente de trouver un canot de sauvetage en s'alliant à l'écologie ou à la théorie critique du genre. Et même si elle diabolise parfois ses adversaires, son but est de préserver le mystère de l'homme en tant qu'être distinct, par son identité, de tout ce qui existe. L'intégralité de la personne humaine est menacée - selon son interprétation - à la fois par la crise des Lumières et par celle du christianisme, voire par le déclin des deux paradigmes.

Dans cette optique, la voix de Chantal Delsol s'exprime en pleine crise de la modernité européenne, qui coïncide paradoxalement avec la crise du christianisme. Les deux courants rivaux de la civilisation occidentale ressemblent, au XXI^e siècle, à des adversaires qui se sont empoignés pendant plusieurs siècles de lutte sanglante et qui, agrippés l'un à l'autre, sombrent maintenant sous nos yeux dans l'histoire européenne. Deux fragments de deux de ses ouvrages l'illustrent clairement :

« Il faut ajouter, c'est peu de dire que la modernité vieillit mal : on se demande si elle pourra vieillir tout court. Car elle est persuadée que son principe essentiel et structural, l'émancipation individuelle, doit pour se développer anéantir au fur et à mesure tous les liens »⁸.

« Croire ou faire croire que si le christianisme s'effondre, tout s'effondre avec lui : c'est une ânerie. Certains courants catholiques radicaux font usage de ce type d'argument, qui ne peut que les affaiblir encore. Cessons de nous croire seuls au monde à pouvoir donner du sens au monde. Le règne chrétien est déjà remplacé – ni par le néant ni par la tempête, mais par des formes historiques bien connues, plus primitives et plus rustiques. Derrière la chrétienté effondrée ne vient pas le règne du crime, le nihilisme, le matérialisme extrême : mais plutôt des morales stoïciennes, le paganisme, des spiritualités de type asiatique »⁹.

Néanmoins, un phénomène persiste, selon Delsol, même s'il cesse d'être un engagement politique, éducatif et religieux réalisé par l'un des paradigmes susmentionnés - il s'agit de l'art de l'Europe chrétienne et

⁸ Idem, *Le Crépuscule de l'universel*, Paris, Éditions du Cerf, 2020, p. 369.

⁹ Idem, *La Fin de la chrétienté*, Paris, Éditions du Cerf, 2021, p.90.

de son symbolisme que nous continuons d'exploiter, quoique sa source soit de plus en plus estompée ou mal comprise. Or, l'Art est bien plus qu'une catéchèse et une leçon d'école. Et même si la plupart des visiteurs d'églises et de musées européens ne reconnaissent plus tout seuls, dans les tableaux qu'ils regardent, Pierre et Paul ou Marie et Madeleine, le courage et la sagesse de l'humanisme chrétien continuent d'être un acte de grâce pour l'esprit et le corps tourmentés de l'homme du XXI^e siècle. L'art classique intègre notre condition, réelle ou spéculée. Les œuvres d'art de la Renaissance adorent le corps humain – qu'il soit beau et en bonne santé, comme le *David* de Michel-Ange ou le *Persée* de Cellini, ou qu'il soit dévasté et souffrant, comme le corps du Christ chez Cimabue ou Fra Angelico. L'un et l'autre sont magnifiés par l'Art et, à travers lui, l'homme tout entier, dans sa splendeur et sa misère. L'art a le pouvoir de nous réconcilier avec la vie tout entière, pas seulement avec une vie jeune, saine et riche. Sans l'art, nous tombons dans l'hystérie et la névrose et, par conséquent, dans un isolement médicamenté de douleur et de souffrance individuelles qui sont inexprimables sans une représentation commune et sans une signification compréhensible. Ainsi, la modernité et la médecine déplacent l'être humain du côté de l'animal souffrant. Pourtant, nous, êtres humains, avons besoin d'un sens à notre existence et non seulement de l'existence elle-même. « La signification de la vie doit donc se trouver dans cette vie elle-même, et non au-dessus d'elle, où il n'y a rien ¹⁰ - conclut ironiquement Delsol. Si nous nous accordons avec elle sur le fait que nous ressemblons de plus en plus aux anciens Grecs qui ne voulaient pas admettre, avec saint Paul, qu'un homme crucifié puisse être un idéal, il faut avouer que les Grecs étaient tout de même plus sages que nous, hommes contemporains : ils avaient élevé la souffrance au rang de tragédie, où les dieux, les héros et les hommes souffrent ensemble. Ainsi donc, si nous voulons croire obstinément qu'une bonne vie est une vie sans souffrance, alors - dépourvus de religion et d'Art - il ne nous restera

¹⁰ Ibid., p. 99.

que la médecine, la salle de sport, le régime alimentaire et certainement, dans l'avenir, le génie génétique. Et la solitude de tous ceux qui souffrent sans aucun sens.

Bien que Delsol nous conduise, à plusieurs reprises, dans des endroits similaires dans ses ouvrages, elle laisse rarement son lecteur non sans espoir, mais sans ce moment d'illumination qui vient avec la compréhension. Dans la philosophie, tout comme dans la musique classique, il y a peu d'œuvres joyeuses. Et pourtant, il y a des philosophes qui, bien qu'ils nous disent des choses graves et parfois même terribles, le font d'une manière qui nous fait répéter leur pensée dans une exaltation étrange et chantante, comme les sons d'une mélodie qui s'est emparée de nous. La source de ce mystère réside peut-être dans l'étymologie du nom de madame la professeur, dont la combinaison franco-espagnole rappelle la chanson ensoleillée *Le Chant del Sol*. Même s'il est rarement question chez elle d'un chant joyeux, la critique la plus radicale qu'émet Delsol ne prive pas le monde humain de son sens et de sa valeur. On ne peut les déduire à partir d'une pensée ou d'un concept unique, et encore moins d'une idéologie ou d'une religion. Et il n'y a pas lieu, selon elle, de les attendre. La recherche du « salut » de l'homme face à son histoire ne cesse pourtant d'être notre devoir. Je découvre la trame de ce travail dans l'un de ses romans, *Le Paradis est épars*¹¹, et plus précisément dans un poème d'Yves Bonnefoy, *L'adieu*. Le sens du titre, qui constitue en même temps le message du roman et, peut-être, de l'ensemble de l'œuvre de Delsol, provient clairement de l'extrait de poème suivant :

« Tout est toujours à remailler du monde.
Le paradis est épars, je le sais,
C'est la tâche terrestre d'en reconnaître
Les fleurs disséminées dans l'herbe pauvre.
Mais l'ange a disparu, une lumière
Qui ne fut plus soudain que soleil couchant »¹².

11 Idem, *Le Paradis est épars*, Paris, Éditions du Cerf, 2023.

12 Y. Bonnefoy, *L'adieu...*, dans : idem, *Ce qui fut sans lumière*, Paris, Mercure de France, 1987, p. 22.

Le « paradis » - un des termes pour désigner une utopie atteinte - nous est toujours donné sous forme de fragments et de manière dispersée. La tâche terrestre de l'homme est de travailler à rassembler et à réunir les fragments de Bien éparpillés. Même si nous savons que ce travail ne pourra jamais être mené à terme, il est porteur de sens et de bienfaits pour les individus et les sociétés.

La personne de madame la professeur Chantal Delsol, tout comme son œuvre, sont l'exemple le plus éblouissant de la réalisation de cette tâche, et il est assurément très juste de l'honorer du titre de docteur honoris causa de l'Université catholique de Lublin.

Traduit par Paweł Matyaszewski

Robert Woźniak
Professeur à l'Université Pontificale Jean-Paul II de Cracovie

Recension

sur l'attribution du titre de docteur *honoris causa* de
l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II
à Madame la Professeur Chantal Delsol

**Le souci du monde.
Sur la sagesse de philosopher de Chantal Delsol**

Il est temps de sortir du nihilisme¹

On doit donner raison à Kant quand il affirme que les philosophes se divisent entre ceux qui limitent la pratique de philosopher à la seule connaissance de l'histoire de la pensée et ceux qui ont le courage de

¹ Ch. Delsol, *Les Pierres d'angle. À quoi tenons-nous ?*, Paris, Éditions du Cerf, 2014, p. 24.

penser². Chantal Delsol, dont la présente contribution tente humblement de décrire l'essence de la pensée, appartient sans aucun doute à ce second groupe. Sa philosophie est l'expression d'une réflexion indépendante et intrépide au sein d'une tradition que je définirais – suivant ses racines bibliques – comme fondée sur la sagesse. Ce qui est décisif pour ce type de recherche de la sagesse, ce n'est pas seulement la pensée elle-même, mais une pensée colorée par la pratique et orientée vers elle. Il s'agit de maintenir constamment un équilibre des perspectives dans lequel la vérité et l'action se conditionnent mutuellement, s'exigent et se renforcent l'une par l'autre. C'est une philosophie qui écoute le monde et s'interroge sur son avenir, non par pure curiosité, mais parce qu'elle se rend compte qu'il faut agir en toute urgence afin de rendre cet avenir possible et de le façonner selon son propre logos.

Dans mon ambition de décrire l'œuvre de Chantal Delsol, je ne pourrai me rapporter qu'à des fragments de l'ensemble de ce qu'elle soumet à notre réflexion et à notre entendement. J'espère ne pas omettre l'essentiel et exprimer ce qui, étant central et inaliénablement fondamental dans sa pensée, constitue une raison légitime pour lui conférer la dignité et la distinction de docteur honoris causa de l'Université catholique de Lublin Jean-Paul II.

Une philosophe dans le concret de son histoire

Delsol est indéniablement une philosophe de renommée internationale. On ne trouve cependant pas d'éléments détaillés de sa biographie dans l'espace public, en particulier dans le cosmos numérique. Dans ce refus d'impressionner par ce qui est intime et de se focaliser sur elle-même, je vois un reflet clair et évident de sa conviction ferme que l'essence même de la pensée, la réalité même qui induit la pensée, devraient inaliénablement être au centre de la philosophie et de toute recherche de la vérité. Cette discrétion biographique manifeste et voulue

² I. Kant, *Prolégomènes à toute métaphysique future*, Préface (trad. Louis Guillermit), Paris, Vrin, 2001.

ne revient pas à éliminer le sujet mais doit indiquer sa juste place. Delsol reste ainsi fidèle à sa propre idée de philosopher, ce à quoi j'aurai encore l'occasion de revenir. Il faut remarquer ici que l'on réduit aujourd'hui assez souvent la pensée aux différents contextes qui la conditionnent (historiques, sociaux, neurobiologiques) et dans lesquels le sujet disparaît, ou bien sert de prétexte à en mettre plein la vue, en croyant que ce n'est pas la « chose à penser » elle-même qui est la source première de sa connaissance mais le sujet considéré dans sa réalité floue.

Chantal Delsol est née à Paris le 16 avril 1947, elle est la fille de Michel Delsol, herpétologue français de renom (1922-2012). Originaire de Montignac, en Dordogne, la famille Delsol est liée, par tradition, aux idées de la droite catholique française. Chantal Delsol est mariée à Charles Millon, ancien ministre de la défense dans le gouvernement d'Alain Juppé ; avec son mari elle a été membre du célèbre « Mouvement autonome des étudiants lyonnais » (MADEL) qui désapprouvait les événements de la révolution de 1968. Elle est la mère de six enfants, dont un est le fruit d'une adoption.

Elle fut disciple de Julien Freund (1921-1993), qui a considérablement contribué à vulgariser, auprès des Français, la pensée de Max Weber. Freund a également introduit la pensée de Carl Schmitt dans le débat intellectuel français sans pour autant, il faut l'avouer, partager et accepter certaines de ses idées. On peut qualifier le mentor de Chantal Delsol d'essentialiste et de réaliste. Pour Freund, spécialiste de la philosophie politique, la politique se fonde sur la recherche des invariants de l'activité humaine et se réfère à la réalité qui, à la fois, est son point de départ et d'arrivée. En ce sens, l'essentialisme et le réalisme ont conduit à une forte opposition aux pensées et politiques utopiques, notamment le communisme. Ces fils conducteurs de la pensée de Freund se laissent découvrir également chez Delsol qui, sous sa direction, a soutenu en 1982 une thèse de doctorat consacrée au problème de la monocratie antique (*Tyrannie, dictature, despotisme : problèmes de la monocratie dans*

*l'Antiquité*³). De plus, il semble que les racines de l'étiquette synthétique « libérale-conservatrice »⁴ que Delsol s'applique remontent aussi à l'héritage de son maître à penser.

La carrière professionnelle de Delsol est liée à l'Université de Marne-la-Vallée, située dans la ville de Champs-sur-Marne, en banlieue parisienne. Au sein de l'université, Chantal Delsol fut directrice du Centre d'études européennes qui, à son initiative, a été transformé en 1993 en Institut Hannah Arendt. Les champs d'intérêt et de recherche principaux de Delsol sont les suivants : la philosophie politique, l'anthropologie moderne tardive, les changements politiques et sociaux en Europe du Centre-Est, la démocratie et ses mécanismes. Le 10 juin 2007, elle a été élue membre de la prestigieuse Académie des sciences morales et politiques. Elle fait également partie de l'Académie catholique de France. Outre ses activités de recherche, Delsol est aussi journaliste, éditorialiste au *Figaro* et rédactrice sur le site d'information *Atlantico*.

Chantal Delsol a publié, à ce jour, trente-trois monographies de recherche et – ce qu'il convient de souligner ici pour apprécier la diversité de son talent et de son écriture – quatre romans. Elle a reçu de nombreux prix et des récompenses prestigieuses, parmi lesquels : le Prix de l'Académie des sciences morales et politiques (à deux reprises, pour ses ouvrages : *L'État subsidiaire : ingérence et non-ingérence de l'État, le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*⁵; et *Histoire des idées politiques de l'Europe centrale*⁶), le Prix Mousquetaire (pour *Le Souci contemporain*⁷), le Prix Raymond-de-Boyer-de-Sainte-Suzanne de

3 Préface par Julien Freund, la thèse a été publiée comme : *Essai sur le pouvoir occidental : démocratie et despotisme dans l'Antiquité*, Paris, PUF, 1985.

4 « La modernité contre l'homme intérieur », dans : « La Nef », 4 avril 2008 : « Parce que je défends l'enracinement, je suis conservatrice. Parce que je défends l'émancipation, je suis libérale ».

5 Paris, l'Harmattan, 2010.

6 Paris, PUF, 1998.

7 Paris, La Table Ronde, 2004.

l'Académie française (pour *Éloge de la singularité, essai sur la modernité tardive*⁸), le Prix Louis Liard (pour *La République. Une question française*⁹).

Cet inventaire qui, inéluctablement, doit rester sommaire et incomplet, montre pourtant la richesse de l'expérience personnelle de Chantal Delsol, ainsi que son apport au débat contemporain sur l'état et la forme de l'Europe, sa politique et ses racines chrétiennes. Il dévoile également le volume important de son œuvre de recherche à laquelle – comme je l'ai mentionné au début – on peut attribuer un caractère de sagesse. Delsol ne se contente pas d'analyser, mais elle indique aussi, de manière subtile, des portes de sortie, de même qu'elle apprend à vivre. Il convient, à présent, d'examiner de plus près les détails du contenu et de la méthodologie de sa philosophie de la sagesse.

La philosophie en tant que souci critique : anatomie de l'homme de la modernité tardive

Delsol compte parmi les philosophes les plus audacieux des temps modernes. Elle écoute avec constance et sincérité, elle n'a pas peur d'avoir ses propres opinions et de se montrer résolument critique. Elle ne cesse d'examiner et de diagnostiquer les situations qui constituent la galaxie de nos questions sociales actuelles. La critique évoquée ci-dessus n'est pas une déconstruction postmoderne ou une manière cynique de prendre de la distance, mais s'avère l'expression d'un souci fondamental. Delsol est une philosophe soucieuse. Dans les innombrables descriptions et diagnostics de la réalité que nous pouvons trouver dans ses ouvrages, il ne s'agit pas seulement de faire preuve de son érudition et de nous convaincre de sa vision et de sa compréhension de cette réalité. Il n'y a rien chez elle de cette disposition présomptueuse et arbitraire à juger les événements et les processus historiques suivant une auto-définition idéologique préconçue. Dans ses diagnostics et ses critiques, Delsol réussit simultanément à penser dans un contexte de situation sociale dynamique

8 Paris, La Table Ronde, 2000.

9 Paris, PUF, 2002.

en constante évolution et à rester fidèle à elle-même. C'est exactement cette attitude qui, à la fois, rend possibles et justifie les moments critiques qui balisent les points nodaux de toute sa proposition herméneutique. Sa critique des transformations au sein de l'anthropologie et de la politique contemporaines n'est en aucun cas un jeu intellectuel ou politique, mais une façon de se préoccuper de la réalité sociale à laquelle nous prenons part. Cette préoccupation manifeste, qui constitue le motif principal et le « moteur » de la pensée de Delsol, indique la sagesse du style et du caractère de sa philosophie. En ce sens, toute la philosophie de Delsol encourage à penser « avec souci », à ne pas séparer la pensée et l'attention à autrui.

Sur le fond, cette approche formelle, voire cette conception de la philosophie, s'exprime dans les ouvrages consacrés au principe de subsidiarité, dans lesquels Delsol lie l'autorité et l'individu, le pouvoir et l'autonomie, toujours dans la perspective de créer du bien commun. Un État attentif ne réduit pas l'autonomie de l'individu :

« Une autorité qui observe le principe de subsidiarité reconnaît l'autonomie de l'individu, tout en garantissant son aide lorsque ce dernier la sollicite. Or, un État prudent garantit cette aide de manière provisoire, en essayant de rendre à l'individu son autonomie au bout d'un certain temps. Il existe une grande différence entre une personne affamée à qui l'État donne chaque jour un poisson à manger et une personne à qui l'État donne gratuitement une canne à pêche pour qu'elle puisse attraper un poisson chaque jour. Il est donc vrai que l'application du principe de subsidiarité peut contribuer à la régénération de l'autonomie, même si cela n'est ni certain ni facile »¹⁰.

Comme on le voit, les motifs du soin et de la préoccupation sont très importants et personnels chez Delsol. Dans *Le Souci contemporain*, elle analyse la modernité tardive sous l'angle d'une préoccupation entendue comme attitude dominante de l'homme moderne. Certes, l'idée de souci

¹⁰ « Sur un individu digne et indépendant », interview avec Chantal Delsol par Marcin Darmas, « Teologia polityczna », 22 ; 31 août 2016.

comme métaphore d'un état d'esprit, comme façon d'être fondamentale de l'homme, n'est pas tout à fait originale et neuve dans la philosophie, en particulier dans la philosophie moderne. Chez des philosophes aussi différents que Heidegger et Levinas, en passant par Lacoste, elle s'inscrit durablement dans les paysages de la compréhension de l'homme et de son existence dans le monde. De son côté, Delsol lui apporte une signification sociale. Selon son interprétation, l'icône de l'esprit de la modernité tardive s'avère un Icare sans illusions et cabossé, à travers qui s'expriment à la fois l'individu moderne et la communauté¹¹. Icare a survécu à sa chute et doit, d'une manière ou d'une autre, se rapporter à sa propre situation, à ses anciens projets et à son avenir. L'homme de la modernité tardive est un Icare sans illusions qui a du mal à accepter la réalité. Il souffre à cause de la chute de ses propres croyances utopiques en un progrès infini de l'humanité, qui sont apparues douloureusement fausses. Icare, c'est la société moderne, consciente de ce que le rêve d'atteindre le soleil s'est avéré une chimère qui a coûté de nombreuses vies et a produit les fruits amers d'un mépris total pour l'humain. Icare est la métaphore d'une société dépourvue d'illusions, qui cherche un remède à son expérience de désillusion intérieure. Dans cette perspective, des tentations hédonistes et cyniques apparaissent : comme nous n'avons pas réussi à réaliser notre rêve d'un progrès infini construit sur nous-mêmes, il ne nous reste qu'à jouir de la vie telle qu'elle est et à en tirer tout ce qu'elle nous offre. En même temps, dans un geste de défense désespéré, cet Icare contemporain et postmoderne réagit avec cynisme à toutes les narrations et à toutes les idées qui tentent de ressusciter les grands espoirs. Ce faisant, il dissimule son incompréhension fondamentale de la réalité à laquelle il est revenu et où il doit vivre : il s'avère que son passage du rêve à l'utopie lui a fait perdre de vue la vérité des choses et perdre contact avec le monde réel. Il aurait souhaité y vivre heureux encore une fois, mais il ne peut plus le faire, tout comme d'ailleurs il n'est plus capable de construire le monde.

¹¹ Ch. Delsol, *Le Souci contemporain*, op.cit., pp. 17-18.

D'où son inquiétude et sa préoccupation (car c'est ainsi que l'on peut traduire doublement le terme français original de « souci »).

En fait, on peut prendre le risque d'affirmer que, dans une certaine mesure, toute la philosophie de Delsol cherche à comprendre ce qui est arrivé à l'Icare moderne. Elle s'avère l'anatomie de son esprit, le scan de sa pensée et la carte de son histoire. Pour Delsol, éminente historienne des idées, qui se déplace habilement dans le labyrinthe des idées et des événements, cette anatomie n'est pas une sorte de divertissement intellectuel mais l'expression de sa volonté sincère de sauver les fondements de la culture moderne. C'est dans cet esprit que nous allons nous interroger sur les particularités de cette anatomie.

Sa dimension essentielle qui, en même temps, caractérise l'homme de la modernité tardive, réside dans le renoncement (ce qui est un acte d'abandon !)¹². L'homme renonce au passé et aux valeurs classiques de l'humanité qui, selon notre Icare collectif, sont responsables de son échec historique : « Trop de déceptions nous ont appris qu'on ne pouvait brosser les contours du bonheur sans s'y brûler les ailes »¹³. La liste des choses auxquelles l'homme moderne renonce est longue et comprend, en premier lieu : la foi en un Dieu personnel, la vérité objective, la possibilité du progrès et son temps fléché. On y substitue un holisme panthéiste, un retour à la pensée mythique, un penchant pragmatique vers l'utile qui remplace la vérité¹⁴, ou encore une démocratie consensuelle pour laquelle la seule valeur réside dans la liberté, notion à vrai dire vide. Dans cette nouvelle constellation, ce qui donne du sens à notre vie ne se trouve pas dans la réponse à la question « pourquoi », mais dans la réponse à une

12 Carl. R. Trueman, un écrivain américain très à la mode aujourd'hui, exprime des intuitions similaires à l'aide de l'idée d'« amnésie culturelle ». Voir : idem, *The Rise and Triumph of Modern Self : Cultural Amnesia, Expressive Individualism, and the Road to Sexual Revolution*, Wheaton, Crossway Books, 2020.

13 Ch. Delsol, *Le crépuscule de l'universel : L'Occident post-moderne et ses adversaires, un conflit mondial des paradigmes*, Paris, Éditions du Cerf, 2020, p.26.

14 Idem, *L'âge du renoncement*, Paris, Éditions du Cerf, 2011, p. 59.

question qui la remplace : « comment » vivre notre vie ?¹⁵. Le temps du renoncement ne se révèle pas un vide absolu et un nihilisme, mais un remplacement triste et résigné du nouveau par l'ancien, ce qui change le sens des idées et des événements. Dans ce processus, les vérités classiques, comme l'aurait dit Rémi Brague à l'instar de G.K. Chesterton, prennent un sens complètement neuf et deviennent des vérités folles¹⁶. Vivant dans le temps fléché, Abraham cesse d'être le symbole de cette culture du renoncement-substitution. C'est Ulysse qui le supplante, lui qui ne souhaite que revenir à l'endroit d'où il est parti¹⁷. En ce sens, l'homme de la modernité tardive crée moins une nouveauté culturelle qu'il ne renoue avec le mythe de l'éternel retour, déjà ravivé par Nietzsche.

Le renoncement décrit par Delsol semble résulter de l'incapacité à assumer l'échec du projet moderne. Il a donc un caractère de ressentiment :

« La modernité tardive ne sait plus quel homme elle espère, à vrai dire elle n'attend plus personne : elle sait seulement qu'elle déteste encore l'homme imparfait que nul pouvoir n'a su remplacer. Un humanisme véritable sera celui qui aime cet être inachevé, habitant définitif de l'histoire »¹⁸.

Le revers de cette absence d'attente se trouve dans la tentative insensée de l'« auto-création », comme l'appelle Delsol, dont elle décèle les traits essentiels dans la question du genre¹⁹. À travers le problème de la sexualité, de sa nature et de sa place dans le monde, à travers les tentatives de la déconstruire et de la reconstruire à son gré, se révèle une question encore plus fondamentale : la compréhension de l'individu en tant que personne et sujet²⁰. Une dimension analogue apparaît dans le rejet de la paternité

15 Ibid., p. 291.

16 Voir : R. Brague, *Curing Mad Truths : Medieval Wisdom for the Modern Age*, Southband, University of Notre Dame Press, 2020.

17 Ch. Delsol, *Les Pierres d'angle*, op.cit., p.129-136.

18 Idem, *Éloge de la singularité : essai sur la modernité tardive*, Paris, La Table Ronde, 2000, p. 66.

19 Ibid., p. 78.

20 Ibid., p. 79.

au temps de la modernité tardive, un rejet qui abolit le sujet. Quand Delsol rappelle le rôle et l'importance de la famille dans l'éducation de l'individu, elle affirme que l'autorité de l'État, par laquelle on tente de remplacer l'autorité paternelle, est incapable de former son autonomie²¹.

Or, si la culture moderne tardive remplace « des parties entières de nos références culturelles » par des intuitions pseudo-neuves, car *de facto* dérivées du monde des mythologies anciennes, sera-t-elle en état, s'interroge Delsol, de se préserver elle-même ? Se sauvera-t-elle en tant que communauté de sujets personnels ? Il ne fait aucun doute que, pour Delsol, l'une des plus grandes tentations et, à la fois, l'un des plus grands malheurs de la modernité tardive réside dans notre renoncement à une subjectivité personnelle d'essence relationnelle²². C'est ainsi que périclitent la démocratie et son principe fondamental de subsidiarité. « L'invention du sujet – affirme Delsol – était une belle aventure, que l'orgueil moderne a saccagé. Le sujet moderne s'est cru démiurge »²³. Se reconnaître démiurge, c'est par essence auto-proclamer son auto-suffisance. L'idéal subjectif que contient cette revendication a donné naissance, comme nous le rappelle Delsol, aussi bien au totalitarisme du XX^e siècle qu'à l'idéalisme moderne²⁴. C'est à travers ces deux aberrations de l'idée moderne du sujet personnel, laquelle vient de la chrétienté (la figure du sujet), que Delsol révèle les problèmes les plus fondamentaux de l'anthropologie moderne tardive. Elle les caractérise intelligemment de la manière suivante :

« Les deux formes de sociétés engendrées jusque-là par la modernité, la société idéologique des totalitarismes et la société individualiste, n'ont pas façonné un JE autonome, libre de ses pensées et de ses œuvres. Mais plutôt un individu soumis encore à l'hétéromomie, tantôt par

21 Ibid., p. 103.

22 Ch. Delsol, *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*, Paris, Éditions du Cerf, 2008, pp. 129-156.

23 Idem, *Éloge de la singularité*, op.cit., p. 112.

24 Ibid., p. 130.

l'orthodoxie de systèmes terroristes, tantôt par la pesanteur d'un Bien insidieusement imposé. Sous le règne communiste il était interdit de ne pas se dire communiste, mais dans la société démocratique il est impossible de contester l'opinion dominante »²⁵.

Le renoncement ainsi décrit se fait en faveur d'une forme d'universalité dans laquelle le sujet se perd, car il se laisse dissoudre plus ou moins consciemment dans le collectif. En tant que formation intellectuelle et culturelle, la modernité tardive exprime là une contradiction évidente²⁶. Elle déconstruit toutes les vérités, tous les dogmes et toutes les évidences et, en même temps, elle veut préserver leur dimension essentielle sous la forme de l'universalité. Or, on ne peut pas atteindre cette dernière sans reconnaître la vérité. Quand elle renonce à celle-ci pour la remplacer par des mythes, la culture moderne n'est pas en mesure de sauvegarder sa propre universalité, qu'elle proclame et désire pourtant tellement ; elle plonge le monde dans une « guerre des dieux »²⁷ ou dans une autre forme de « haine du monde » dégagée de la « démiurgie des totalitarismes »²⁸. Paradoxalement, mais de manière certaine, elle a du mal à accepter le pluralisme, d'où son recours fréquent à la violence.

Cette violence multiforme qui caractérise l'époque, que Freud a identifiée comme la source des malheurs, demande, et peut-être même force, à chercher un remède. Delsol se révèle une excellente guide dans une aventure qui consiste non seulement à découvrir, de manière solide et approfondie, notre époque sans nom (peut-on vraiment considérer le terme de *postmodernisme* comme un nom propre ?), mais aussi à la guérir. Et tout comme on pensait autrefois guérir les maux de l'hellénisme²⁹, on peut désigner aujourd'hui ce que fait Delsol avec tant de justesse et

25 Ibid., p.114.

26 Idem, *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., pp. 24-25.

27 Ibid, pp. 295-337.

28 Idem, *La haine du monde : Totalitarismes et postmodernité*, Paris, Éditions du Cerf, 2016, p.7.

29 Voir : Théodoret de Cyr.

de conviction comme une thérapie contre les maladies de la modernité tardive.

Une feuille de route vers l'avenir : sur les avantages pratiques et thérapeutiques de la pensée

Les textes de Delsol, même si l'on peut les diviser en reconstructifs et constructifs, possèdent tous un caractère pratique. Parmi ceux qui tentent le mieux d'apporter une réponse de l'auteur aux maux apparents de la modernité tardive, on doit sans aucun doute signaler : *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*³⁰ et *Les Pierres d'angle. À quoi tenons-nous ?* que j'ai déjà mentionnés.

Dans *Qu'est-ce que l'homme ?*, Delsol propose une anthropologie systématique qui cherche à offrir une vision universellement valable de l'Homme considéré dans son ensemble. Il s'agit de retrouver ce qui constitue nos éléments communs, ce qui nous unit dans notre condition humaine, ce qui peut être universellement acceptable dans la vision de l'Homme³¹. Cette dernière doit éviter des approches métaphysiques, dogmatiques-idéologiques ou religieuses³². En même temps, elle est l'expression de l'hypothèse selon laquelle « l'espèce humaine est UNE et [...] les profondes différences de culture ne prévalent pas contre cette unité »³³. L'objectif du cours d'anthropologie de Delsol est de décrire les caractéristiques fondamentales de l'être humain qui démontrent sa constance³⁴. Il faut avouer que, dans le contexte d'une modernité fluide et d'idées teintées d'un vif existentialisme d'améliorer la nature humaine, un tel objectif est plus qu'ambitieux. La mesure de cette ambition doit cependant être évaluée à l'aune de la nécessité radicale de relever et de

30 Ch. Delsol, *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*, op.cit.

31 Ibid., p. 13.

32 Ibid., p.12.

33 Ibid., p.13.

34 Ibid., p.15.

renouveler l'anthropologie. De ce point de vue, les ambitions du *cours* sont clairement thérapeutiques.

L'idée centrale de l'ouvrage *Qu'est-ce que l'homme ?* est de se confronter courageusement avec la fragilité et la finitude de l'homme, ce que symbolise la mort. Delsol démontre intelligemment que cette dernière a été largement bannie du discours contemporain. La modernité, même dans sa forme tardive, oublie la mort. « La modernité occidentale, pour avoir voulu totalement libérer l'homme de ses liens, le jette vers l'attrait de la disparition de soi »³⁵. L'exemple de la théorie communiste de Marx le prouve bien : « Dans un système collectiviste, la mort cesse d'exister, parce que devant la mort on est toujours seul, et ici on ne vit qu'en groupe. Un système qui abolit l'individu, abolit aussi sa mort »³⁶. Cela conduit à une « perte de soi » fondamentale, mentionnée déjà plus haut. Même une immortalité biotechnique massive n'en serait pas la solution. Sans la mort, l'homme ne peut pas se reconnaître en tant qu'individu³⁷. L'homme ne peut pas se comprendre sans sa propre mort. Étant donné que la conscience d'être mortel l'empêche de rêver d'un progrès infini, la mort doit être refoulée, oubliée, culturellement marginalisée. C'est peut-être pour cette raison que Delsol fait du rappel de la fragilité humaine le point de départ de son recouvrement de l'homme et d'une anthropologie selon laquelle « nous pouvons savoir que l'homme a une figure parce que nous n'acceptons pas de le voir dé-figuré »³⁸.

Le thème des constantes anthropologiques et culturelles revient dans *Les Pierres d'angle*. Delsol entend par celles-ci « ce dont nous ne voulons pas nous débarrasser, au-delà de notre relativisme [...], les principes auxquels nous sommes attachés presque à notre insu »³⁹. Au fond, paradoxalement et tragiquement, nous :

35 Ibid., p. 37.

36 Ibid., p. 38.

37 Ibid., p. 17.

38 Ibid., p. 12.

39 Idem, *Les Pierres d'angle*, op.cit., p. 9.

« sommes en train, en effet, de nous débarrasser (sous prétexte de nous délivrer) des racines mêmes de tout ce que nous aimons. Le paradoxe est saisissant. Nous sommes attachés au progrès, et nous contestons le temps fléché qui en est la trame et la seule condition de possibilité. Nous tenons à la dignité humaine inaliénable, et nous mettons en cause la royauté de l'homme qui seule peut la garantir. Nous voulons l'universalisme, et nous dénigrons l'idée de vérité sans laquelle il n'existe plus. Nous aimons avec ferveur la démocratie et la liberté de penser, et nous tentons de les remplacer par des formes politiques qui les contredisent dans leurs principes. Autrement dit, les types de société qui nous attendent ne sont pas seulement inattendus, mais indésirables. Nous courons vers ce dont nous ne voulons pas »⁴⁰.

Les fragments cités plus haut sont tout à fait intéressants, ne fût-ce que par leur sujet grammatical. Delsol utilise le pluriel, un *nous* mystérieux, ambigu et indéfini devenant le sujet de l'énoncé. Cela montre clairement qu'elle se comprend et s'accepte comme quelqu'un qui participe au projet de la modernité tardive. Elle se distingue pourtant par la conscience intelligible qu'elle a de ce processus et de ses mécanismes, ainsi que de la nécessité d'y remédier. *Nous* n'est pas ici une figure de rhétorique, mais une sorte de stratégie rhétorique. Le pronom montre que c'est de l'intérieur que Delsol comprend le projet susmentionné. C'est pourquoi elle peut proposer de l'amender. Dans sa proposition, il ne s'agit pourtant pas d'une réaction marxiste, dialectique et révolutionnaire, mais d'une maïeutique propre à Socrate. Avant que le temps d'agir n'arrive, il est nécessaire de retrouver, sous les décombres de « l'attachement presque involontaire » et les ruines provoquées par le renoncement/résignation de l'inconscient, les fondements inébranlables sur lesquels repose la culture contemporaine. Les *pierres* jouent ici un rôle important. Elles ne doivent pas rester figées par un quelconque « politiquement correct ». Remarquons qu'ainsi Delsol révèle et, en même temps, réfute le principe

40 Ibid., p. 8.

de tous les principes de la culture contemporaine : « Les références qui nous sont chères aujourd'hui doivent, si elles veulent se faire entendre, taire leurs origines chrétiennes, et laisser croire qu'elles sont nées dans le vide »⁴¹.

L'archéologie maïeutique de Delsol met en lumière quelques-unes de ces pierres-fondements. Elle esquisse ainsi les étapes essentielles du chemin que l'homme de la modernité tardive doit emprunter pour ne pas s'enliser dans une contradiction improductive qui conduit à une violence voilée ou directe. Ces étapes sont les suivantes : la reconnaissance de l'homme en tant que personne, l'existence d'une vérité objective, la valeur fondamentale d'un bonheur non réduit à la joie/au plaisir, la légitimité de l'espoir en tant que moteur de l'action et, enfin, la conviction que la religion est « inscrite dans le cœur de l'homme ». C'est ainsi que, d'une façon absolument irréfutable, Delsol résume sa pensée :

« Ces pierres d'angle forment un socle cohérent. Elles répondent les unes aux autres. L'humain compris comme une personne présuppose sa liberté de conscience. L'inachèvement de la personne convient à une culture de la promesse, donc de l'espérance qui s'apparente à la joie. La réalisation de la liberté passe par la quête de la vérité qui seule peut écarter l'arbitraire particulier. Mais surtout, la liberté humaine ne saurait s'établir hors le champ de l'intranquillité existentielle, qui assume les mystères et ne les écarte pas »⁴².

Si l'idée de la personne en tant que sujet est une pierre d'angle fondamentale, elle n'est possible, en définitive, « qu'à l'abri d'une transcendance »⁴³. C'est ainsi que, dessinée par Delsol, la cohérence des fondements composés de pierres d'angle se forme et vise à reconnaître le rôle crucial de la religion à l'époque de la modernité tardive, même si celui-ci est rejeté et réprouvé. Delsol démontre, de manière convaincante, que l'alternative « foi/religion ou athéisme », est illusoire, pour ne pas dire

41 Ibid., p. 10.

42 Ibid., p. 255.

43 Ibid., p. 96.

trompeuse⁴⁴. Les gens ne se divisent pas en religieux et athées, mais en monothéistes et polythéistes⁴⁵. « La différence essentielle entre les dieux du polythéisme et le Dieu du monothéisme (...) ne se résume pas à la différence entre plusieurs et un seul. C'est leur source qui les distingue. Les dieux du polythéisme sont inventés par les sociétés humaines. Le Dieu du monothéisme se révèle. Les uns viennent du dedans, l'autre du dehors »⁴⁶.

Même si Delsol parle de la religion en général, c'est au christianisme qu'elle pense surtout :

« Le christianisme est la seule pensée permettant de conjuguer la philosophie du sujet et le respect de l'ordre naturel. Ici l'homme n'est pas en fusion avec la nature, et cela lui permet d'être un sujet, mais il n'en est pas non plus maître, puisqu'il n'est que le jardinier, ni possesseur – c'est Dieu qui est propriétaire des lieux, l'homme n'est que le fidéicommiss. Il n'est donc pas légitimé à faire n'importe quoi. Le jardinier, le fidéicommiss, sont contraints à la différence »⁴⁷.

C'est ainsi que nous arrivons habilement à, peut-être, l'un des thèmes les plus importants pour Delsol, voire à ce que j'appellerais sa mini-théologie, c'est-à-dire à l'examen de la place du christianisme dans l'histoire de l'homme.

Une théologie timide : une sagesse pratique entre foi et philosophie

Le diagnostic et la méthode de traitement de la culture contemporaine que nous pouvons trouver chez Chantal Delsol rappellent à s'y méprendre certains aspects de ce que Hent de Vries a défini, il y a quelque temps, en référence à Adorno et à Levinas, comme des *minimal theologies*⁴⁸. Dans

44 Ibid., p. 219.

45 Ibid., pp. 219-220.

46 Ibid., p. 221.

47 Ibid., p. 97.

48 H. de Vries, *Minimal Theologies : Critiques of Secular Reason in Adorno and Levinas*, Baltimore, Johns Hopkins University Press, 2019. Personnellement, j'ai continué cette réflexion, en

les ouvrages et les essais de Delsol, le christianisme est « omniprésent ». On retrouve chez elle des références à la fois à son histoire, à ses grandes figures, à ses querelles idéologiques et théologiques, et aux concepts de base par lesquels il décrit son univers de sens et sa vision du monde. La place et le rôle du christianisme dans la culture postmoderne sont des centres d'intérêt privilégiés de Delsol. Elle observe un processus intense de désengagement social pour la *christianitas*, pour cette confluence historique d'un imaginaire fondé sur l'Évangile et de la culture et de la politique au sens large des termes. Dans ce sens, elle annonce la fin de la *christianitas*, ce qui ne signifie pas pour autant la fin du christianisme même. Selon elle, la *christianitas* a perdu la puissance de son impact social et ne se caractérise plus par son ancien pouvoir global et universel de façonner la réalité humaine⁴⁹.

La désaffectation contemporaine envers le christianisme, dont Delsol retrace les étapes et les formes avec une largeur de vue propre à la sensibilité d'un philosophe clairvoyant, ne mène pourtant pas, selon elle, à un vide social, mais prend la forme d'un retour au mythe et au paganisme. « Notre histoire, affirme Delsol, c'est l'apparition d'une religion ou en tout cas d'un sacré composé des principes orphelins de la religion effacée, transformés en mythes, et resacralisés à la place des vérités déchues »⁵⁰. Il convient de noter ici la convergence de ses intuitions avec les pressentiments antérieurs de Guardini et de Ratzinger. Tous les deux s'attendaient – déjà dans la perspective des années 1920 et 1950 – à la ghettoïsation du christianisme, à ce qu'il devienne insulaire, appuyé sur de petites communautés fort marginalisées. Ce qui lie Delsol à Guardini et à Ratzinger, c'est la prémonition de l'exclusion sociale du christianisme. La description qu'elle fait de ce phénomène, appuyée sur des observations et

la situant dans la catégorie des « symptômes de retour ». Voir : R.J. Woźniak, *Przyszłość, teologia, społeczeństwo*, Kraków, WAM, 2007.

49 Ch. Delsol, *La Fin de la chrétienté : l'inversion normative et le nouvel âge*, Paris, Éditions du Cerf, 2021.

50 Idem, *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., p. 26.

des analyses détaillées des événements et des symptômes les plus récents, est beaucoup plus précise chez elle et, peut-être, un peu plus pessimiste. Même si Delsol, comme je viens de le remarquer, ne prévoit pas la disparition du christianisme en tant que foi, elle s'attend pourtant à la fin de son influence sur la culture et la sphère politique au sens large. Peut-être considère-t-elle ce phénomène comme déjà existant en réalité. En ce sens, sa description de la situation actuelle est, à mon avis, fortement pessimiste et, de plus, elle admet, d'une certaine manière, la possibilité d'envisager un christianisme sans *christianitas*, sans son incarnation dans la culture, un christianisme dépourvu de son impact social. Néanmoins, il serait peut-être préférable de parler ici moins de la fin de la *christianitas* que de celle de l'une de nombreuses formes qu'elle a prises au cours de l'histoire de la proclamation de l'Évangile. Le déclin de la forme actuelle de la *christianitas*, que Delsol constate avec raison, ne serait-il pas plutôt un prélude à l'émergence de sa nouvelle forme ? Étant donné la nature et le caractère de l'Évangile même, il serait difficile d'imaginer qu'elle puisse exister sans influencer sur la culture, sans la créer, sans agir sur elle. Les phénomènes révélés par Delsol dans *La Fin de la chrétienté* constituent une occasion réelle, un point de départ important pour préparer une nouvelle forme d'influence de la chrétienté dans le monde. Celle-ci a commencé son histoire, pour ainsi dire, en marge d'un monde antique dominé par le pluralisme ; elle a pris la forme de petites communautés qui ont suscité des émotions et des attitudes extrêmes, allant de l'opposition et du rejet à l'admiration et à l'engagement radical.

Si nous affirmons, avec Delsol, que l'homme de la modernité tardive ne parvient pas, avant tout, à assumer sa propre fragilité, le christianisme peut donc lui offrir, une fois de plus, une solution séduisante. Dépourvu de sa pertinence publique habituelle et en traçant de nouvelles voies vers la culture, il retrouvera sa force de persuasion en faveur de la vérité, selon laquelle « la puissance s'accomplit dans la faiblesse »⁵¹. Quoique Delsol

51 Voir : 2 Corinthiens, 12:9-10.

n'appelle pas, du moins dans ses ouvrages récents, à un simple retour au christianisme, et encore moins à la *christianitas*, elle semble soutenir, sinon l'attrait durable du message chrétien à l'échelle mondiale, du moins l'hypothèse fondamentale, selon laquelle le christianisme apporte les meilleures réponses aux questions et aux problèmes humains, y compris actuels. À vrai dire, presque tous ses textes suggèrent cette approche et ils le font sans aucune impertinence. Ce sont exactement des théologies minimales : sans aucun prosélytisme culturel ostentatoire, sans aucun ton sermonneur, mais avec audace et détermination, la philosophe française propage les valeurs chrétiennes. Sa pensée soucieuse possède une véritable dimension apologétique. Elle encourage à revenir à la construction de la vie sociale sur des « pierres d'angle » chrétiennes, elle appelle donc discrètement à repenser le christianisme sans cynisme et sans préjugés modernes.

Delsol se rend bien compte de la généalogie chrétienne des valeurs et des croyances qui sont à jamais entrées dans le canon de la culture, sinon à l'échelle mondiale, du moins en Occident. Il s'agit avant tout de comprendre l'être humain en termes de personne. La mini-théologie de Delsol n'a pas peur de déclarer avec audace que « la mort de Dieu ne libère pas le sujet, mais l'abolit »⁵². Dans une certaine mesure, cette théologie minimale de Delsol est radicale, car elle souligne l'importance des racines, du passé et de la tradition dans tout projet de construire l'avenir⁵³. Delsol affirme que priver l'homme de ses racines aboutit à déformer son essence humaine. Dans ce sens, on peut établir des parallèles et des similitudes entre la pensée de Delsol et le mouvement *Radical Orthodoxy* initié par John Milbank. Delsol, tout comme Milbank, soutient que la question du christianisme est la question des racines de notre culture et, par là, exige des solutions radicales. Cette radicalité, ancrée dans les racines (*radix* – racine), ne signifie pourtant pas adopter une attitude de traditionalisme

52 Ch. Delsol, *Éloge de la singularité*, op.cit., p. 244.

53 Idem, *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., pp. 342-342.

muséal. « L'homme possède à la fois des racines et des ailes »⁵⁴. Le passé ne devrait pas être séparé de l'avenir, si l'on veut exclure le risque d'utopies radicales totalitaires. Comme le christianisme, avec sa conception de la personne, constitue la racine de la culture universelle de la modernité, on ne devrait jamais l'effacer de la mémoire humaine⁵⁵. Le libéralisme conservateur de Delsol, sa défense et sa promotion du principe de subsidiarité, sa prise de position en faveur de l'humanisme et contre un humanitarisme irrégulier⁵⁶ et, enfin, son idée fédéraliste des pays d'Europe, qui respecte leur altérité⁵⁷, se rejoignent tous ici en une unité et renvoient à leurs racines théologiques communes.

Si, dans sa vision du monde et de la vie sociale, Delsol défend à la fois l'individu et la communauté, son attitude résulte sensiblement d'une compréhension chrétienne de la réalité, d'une découverte évangélique de la personne et de sa valeur dans une dimension tant individuelle que sociale. En effet, la question centrale chez Delsol, c'est-à-dire la relation entre l'individualisme personnel du sujet et l'universalisme communautaire, est une question fondamentale de la théologie chrétienne. Dans *Le crépuscule de l'universel*, Delsol montre comment cette question a pris, au temps de la modernité tardive, les traits d'une dispute dialectique pour conduire ensuite à l'émergence des totalitarismes et des « modernités multiples ». Ils s'opposent tous, au nom de l'universalisme, à un individualisme entendu en termes relationnels personalistes, si caractéristique de l'esprit européen et si précieux pour Delsol⁵⁸. La « guerre des dieux » contemporaine résulte de l'oubli et du reniement de la synthèse chrétienne de ces deux aspects du monde humain. Comme le démontre Delsol dans presque tous ses textes, ce renoncement aux racines chrétiennes fait dégénérer toutes les grandes valeurs de la culture occidentale : aussi bien son individualisme que

54 Idem, *Qu'est-ce que l'homme ?* op.cit., p.186.

55 Idem, *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., p. 343.

56 Ibid., pp. 19-20.

57 Ibid., p. 370.

58 Ibid., pp. 35-36.

l'universalisme de ce dernier. Quand l'individualisme devient une culture postmoderne d'émancipation radicale, les liens sociaux de solidarité se distendent de plus en plus. C'est ainsi que se développe une « solitude individuelle », à laquelle les États-providences ne peuvent remédier que sur le plan matériel, jamais spirituel. Les sociétés modernes ne sont donc pas autant menacées par la pauvreté que « par le désespoir et le dégoût de vivre »⁵⁹.

Comme je l'ai déjà remarqué, en dépit de son diagnostic sans équivoque sur le sort de la *christianitas*, Delsol voit un avenir pour le christianisme même. Plus exactement, on peut dire qu'elle voit l'avenir de la civilisation occidentale dans un retour à ses racines chrétiennes. L'avenir du christianisme et celui de l'Europe sont intimement liés l'un à l'autre. Chantal Delsol développe doucement, subtilement et discrètement ce que j'appelle simplement sa théologie minimale, c'est-à-dire la nécessité d'un retour aux racines chrétiennes, d'une juste reconnaissance historique de la valeur de l'Évangile pour la vie sociale et pour le mode de pensée de l'Europe, pour l'esprit de sa culture⁶⁰. En effet, la reconnaissance des racines chrétiennes de l'Occident est importante pour transcender le nihilisme qui a tourmenté toute la modernité, en particulier sa forme tardive. « Il est temps de transcender le nihilisme » – cette exhortation ne signifie-t-elle pas une invitation subtile mais explicite, adressée aux représentants de la pensée spirituelle du néopaganisme holistique, à comprendre à nouveau les valeurs du christianisme ?

La sagesse de philosopher de Delsol, sa théologie minimale, constituent ainsi une proposition et un défi intellectuel pertinents non seulement pour la culture contemporaine sécularisée qui rejette ses racines, mais aussi pour la théologie même. C'est surtout cette perspective théologique que l'on doit mettre ici en valeur. Les théologiens chrétiens devraient étudier en profondeur l'œuvre de la professeur Delsol. Elle a beaucoup à dire non seulement aux apologistes, mais aussi à ceux

59 Ibid., p. 369.

60 Idem, *L'irrévérence, essai sur l'esprit européen*, Paris, Mame, 1993.

parmi les théologiens qui s'intéressent à la systématique théologique, l'auteur de ces lignes étant l'un d'eux. Ses analyses et ses diagnostics aident à saisir avec précision les « signes du temps » dans toute leur complexité historique, culturelle et sociale. Ils aident à comprendre le destinataire contemporain de la théologie, son environnement vital d'esprit et de pensée. Ils prêtent une attention particulière à l'histoire des idées théologiques contemporaines, à la dynamique et à la logique de leurs mutations. Par là, non seulement ils enseignent une prudence herméneutique, mais ils suggèrent aussi des hypothèses méthodologiques concrètes que le théologien contemporain devrait prendre en considération dans son travail pour ne pas en faire un effort naïf, stérile et, par conséquent, infructueux. La théologie minimale de Delsol peut ainsi devenir l'une des composantes essentielles du point de départ de la réflexion théologique contemporaine. En effet, Delsol a quelque chose d'important à dire, et cela non seulement sur la condition de notre culture, de la politique et de la vie sociale en général, mais aussi sur la manière de pratiquer la théologie et, peut-être, le ministère pastoral.

Enfin, *last but not least*, la théologie minimale de Delsol montre habilement la possibilité d'une véritable symbiose entre la raison et la foi, autrefois séparées. Elle rappelle, par exemple, que la modernité occidentale s'est largement inspirée des inventions théologiques du christianisme⁶¹. Delsol démontre ainsi, sur son propre exemple, que la modernité ne devrait pas avoir peur de la foi et de la théologie ; si elle reste en rapport avec celles-ci, elle pourra y gagner beaucoup, et peut-être même se sauver. Cela prouve donc la grande importance de l'alliance sociale de la philosophie et de la théologie⁶² et suggère *que et combien* cette alliance est à nouveau possible aujourd'hui.

61 Idem, *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., p. 213-214.

62 L'idée n'est pas sans rappeler Emmanuel Falque et son ouvrage : *Passer le Rubicon*, Bruxelles, Lessius, 2013.

En guise de conclusion

La sagesse soucieuse de philosophe de Delsol, sommairement décrite ci-dessus, mérite sans aucun doute une attention et une estime tout particulières. C'est pourquoi je ne peux qu'affirmer sans équivoque que madame la professeur Chantal Delsol mérite pleinement le titre honorifique de docteur de l'Université catholique Jean-Paul II de Lublin.

L'ampleur de ses travaux de recherche, ainsi que leur impact social sont indubitables. La professeur Delsol est une penseuse cohérente, intégrale, mature et complète. Son érudition interdisciplinaire, son courage personnel et sa sensibilité, sa façon de pratiquer la réflexion philosophique, son style d'écriture, son habilité à se servir de nombreux genres littéraires, sa sincérité et son authenticité dans la communication et, enfin, sa sympathie pour le lecteur méritent toute notre admiration et invitent à l'imiter. Delsol est un véritable docteur en recherche et en découverte des racines de notre culture, un docteur sensible à la cohérence de ses différents éléments et dimensions, qui travaille assidûment pour retrouver cette unité culturelle organique européenne, aujourd'hui en grande partie perdue.

Si l'impact social, dimension que l'on met en valeur et apprécie tout particulièrement de nos jours, est la pierre de touche d'une bonne philosophie, il faut dire que tous les éléments spéculatifs, théoriques et pratiques forment un tout organique et inséparable dans le style de pensée de Delsol. La théorie et la pratique se servent mutuellement et existent chez elle l'une pour l'autre. En dépit de son engagement ardent, la philosophie soucieuse de Delsol ne perd rien de son objectivité, de sa rigueur et de sa systémativité. Dans sa philosophie de la sagesse, une réflexion universaliste en faveur de la vérité devient éminemment pratique, encline et ouverte à l'existence de l'homme moderne.

La nature sage et soucieuse de la philosophie de Delsol se voit confirmer aussi par l'ampleur et le caractère résolument interdisciplinaire de sa vision. Ils prouvent sa volonté de prendre en considération simultanément différentes perspectives de recherche. Delsol est sensible à la multiplicité

et à la pluralité des points de vue, des approches et des visions du monde, sans perdre pour autant sa propre place à partir de laquelle elle entreprend constamment la tâche difficile et responsable de penser. Dans ses textes, on peut trouver des trames philosophiques, théologiques, religieuses, juridiques, où se combinent la spiritualité et la sociologie, où la politique et la science coexistent de manière symbiotique. Dans tous les domaines et dans toutes ses analyses, elle maintient tout le temps une distance critique indispensable qui n'a rien de commun avec l'indifférence ou un manque d'engagement quelconque. Delsol se démarque résolument de la brutalisation moderne du langage et de l'omniprésente tactique de la dérision⁶³.

Enfin, la pensée de Delsol vient de sa fascination et de sa défense du rôle de l'individu entendu comme une personne relationnelle. Entrepris avec un grand professionnalisme, tous ses efforts visent à sauvegarder l'individu et son essence relationnelle radicale ; ce sont les relations qui, en fin de compte, forment une communauté solidaire et subsidiaire, capable de transcender une solitude postmoderne émancipée, née de la désillusion et de la douleur. À cet égard, son témoignage philosophique devrait être suivi par tous, en particulier par ceux à qui on a surtout confié le souci du bien commun, à commencer par les philosophes et les théologiens, mais aussi les hommes politiques et journalistes qui influent sur la réalité. En effet, et c'est l'une des raisons fondamentales pour lesquelles Delsol mérite un doctorat *honoris causa*, non seulement elle milite en faveur de l'universalisme, mais elle est un penseur universaliste, tant dans le contenu que par la forme de sa philosophie soucieuse.

Traduit par Paweł Matyaszewski

63 Voir : *Les Pierres d'angle*, op.cit., p. 228. Le ridicule est une arme utilisée pour marginaliser et, si possible, éradiquer la religion. Cette stratégie semble être largement pratiquée aujourd'hui dans de nombreux discours et situations, par quoi elle devient en quelque sorte universelle.

Agnieszka Kijewska
Professeure à l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II

Éloge

en l'honneur de la professeur Chantal Delsol à l'occasion
de l'attribution du titre de docteur *honoris causa* de
l'Université Catholique de Lublin Jean-Paul II

Chantal Delsol – témoin de notre temps

« Est-ce que le malheur rend toujours malheureux ?
Cela dépend. Il y a des gens qu'il écrase.
Ceux qui résistent deviennent grands, au contraire.
Ce sont des magiciens. Ils transforment la fatalité en fortune »¹

La figure du témoin

Dans de nombreux textes, notamment dans son *Éloge de la singularité, essai sur l'homme de la modernité tardive*², Chantal Delsol évoque la figure du témoin, en le présentant comme celui qui devrait servir de modèle à tout sujet autonome moderne. Elle affirme :

1 Ch. Delsol, *Quatre*, Paris, Mercure de France, 1998, pp. 43-44.

2 Idem, *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, Paris, Table Ronde, 2007.

« Le débat sans fin autour des affaires essentielles devrait structurer le monde commun (1) des modernes, qui ont reçu (2) la charge du sens. Si le sujet n'est plus porteur de vérités révélées, il peut (3) témoigner du questionnement sur la vérité (4) à travers des actes qui signifient. Un monde commun moderne n'est plus composé de *disciples*, mais de *témoins*, car le sujet moderne sait que la vérité demeure (5) inaccomplie, et que sa saisie du bien demeure incomplète et toujours trop pauvre. Son seul recours, pour démontrer (6) qu'il croit en l'existence du bien (7), est de se livrer lui-même comme témoin de cet inachèvement »³.

Chantal Delsol utilise les termes « autonome » et « sujet moderne » pour désigner celui qui « participe », qui n'est pas un simple spectateur indifférent et passif. Elle déclare : « La complicité entre les hommes surgit des conflits partagés autour des mystères de l'existence »⁴. Il ne s'agit pas de n'importe quelle participation, mais d'une participation qui définit l'essence de l'existence humaine dans le monde, déterminée par une condition humaine spécifique. C'est pour cela que cette forme de participation peut suggérer des situations limites entre une existence « ordinaire » et une existence pleine de souffrances qui se réalise dans l'horizon de la mort.

C'est à ses maîtres, Hannah Arendt et Julien Freund en premier lieu, que Delsol a emprunté sa compréhension de la *condition humaine*⁵, notion qui se trouve au centre de son anthropologie. Elle constate :

« La condition humaine est descriptible et elle n'est pas à la portée de nos caprices. Je ne compte m'appuyer pour cela sur aucune métaphysique, sur aucun dogme idéologique ni sur aucune religion. Je m'adresse à

³ Ibid., p. 145. La division du texte en sous-points est due à Agnieszka Kijewska.

⁴ Ibid., p. 145.

⁵ « Pour éviter tout malentendu : la condition humaine n'est pas la même chose que la nature humaine, et la somme totale des activités et des capacités humaines qui correspondent à la condition humaine ne constitue pas un équivalent de la nature humaine. En effet, ni celles dont nous parlons ici, ni celles que nous omettons, comme la pensée et la raison, ni même l'énumération la plus minutieuse de toutes, ne constituent pas une caractéristique essentielle de l'existence humaine, dans ce sens que, sans elles, cette existence cesserait d'être humaine ». H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa, Aletheia, 2010, p. 28.

n'importe quel lecteur, non pas de foi, mais seulement de bonne foi. Chacun des traits humains dont je veux parler ne peut être démontré que par son envers : l'indignation et le sentiment de malheur qui stigmatise ou accompagne son effacement. Dans ce moment privé de toute certitude, seule la souffrance de la dé-figure peut signer la réalité de la figure : nous pouvons savoir que l'homme a une figure parce que nous n'acceptons pas de le voir dé-figuré »⁶.

Même si l'on aborde la question de la condition humaine de manière aussi négative et paradoxale, il faut admettre qu'il existe des limites, même si elles ne sont pas précisément exprimées, à cette manière d'être au monde. L'étude de ces problèmes est un objet d'intérêt de l'anthropologie philosophique qui, selon Delsol, « passe par la conviction que l'espèce humaine est *une*, et que les profondes différences de culture ne prévalent pas contre cette unité. Si les hommes formaient plusieurs espèces, on ne saurait chercher pour eux une condition unique »⁷.

Delsol se rend bien compte de la nature controversée de son approche et c'est pourquoi elle affirme, en toute connaissance de cause :

« Cette "condition" ne saurait qu'être dessinée à grands traits. Car aussitôt vient la culture qui l'oriente à son gré, et répond chaque fois différemment aux questions qu'elle pose. Les figures fondamentales de l'humain s'enracinent sans exception dans une expérience prédominante : l'homme est toujours *ailleurs*. En prenant conscience de soi, il se déborde lui-même. Il s'avance au présent en tirant le passé derrière lui, et habité par l'idée de l'avenir. Il demeure hanté, vivant, de la mort qui l'attend. Tout en étant lui-même, il cherche l'autre d'une quête assoiffée. Sachant le mal il veut le bien qui lui échappe. Enraciné, il veut s'émanciper de ses racines. Il cherche, autrement dit, sa demeure introuvable à travers une succession de séjours de fortune »⁸.

⁶ Ch. Delsol, *Qu'est-ce que l'homme ? Cours familial d'anthropologie*, Paris, Éditions du Cerf, 2008, p. 12.

⁷ Ibid., p. 13.

⁸ Ibid., p. 15.

Pour décrire cette « maison » dans laquelle est enracinée l'existence humaine, l'homme doit assumer sa « responsabilité du sens » (2). Ce dernier se révèle quand on éprouve la réalité, sans pourtant l'expérimenter. On doit apprendre à en respecter la structure et à en décrypter les références, y compris son rapport à la transcendance, car ce n'est qu'ainsi qu'il est possible de saisir le sens de ce qui apparaît et de ce qui est donné. Une telle interprétation oblige à témoigner des valeurs auxquelles on croit (3) : le disciple doit ainsi se transformer en un témoin. Sur ce chemin, celui qui doit être témoin devient « l'otage des valeurs qu'il a lui-même désignées »⁹. Les valeurs dont il est question ici ne sont pas des « opinions », mais – s'appuyant sur une vision de la structure de la réalité – elles prétendent à la vérité, même si celle-ci n'est jamais complètement dévoilée et énoncée. Ces valeurs ne doivent pas être seulement définies et hiérarchisées individuellement, mais il faut qu'elles incitent à l'action. Ce n'est qu'en agissant au nom de ces vérités que leur existence peut être affirmée et prouvée comme étant absolue et inviolable, et que le sujet lui-même en assume la responsabilité et agit en leur nom¹⁰.

En outre, le véritable témoin est celui qui se rend compte que (5) sa perception du bien est incomplète et que son témoignage de la vérité reste imparfait. Cette situation l'oblige à se développer continuellement, à s'améliorer, à être prêt à corriger ses certitudes et à s'ouvrir à de nouvelles approches et expressions des valeurs, tout en étant conscient que d'autres sont peut-être plus à même de mieux les saisir et les exprimer :

« Il n'y a donc pas de moralisme chez le témoin, car, s'il est difficile de vivre vertueusement, il est impossible de réaliser pleinement la morale dans l'existence quotidienne : seul un dieu, et nul héros ne le peut. Aussi le discours moraliste, omniprésent dans la société fin-de-siècle, est-il le

⁹ *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., p. 148.

¹⁰ Voir : ibid, p. 107 : « Mais la liberté comme création d'existence : l'apparition d'un sujet qui prend en charge son unité dans le temps et son identité face au monde ».

signe palpable et tangible de l'imposture. Il dédouane de vivre selon la vertu, laquelle se vit avant de se dire »¹¹.

Éviter de moraliser doit conduire à (4) « réaliser des actions dotées de sens ». Le témoin n'est pas un observateur passif qui refuse de se confronter à la vie et d'entrer dans le tragique du quotidien, sous prétexte d'incertitude sur les intentions et les objectifs, ou encore sur l'inefficacité prévisible de ses actions. Si le témoin n'est pas seulement un moraliste ou un prédicateur, il est prêt à témoigner radicalement, par ses actes, des valeurs qu'il professe (3), même s'il lui fallait donner sa vie pour elles. Le terme grec pour désigner le « témoin » est *martyr*, et pour « témoigner » – *martyrein* ; ainsi, même étymologiquement, le témoignage est une forme de martyre ou, du moins, il est l'expression de la disposition d'une personne à mettre sa vie en jeu¹². Seule cette disponibilité prouve, à l'heure de l'épreuve, la véracité des valeurs professées, car elles ne peuvent se réaliser que lorsqu'elles sont « incarnées » dans la matière d'une existence individuelle concrète. Chantal Delsol recourt ici à un jeu de mots significatif en français, quand elle affirme :

« L'acte moral consiste en une épreuve, en raison des risques encourus, mais dans cette *épreuve* seulement le sujet peut faire la *preuve* de ce qu'il est (...). L'acte moral fait naître à soi le fantôme de soi, donne consistance au rêve de l'espoir, transforme le sujet chimérique en sujet authentique »¹³.

Au « sujet imaginaire », au moralisateur, au prédicateur s'oppose ici le témoin qui cherche à tout prix à réaliser, par son action-témoignage, une unité d'opinion et de vie. Atteindre cette unité est la *condition sine qua non* de l'authenticité de l'existence humaine. Delsol constate :

« Le témoin est celui dont la vie et la pensée ne sont pas séparables. Il vit ses mots comme on respire une atmosphère. C'est bien pourquoi il conseille peu et ne pontifie pas. Car il sait le poids des mots, qui ne sont pas pour lui des guirlandes de fête, visant à embellir l'apparence, mais des

¹¹ Ibid., p. 149.

¹² Voir : Ac 1 : 8 : *esesthe mou martyres...* ; Jn 1 : 8, 19, 32 ; 2 : 25 ; 3 : 11, 28, 32 ; 5 : 31, 34, 39 ; 8 : 18.

¹³ *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., pp. 150-151.

choses lestées. Jan Patočka appelle cela la "vie dans la vérité". Il est mort d'un interrogatoire policier, après avoir pris la tête de la Charte 77 contre le gouvernement communiste tchèque »¹⁴.

Cette unité entre les opinions et la vie constitue le noyau de ce que Delsol appelle la « responsabilité du sens » (2). Mais l'élément essentiel de cette responsabilité, c'est (6) la conscience de notre propre imperfection, de notre incomplétude, de notre inachèvement, qui ne peut se transformer en *preuve* qu'à l'heure de *l'épreuve*. Sans la conscience que nous sommes un projet ouvert sur l'avenir, notre action s'enferme, de manière inappropriée, dans le présent. Cette focalisation inadéquate sur le présent suppose que l'état présent est un état parfait et complet, et qu'il ne nous reste plus dans notre vie quotidienne qu'à consommer – d'une manière de plus en plus recherchée – les fruits de cette complétude. Une telle attitude fait pourtant naître une lassitude qui, pour reprendre les termes d'un *autre* maître à penser de Chantal Delsol, Jan Patočka, est « le statut ontologique d'une humanité qui a subordonné toute sa vie au quotidien et à son impersonnalité »¹⁵. Delsol constate :

« Ainsi le sujet ne vient-il à l'existence que sous le monde de la promesse, d'une promesse enchevêtrée où ce qu'il attend fait partie de son être, puisqu'il se réalise lui-même à travers ses actes. C'est pourquoi l'émergence du sujet ne s'entend que dans le temps, dans le roulement des possibles où il risque à chaque pas la catastrophe des possibles. Selon l'espérance, l'avenir est autre, aventure au sens de l'ad-venir. L'homme autosuffisant vit dans l'instant prolongé, parce que manquant d'un avenir représenté. Il vit dans la répétition, et va du même au même, il ressemble à un prisonnier condamné à vie »¹⁶.

Le témoin est donc celui qui possède une vision de l'avenir, une vision qui découle de son système de valeurs ancrées dans sa propre existence auxquelles il donne « chair » par ses actions. Leur richesse est telle que ce

14 Ibid., p. 149.

15 J. Patočka, *Eseje heretyckie z filozofii dziejów*, Warszawa, Aletheia, 1998, p. 153.

16 *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., p. 154.

projet est « une promesse », bien que le témoin demeure toujours tourné vers l'avenir, transcendant constamment l'instant et la situation présente. Cette attitude est à la fois une source de créativité et de développement constants ainsi qu'un processus continu et sans fin, puisque les valeurs professées peuvent et doivent s'incarner sous différentes formes. Cette conscience de ses propres limites et de sa finitude¹⁷ fait du témoin le contraire d'un « homme autosuffisant » qui suit le principe : « tout est possible ». Le témoin se nourrit de l'expérience des autres, s'instruit constamment et reste prêt à corriger ses attitudes et ses points de vue, sans que cela signifie qu'il soit prêt à abandonner les valeurs qu'il considère comme fondamentales. Ouvert sur l'avenir, il s'enracine dans l'histoire, dans la culture, dans la réalité qui l'entoure ; ce qui fait que son projet, issu d'un contexte historique, n'est pas une utopie ou une idéologie, mais une « promesse »¹⁸ :

« Par ailleurs, contrairement à l'individu contemporain, le sujet authentique se sait, non pas autofondé, mais fondé par une dette : la culture qui le précède lui promet et lui permet un statut de sujet. Il a reçu la capacité d'autonomie, mais il lui faut conquérir cette autonomie par le lent apprentissage de la responsabilité de ses propres choix. Il ne naît pas sujet. Il peut le devenir, et en cela consiste son premier espoir. L'individu autofondé n'a rien à attendre : il croit déjà tout posséder »¹⁹.

Être autonome et conscient de sa propre insuffisance, avoir une hiérarchie de valeurs inébranlable et la capacité de corriger constamment ses attitudes et de les développer, vivre le présent sans demeurer dans le présent et rester ouvert à l'avenir, ne serait-ce pas un véritable catalogue

17 Delsol parle ici de la miséricorde : <https://teologiapolityczna.pl/solidarnosc-i-milosierdzie-chantal-delsol>. Voir : S. Warzyński, *Między podmiotem absolutnym a bytową nieokreślonością. O antyhumanistycznych źródłach współczesnej kultury*, „Studia Philosophiae Christianae” 56 (2020)/1, p. 126.

18 Voir : « Ainsi, une société a besoin de ferveur pour survivre : de ferveur envers son propre monde. Et c'est là encore une espérance : car il ne s'agit pas seulement d'aimer sa propre culture, mais surtout d'aimer ce qu'elle peut devenir, ce qu'elle est capable de tirer d'elle-même et de donner. Ce que l'on aime dans un art de vivre, comme dans une personne, ce sont aussi les promesses ». Ch. Delsol, *Les Pierres d'angle. À quoi tenons-nous ?*, Paris, Éditions du Cerf, 2014, p. 172.

19 *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., p. 156.

de contradictions ? Non, car le témoin authentique sait à quel niveau chacune de ces exigences doit être réalisée. La conscience de notre propre imperfection et de l'« entrebâillement » de la vérité (5) est ce qui nous ouvre à la transcendance (7). Dans son ouvrage, *Les Pierres d'angle*, Delsol affirme :

« Si le sujet n'a pas au-dessus de lui un Autre qui l'empêche de se prendre pour Dieu, alors en tant que sujet il se prendra pour Dieu, car son statut l'y engage naturellement. On ne peut conférer à l'homme un statut d'autonomie que s'il n'est pas seul au monde : car il est si plein de jactance qu'il deviendra aussitôt insupportable. Une fois le sujet débarrassé du Dieu qui l'a institué sujet, il reste sujet, mais sans les limites de son statut, il devient "maître et possesseur" de lui-même, des autres, du cosmos tout entier (...). N'est sacré, n'est respectable que ce qui contient le mystère »²⁰.

Nous serait-il possible, d'une manière ou d'une autre, mais toujours avec respect – de nous approcher, ne fût-ce que faiblement, du mystère de Chantal Delsol – témoin de notre temps ?

Chantal Delsol dans la richesse des rôles de sa vie

„Qui porte les espérances ?
Non pas les institutions, mais certains héros
capables de sortir d'eux-mêmes et
pour ainsi dire de se quitter²¹”

Née le 16 avril 1947 dans une famille de tradition catholique, intellectuelle et conservatrice, Chantal Delsol est la fille de Michel Delsol, un biologiste travaillant sur la biologie évolutive, en particulier sur l'histoire des amphibiens. Lorsqu'elle se souvient de ses visites au laboratoire de son père à Lyon, Chantal Delsol avoue que, bien que peu intéressée par les expériences biologiques, elle a appris de son père la patience et la

²⁰ *Les Pierres d'angle*, op.cit., p. 96.

²¹ Ibid., p. 172.

persévérance, ainsi que le goût de la vérification des hypothèses, ce qui distingue indubitablement un scientifique d'un idéologue²². On retrouve l'écho des thèmes de recherche de son père dans le roman *L'Expédition Janus*²³, qui présente une expédition scientifique partie à la recherche d'une espèce rare d'amphibiens dans la jungle amazonienne.

Dans la préface de son ouvrage consacré aux opinions philosophiques de Delsol, Paul Seaton affirme que, tout en appartenant à la « génération 68 », elle a toujours été loin, à la fois, de la pensée catholique d'extrême droite et des opinions de gauche qui caractérisaient la pensée progressiste de l'époque. Delsol définit sa position par le terme de *conservatisme libéral*, par quoi elle veut suggérer que tant son libéralisme que son conservatisme possèdent un caractère spécifique²⁴. Ses opinions philosophiques ont été formées au cours de ses études sous la direction de Julien Freund, un disciple de Max Weber et de Carl Schmitt, qui sont aujourd'hui considérés comme les initiateurs de la « théologie économique », projet qui est probablement aussi cher à Delsol elle-même²⁵.

Chantal Delsol a terminé ses études supérieures en 1982 par un doctorat en philosophie politique à l'Université de Strasbourg II. Tout au long de ses études, elle a dû concilier ses obligations universitaires avec sa vie de famille, ce qui n'a pas été facile. En tant qu'épouse de Charles Millon, homme politique de droite, elle a connu aussi bien la brutalité de la vie socio-politique que différents problèmes liés à la vie familiale. Parents de cinq enfants, Madame et Monsieur Millon ont adopté un adolescent cambodgien rescapé des champs de la mort. Delsol a décrit

²² Voir : P-F. Paoli, *La gauchiste de la famille*, 6 mars 2008 : <https://www.lefigaro.fr/livres/2008/03/06/03005-20080306ARTFIG00508-la-gauchistede-la-famille.php>

²³ Paris, Le Rocher, 2008.

²⁴ Voir : P. Seaton, *Preface*, dans : L.K. Hall, P. Seaton, *Lucid Mind, Intrepid Spirit. Essays on the Thought of Chantal Delsol*, Lanham, Boulder, New York, Toronto, Plymouth, Lexington Books, 2012, pp. VII-VIII.

²⁵ S. Schwarzkopf, *An introduction to economic theology*, dans : *The Routledge Handbook of Economic Theology*, London-New York, Routledge, 2020, p. 1.

les expériences de sa famille et de son nouveau membre dans un roman émouvant, *L'enfant nocturne*²⁶.

Après la soutenance de sa thèse de doctorat, Chantal Delsol travaille comme maître de conférences à l'Université de Paris XII et, depuis 1993, elle est professeur à l'Université de Marne-la-Vallée. Elle y a fondé un centre d'études européennes consacré principalement à l'examen des relations entre l'Est et l'Occident, transformé par la suite en Institut Hannah Arendt. La collaboration avec l'Europe du Centre-Est est un champ d'activité privilégié de Chantal Delsol. Anti-communiste convaincue, elle a toujours nourri de l'admiration pour les dissidents d'Europe Centre-Est qui, selon elle, étaient les seuls à dévoiler l'essence d'une mystification qui présentait la réalité en termes manichéens de lutte entre le bien et le mal, entre anges et démons. Les révolutions qui ont eu lieu en Europe en 1989 peuvent difficilement être qualifiées de révolutions au sens strict, car elles ont brisé le cercle « de la terreur et de la vengeance ». C'est pour cela que Delsol constate :

« Il y a une différence profonde, à l'époque présente, entre l'Ouest qui exige la repentance et le Centre-Est qui accorde le pardon. Les totalitarismes, et les religions dénaturées en totalitarismes, ont toujours exigé la repentance comme condition, pour les exclus, de réintégrer le monde. Le pardon, en revanche, n'est pas la réintégration du fautif dans le monde, mais l'affirmation selon laquelle il a toujours été un humain, et la reconnaissance de sa dignité au-delà de sa faute »²⁷.

Ces mots ont été écrits il y a plus de vingt ans. Aujourd'hui, face à une nouvelle année de guerre en Ukraine, au conflit dans la bande de Gaza et dans d'autres points chauds au Proche-Orient, leur force d'éloquence est encore plus puissante. Delsol, en « disciple » de Jan Patočka et de Hannah Arendt, partage un grand nombre de leurs points de vue sur l'idéologie et ses origines, ainsi que sur la structure de la personne humaine et sa dignité

26 Paris, Mercure de France, 1994. Voir : P.-F. Paoli, op.cit.

27 *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., p. 236.

indélébile²⁸. Les fruits des recherches qu'elle a menées à cette époque sont consignés dans des travaux importants, honorés et traduits en plusieurs langues. Son activité éditoriale intense commence avec un ouvrage, *Essai sur le pouvoir occidental. Démocratie et despotisme dans l'Antiquité*²⁹, qui est une version révisée de sa thèse de doctorat. Il est accompagné d'une préface rédigée par un maître à penser de Delsol, Julien Freund, qui note que – même si le texte concerne l'antiquité gréco-romaine – il s'agit d'« une réflexion sur l'actualité »³⁰. On peut dire que Delsol a fait de cette approche sa méthode de travail : des analyses érudites de différents textes historiques ou de faits du passé lui servent de tremplin à un exposé approfondi de divers problèmes contemporains. Ses ouvrages suivants sont : *La Politique dénaturée*³¹, *Les Idées politiques au XX^e siècle*³², *L'État subsidiaire – ingérence et non-ingérence de l'État, le principe de subsidiarité aux fondements de l'histoire européenne*³³ – prix de l'Académie des sciences morales et politiques en 1993. Il faut y ajouter également un ouvrage publié en même temps dans la série populaire « Que sais-je ? », *Le Principe de subsidiarité*³⁴, ainsi que *L'irrévérence, essai sur l'esprit européen*³⁵. En 1998, Delsol a publié, avec Michel Maslowski, une étude, *Histoire des idées politiques de l'Europe centrale*³⁶, honorée du prix de l'Académie des sciences morales et politiques. En collaboration avec Maslowski et Joanna Nowicki, Delsol a rédigé en 2002 un ouvrage, *Mythes et symboles politiques de l'Europe centrale*³⁷, qui a reçu le prix Wałław Felczak et Henryk Wereszycki pour le meilleur livre historique sur l'Europe du

28 Voir : P. Seaton, op.cit, *Préface*, pp. VIII-IX.

29 Paris, PUF, 1985.

30 J. Freund, Préface, dans : *Essai sur le pouvoir occidental. Démocratie et despotisme dans l'Antiquité*, Paris, PUF, 1985, p. 6.

31 Paris, PUF, 1987.

32 Paris, PUF, 1991.

33 Paris, PUF, 1992.

34 Paris, PUF, 1993. Traduit en polonais par Czesław Porębski sous le titre : *Zasada pomocniczości*, Kraków, Znak, 1995.

35 Paris, Mame, 1993.

36 Paris, PUF, 1998.

37 Paris, PUF, 2002.

Centre-Est, décerné par la Société historique de Cracovie. Ce n'est qu'un exemple de l'intense collaboration que Chantal Delsol a développée avec des universitaires de cette partie de l'Europe, en particulier en Pologne. Elle a entretenu des relations particulièrement étroites avec l'Institut de l'Europe du Centre-Est et son fondateur et directeur de longue date, le professeur Jerzy Kłoczowski. Dans un compte-rendu d'une conférence organisée par la Bibliothèque polonaise à Paris du 7 au 9 octobre 2004 et consacrée à l'héritage multinational de la République des Deux Nations et à son importance pour l'Europe moderne, Kłoczowski souligne que l'une des séances a été présidée par Chantal Delsol, « une grande amie de la Pologne »³⁸. On pourrait rappeler d'autres exemples de cette collaboration scientifique intense : la professeur Delsol a participé activement aux « Congrès de la culture chrétienne » initiés à l'Université catholique de Lublin par l'archevêque Józef Życiński. En 2004, lors du deuxième congrès, elle a présenté une communication, *La dignité de l'homme et le politiquement correct*. Il convient également de noter que sa connaissance de la littérature polonaise – autant de la philosophie que des belles lettres – est vraiment impressionnante. Chantal Delsol en donne la preuve dans les pages de ses ouvrages, où elle cite Czesław Miłosz, Józef Tischner, Leszek Kołakowski, Tomek Tryzna, Andrzej Stasiuk et beaucoup d'autres.

La philosophie de la politique et la question connexe de la dignité de la personne humaine, en particulier dans l'Europe post-communiste, ont fait l'objet d'une trilogie extraordinaire, dont le premier volume, *Le Souci contemporain*³⁹, est une monographie récompensée par le Prix Mousquetaire, suivie de *l'Éloge de la singularité : essai sur la modernité*

38 J. Kłoczowski, Colloque « *L'Héritage multinational de la Res Publica des Deux Nations et son importance pour l'Europe moderne (7-9 octobre 2004)* », dans : „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2/2004, p. 204. Voir aussi: Ł. Jasina, *Międzynarodowa konferencja Polska i Europa Środkowo-Wschodnia we wspólnocie europejskiej, Warszawa 13-15.11. 2008*, dans : „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 7/ 2009, p. 154.

39 Paris, Éditions Complexe, 1996.

*tardive*⁴⁰, honoré du Prix de l'Académie française, et de *La grande méprise. Justice internationale, gouvernement mondial, guerre juste*⁴¹. Entre-temps, Delsol a publié *La République, une question française*⁴² qui aborde la « question française », mais où elle s'interroge sur la question plus générale de l'identité nationale⁴³. Cet ouvrage a également été récompensé par le Prix de l'Académie des sciences morales et politiques.

Il convient de noter ici que l'activité scientifique intense de Chantal Delsol a été reconnue par le milieu universitaire : le 18 juin 2007, elle a été élue à la section philosophique de l'Académie des sciences morales et politiques (Institut de France), où elle a succédé à Roger Arnaldez, avant d'en devenir la présidente en 2015. Elle est également membre de l'Académie catholique de France et du Laboratoire d'idées européen de l'Institut Thomas More (Montréal). Chantal Delsol n'étant pas une chercheuse incline à rester assise sur ses lauriers, ses activités de recherche et d'écriture ont pris une nouvelle dynamique au cours de cette période.

Elle a abordé la question de l'identité européenne dans un ouvrage préparé en collaboration avec Maté Botos, *Les deux Europes*⁴⁴, et dans *L'identité de l'Europe*⁴⁵, cosigné avec Jean-François Mattei. *La haine du monde. Totalitarismes et postmodernité*⁴⁶ est une analyse remarquable, subtile et pénétrante des fondements des systèmes totalitaires qui ont ravagé l'Europe au XX^e siècle. En 2019, Delsol a fait paraître, avec

40 Paris, La Table Ronde, 2001. Traduit en polonais par Małgorzata Kowalska sous le titre : *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków, Znak, 2003.

41 Paris, La Table Ronde, 2004.

42 Paris, PUF, 2002.

43 Voir : « L'identité d'un peuple tient dans sa manière d'habiter l'Histoire, ses hauts faits et ses aventures, ses goûts singuliers, la forme de sa pensée reflétée dans sa langue. Entité qui traverse le temps, un peuple imprime sur les siècles sa marque propre. L'identité d'un peuple relève de sa culture : sa manière de vivre et de penser, d'exister singulièrement dans l'histoire universelle. La culture se vit autant qu'elle se dit. Elle raconte le passé et ouvre ses propres perspectives d'avenir ». Ch. Delsol, *La République, une question française*, Paris, PUF, 2002, p. 25.

44 Paris, Éditions du Sandre, 2007.

45 Paris, PUF, 2010.

46 Paris, Éditions du Cerf, 2016. Traduit en polonais par Marek Chojnacki sous le titre : *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 2017.

Giulio De Ligo, *La démocratie dans l'adversité. Enquête internationale*⁴⁷ et, en 2021, un excellent ouvrage, rédigé avec Joanna Nowicki, *La vie de l'esprit dans l'Europe centrale et orientale depuis 1945*⁴⁸. Il s'agit d'une sorte d'encyclopédie impressionnante, fruit du travail de près de 150 chercheurs qui ont entrepris de présenter la culture spirituelle de l'Europe du Centre-Est de l'après-guerre, convaincus que c'est dans cette partie de l'Europe que l'activité culturelle au sens large a été une forme de résistance au totalitarisme communiste⁴⁹.

Dans son œuvre, Chantal Delsol accorde une place particulière à la question de savoir comment le problème du principe et du fondement de la dignité de la *personne* humaine se pose dans un contexte de changements politiques et culturels. En effet, la croyance en la « dignité de l'être humain individuel » se trouve à la base de l'humanisme européen. Delsol affirme :

« La dignité de l'homme singulier trouve son assise dans une image de l'homme comme sujet et personne responsable. La dignité de l'homme singulier, clef de la culture européenne depuis les origines (balbutiante chez les Grecs, conceptualisée par le christianisme), trouve son assise dans une anthropologie qui fait de l'être humain une personne, détentrice d'une valeur sacrée, inaliénable. La culture européenne raconte l'épiphanie de la personne, qui avec la modernité déploie sa qualité consécutive de sujet autonome, doté d'un projet propre et capable d'indépendance d'esprit (...). Mais le postulat de la dignité personnelle peut-il se maintenir et se garantir sans le monde culturel qui le justifie et le sous-tend ? »⁵⁰.

La question que pose Chantal Delsol détermine sans doute la partie de son œuvre que l'on pourrait ranger dans le domaine de l'anthropologie

47 Paris, Éditions du Cerf, 2017.

48 Paris, Éditions du Cerf, 2021.

49 Voir : *Introduction*, dans : Ch. Delsol, J. Nowicki (éds.), *La vie de l'esprit dans l'Europe centrale et orientale depuis 1945*, Paris, Éditions du Cerf, 2021, <https://academiesciencesmoralesetpolitiques.fr/membres-titulaires/section-i-philosophie-2/chantal-delsol/>.

50 Ch. Delsol, *Éloge de la singularité. Essai sur la modernité tardive*, op.cit., pp. 20-21. Voir aussi : A. Stolarz, *W poszukiwaniu tożsamości europejskiej. Chantal Delsol dyskurs o Europie*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 9/2011, p. 100 et suivantes.

philosophique, fondement des considérations sur la philosophie de la politique et l'éthique. À côté de l'ouvrage cité ici à plusieurs reprises, *Essai sur l'homme de la modernité tardive*, il convient de mentionner également *Qu'est-ce que l'homme ? : cours familier d'anthropologie*⁵¹, paru en polonais sous le titre suivant : *Qu'est-ce que l'homme ? cours d'anthropologie pour les non-initiés*⁵². D'autres travaux importants de Delsol sont : *L'âge du renoncement*⁵³ ; *Les Pierres d'angle. À quoi tenons-nous ?*⁵⁴, ouvrage traduit également en polonais⁵⁵. De plus, il faut mentionner *Le crépuscule de l'universel. L'Occident post-moderne et ses adversaires : un conflit mondial des paradigmes*⁵⁶ – aussi traduit en polonais⁵⁷, tout comme le sera son ouvrage controversé, *La Fin de la chrétienté. L'inversion normative et le nouvel âge*⁵⁸, paru en Pologne en 2023⁵⁹.

Chantal Delsol est également écrivaine – j'ai déjà mentionné deux de ses romans : *L'enfant nocturne* de 1993 et *L'Expédition Janus* de 2008. Son livre, *Quatre*, a été traduit en polonais, en 2002, sous le titre *Les Folles*⁶⁰. En 2023, paraît son dernier roman, *Le Paradis épars*⁶¹, que les éditeurs annoncent comme « une célébration magistrale de la montagne et de l'amitié »⁶². Excellente plume, Delsol est également chroniqueuse

51 Paris, Éditions du Cerf, 2008.

52 Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, Kraków, Znak, 2011. Traduit en polonais par Małgorzata Kowalska.

53 Paris, Éditions du Cerf, 2011. Traduit en polonais par Grażyna Majcher sous le titre : *Czas wyzreczenia*, Warszawa, PIW, 2020.

54 Paris, Éditions du Cerf, 2013.

55 Ch. Delsol, *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*, Kraków, Znak, 2018. Traduit en polonais par Małgorzata Kowalska.

56 Paris, Éditions du Cerf, 2020.

57 Ch. Delsol, *Zmierzch uniwersalności. Postmodernistyczny Zachód i jego oponenci, globalny konflikt paradygmatów*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 2020. Traduit en polonais par Krystyna Belaid.

58 Paris, Éditions du Cerf, 2021.

59 Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*, Kraków, WAM, 2023. Traduit en polonais par Piotr Napiwodzki.

60 Paris, Mercure de France, 1998.

61 Paris, Éditions du Cerf, 2023.

62 Voir : <https://www.editionsducerf.fr/librairie/livre/19923/le-paradis-est-epars>

régulière au *Figaro*⁶³. En 2009, elle a reçu la plus haute distinction nationale française, la Légion d'honneur.

Un témoin se dirigeant vers la source

„Le jardinier qui travaille sous ma fenêtre
est un admirateur du monde. Il n'imagine pas
qu'il pourrait *produire* quelque plante. Il *cultive* (...).
Il n'est en aucun cas le maître, au sens de celui qui
décide de tout souverainement. Il est le gardien⁶⁴”.

Sans aucun doute, sa dernière publication, intitulée *La Fin de la chrétienté. L'inversion normative et le nouvel âge*⁶⁵, est l'ouvrage le plus provocateur de Chantal Delsol. Elle y présente, de manière claire et cohérente, son point de vue sur la continuité de la civilisation chrétienne, dont elle situe le début au IV^e siècle et voit la fin dans notre époque. Qu'entend Delsol par civilisation chrétienne ?

« La Chrétienté se bat depuis deux siècles pour ne pas mourir, et en cela consiste cette agonie émouvante et héroïque (...). L'Église est éternelle pour les catholiques : il y aura toujours un groupe de fidèles, si maigre soit-il, pour la constituer. Mais la Chrétienté, c'est bien autre chose. Il s'agit de la civilisation inspirée, ordonnée, guidée par l'Église. Sous cet aspect on peut dire que la Chrétienté a duré seize siècles, depuis la bataille de la rivière froide (le Frigidus), en 394, jusqu'à la seconde moitié du XX^e siècle, avec le succès des adeptes de l'IVG (...). L'énergie incroyable avec laquelle la culture chrétienne se bat depuis deux siècles pour ne pas mourir, démontre à l'évidence qu'elle a bien formé un monde, un monde cohérent dans tous les domaines de la vie – appelé Chrétienté »⁶⁶.

63 Voir : <https://www.lefigaro.fr/auteur/chantal-delsol>

64 *La haine du monde. Totalitarismes et postmodernité*, op.cit., pp. 7-8.

65 Voir la note 58.

66 *La haine du monde*, op.cit., pp. 9-10.

À travers ses analyses perspicaces et érudites, Delsol démontre dans *La Fin de la chrétienté* comment le christianisme, en pénétrant dans le monde païen, s'est servi de structures existantes et, en reprenant des éléments trouvés dans la civilisation antique, leur a donné un caractère et une dynamique différents :

« Nombre de valeurs romaines sont reprises, à ce point que les Romains de tradition accusent les chrétiens de parasitisme. Les chrétiens s'approprient la dévotion, le mariage monogame ou la condamnation de l'homosexualité masculine, et prétendent avoir la préséance de ces principes ou pratiques tout en les arrangeant à leur goût, ce qui a le don d'exaspérer les païens. Quoi qu'il en soit, le IV^e siècle fut une rupture de paradigme, à la fois au sens philosophique et au sens éthique (...). Dans le cadre de ce que nous appelons aujourd'hui le sociétal – autrement dit les mœurs – il se produit une inversion des valeurs »⁶⁷.

L'inversion normative, comme l'appelle Delsol, s'est appuyée sur une inversion philosophique ou ontologique qui renvoie au choix des principes premiers, fondements de cette civilisation et de ses éléments constitutifs, à savoir : « les mœurs et les coutumes, les lois et les conventions ». Pour la civilisation chrétienne (*christianitas*), ces vérités primordiales – ses « pierres d'angle » – qui en définissent les contours, résident dans la notion de Dieu et celle de la personne, ainsi que dans un système moral précis⁶⁸. En reprenant la tradition de la philosophie grecque et judéo-chrétienne, la chrétienté s'est fondée sur le concept même de la vérité qui, désormais, allait remplacer le mythe⁶⁹. Les conséquences en furent considérables :

« C'est parce que la culture européenne a remplacé les mythes par la vérité qu'elle est devenue tout naturellement universaliste, et a cherché à se déployer partout. Ce qui est vrai l'est, par définition, pour tous dans le temps et dans l'espace (...). L'apparition d'une vérité métaphysique puis

67 Ibid, pp. 51-52.

68 Ibid, pp. 81-82.

69 Ibid, p. 118, note 1.

religieuse en Occident, à l'âge axial, marque l'existence d'une mentalité nouvelle, qui n'est plus celle des sages, devant les énigmes de notre condition »⁷⁰.

Soutenue par l'idée de vérité, cette nouvelle mentalité est à la fois universaliste⁷¹ et orientée en dehors d'elle-même. En effet, elle s'affermi dans la transcendance et c'est cette référence qui permet à l'homme de donner du sens à son existence/condition, sans qu'il s'enferme dans les limites de son propre *moi*. Delsol remarque :

« La foi en une vérité confère un sens à l'existence. L'existence humaine indique un *ailleurs* au lieu de demeurer à l'intérieur de soi. Elle désigne ce qui vaut plus qu'elle. Et l'ayant désigné, perd en partie sa propre caducité, puisque garantie par cet "ailleurs". Elle se renforce en même temps qu'elle se décentre »⁷².

Le fait que la post-modernité ait réfuté cette référence fondamentale de l'homme à la transcendance n'a nullement mis l'humanité sur une voie menant vers le nihilisme. La nature humaine n'aime pas le vide et l'homme trouvera toujours un dieu⁷³ ou une « sagesse de vie » qui le guident sur les chemins de sa vie⁷⁴. C'est pour cela que Chantal Delsol lance cet appel :

70 *L'âge du renoncement*, op.cit., p. 29.

71 *Le crépuscule de l'universel*, op.cit., p. 8.

72 *L'âge du renoncement*, op.cit., p. 30. Voir aussi : « La *suffisance* est un état d'âme à double sens, les deux sens se rejoignant de façon inattendue. Elle traduit au premier chef une paix intérieure et une satisfaction, une satisfaction signifiant que rien de plus n'est nécessaire. Celui qui se contente de ce qu'il a, apparaît comme un sage, et il peut l'être, en effet. Comme il peut être insignifiant, médiocre, porteur de peu d'ambitions. Mais la suffisance raconte aussi un orgueil insoupçonné. Elle considère que ce qu'elle a, c'est le tout. Rien d'autre n'existe vraiment, rien d'intéressant ni d'important. Elle ne se donne donc pas la peine de sortir de soi : pourquoi sortir puisque tout est là ? (...). D'où provient la paix de l'âme – c'est le but, et bientôt la vanité, qui la suit. Mais plutôt la question de la vérité de l'être. Dans la paix de l'âme de la sagesse gît un sentiment d'entière qui recèle quelque chose de faux. Un humain ne saurait se contenter de soi ». *Les Pierres d'angle*, op.cit., pp. 131-132.

73 « Alors que la Chrétienté s'est effacée, et la transcendance avec elle, il est inévitable que du sacré resurgisse sous une forme ou sous une autre ». *La Fin de la chrétienté*, op.cit., p.105.

74 *L'âge du renoncement*, op.cit., pp. 32-37. Delsol parle ici également de la mythologie dans laquelle est enracinée chaque culture : « À toute culture il faut une mythologie, parce que le monde est vide s'il n'arbore aucune figure. Le catéchisme des droits de l'homme a remplacé le catéchisme du *diamat*,

« Cessons de nous croire seuls au monde à pouvoir donner du sens au monde. Le règne chrétien est déjà remplacé – ni par le néant ni par la tempête, mais par des formes historiques bien connues, plus primitives et plus rustiques. Derrière la chrétienté effondrée ne vient pas le règne du crime, le nihilisme, le matérialisme extrême : mais plutôt des morales stoïciennes, le paganisme, des spiritualités de type asiatique »⁷⁵.

Ce phénomène est souvent associé au retour du panthéisme ou d'autres formes de religiosité cosmothéiste qui enferment le sacré dans la sphère de l'immanence.⁷⁶ Cela a également des conséquences importantes pour l'anthropologie et la morale car, comme le dit Delsol, « l'appel du panthéisme aujourd'hui est un retour aux morales closes, sans héros, pour lesquelles tous sont égaux et suivent la loi du monde »⁷⁷.

Enfermer l'homme dans la sphère de l'immanent (nature/naturel) et le priver de sa référence à la transcendance, référence essentielle pour donner du sens à son existence, fait que l'humanisme chrétien est remplacé aujourd'hui par l'humanitarisme. Ce dernier, tout en situant l'individu au centre de son attention, nourrit une profonde réticence à définir, ne fût-ce que sommairement, les limites de la condition humaine, au point de placer l'individualité au-dessus de l'unité démentie de l'espèce humaine. Dans le domaine moral, cela conduit à « l'hégémonie morale des principes de solidarité et d'égalité »⁷⁸ qui s'appliquent aussi, plus largement, au statut de l'être humain par rapport à la totalité de l'univers : l'être humain est une entité parmi beaucoup d'autres. Il n'est pas légitime de reconnaître le statut exceptionnel de l'homme dans le cosmos et, par conséquent, de lui attribuer une valeur et une dignité particulières.

qui avait lui-même remplacé celui du christianisme". Ch. Delsol, *Mythologies de l'international*, „Politique étrangère" vol. 71, 4, 2006, p. 1083.

75 *La Fin de la chrétienté*, op.cit., p. 190.

76 Ibid., p. 91-97. Voir aussi : « Le dualisme transcendance/immanence laisse place, quand le premier terme a disparu, à un monisme qui réinstalle le sacré dans l'ensemble du cosmos. Le sacré désormais irrigue tout, puisque la rupture du dualisme a disparu ». *L'âge du renoncement*, op.cit., p. 47.

77 *La Fin de la chrétienté*, op.cit., p. 96.

78 Ibid., p. 134.

Ce qui est propre à l'humanitarisme, c'est la philanthropie, entendue ici comme un sentiment d'instinct communautaire et de sensibilité au niveau sentimental, qui ne s'appuie sur aucun argument rationnel, parce que la référence à la vérité a été perdue⁷⁹.

Dans ses écrits, Delsol attire notre attention sur un autre élément important du discours contemporain sur l'homme. Ce qui caractérise l'humanitarisme et, en même temps, constitue son fondement, c'est la conviction que « tout est possible ». Si l'on rejette l'existence de la condition humaine, même dans ses grandes lignes, et que l'on nie la relation de l'homme à la Vérité transcendante, on doit nécessairement admettre la possibilité de changer sans limites la manière dont l'homme existe dans le monde (matériel). L'homme peut toujours évoluer et s'améliorer, car il est le démiurge de son destin, sur lequel il a un pouvoir absolu. Il ne se considère plus comme un simple « jardinier », mais comme un intendant de ce qui lui a été donné en location.

L'inversion morale repose également sur ce « renversement » des fondements métaphysiques, sur lesquels s'est appuyée jusqu'alors la morale antérieure. La morale humanitaire se nourrit de l'héritage chrétien, en quelque sorte « en parasite », tout en modifiant les principes de la morale chrétienne. Elle puise aussi abondamment dans d'autres sources, les déforme et détourne leur sens. Delsol s'interroge :

« Une nouvelle morale laisse-t-elle davantage place à la liberté individuelle ? Pas du tout. Elle s'impose avec autant de violence et de ricanements que celle précédente. Dans la société occidentale postmoderne, persuader quelqu'un de ne pas pratiquer l'IVG est un "délict d'entrave" puni par la loi. La nouvelle morale s'oppose radicalement aussi bien à l'ancienne morale chrétienne qu'à l'éphémère nihilisme qui nous précède »⁸⁰.

Les principes sur lesquels reposait la morale de l'époque précédente deviennent de simples coutumes habituelles que l'on peut abandonner

79 Ibid., pp. 134-136.

80 Ibid., p. 137.

ou modifier à tout moment. L'État, ses élites ou ses experts deviennent les gardiens de cette morale.

« La morale néo-évangélique instaurée sur le nihilisme post-Chrétienté, dépend de l'État et des élites, qui en assurent le respect et en punissent les infractions (...). C'est bien la situation que nous sommes en train de retrouver : notre élite gouvernante décrète la morale, promeut les lois pour la faire appliquer, et éventuellement la fait appliquer par injures et ostracisme. Notre morale est post-évangélique, mais elle n'est plus rattachée à une religion. Elle domine les plateaux de télévision. Elle habite toute la cinématographie de ce temps. Elle gouverne dans les écoles et dans les préaux, dans les familles. Quand il faut la redresser ou lui assigner une bonne direction, c'est l'élite gouvernante qui s'en charge. Les gouvernements européens représentent à cet égard le tabernacle de la cléricature. Bref, nous sommes revenus à une situation typique de paganisme : nous avons une morale d'État »⁸¹.

Cette vision est sans doute angoissante, mais on ne peut pas donner tort à sa perspicacité douloureuse. C'est dans son contexte que Delsol s'interroge sur le rôle du christianisme dans le monde : « Que devient, et que va devenir l'Église sans la Chrétienté ? »⁸².

Afin de répondre à cette question, Delsol diagnostique d'abord les réactions des chrétiens qu'elle connaît par observation : « repli et résignation », remords et honte du passé⁸³, parfois glissement vers le panthéisme⁸⁴ ou abandon de la vérité (dogme), ce qui entraîne un affaiblissement inévitable du message⁸⁵. Est-ce pourtant la bonne voie ? Delsol explique ce problème en se référant à des questions brûlantes concrètes :

81 Ibid., p. 139-140.

82 Ibid., p. 145.

83 Ibid., p. 145.

84 Ibid., p. 150.

85 Ibid., p. 151.

« Réduits à la situation de témoins muets, les chrétiens sont aujourd'hui voués à devenir les soldats d'une guerre perdue. Leurs combats – notamment et ce sont les principaux, les combats sur les questions sociales –, n'aboutissent à rien et d'ailleurs n'ont aucune chance d'aboutir (...). Les chrétiens qui manifestent inlassablement pour tenter d'empêcher des lois scélérates sur l'IVG ou la PMA, ne pourraient réussir qu'en se mettant en œuvre préalablement une révolution spirituelle. Convertissez les peuples au christianisme, à la dignité intrinsèque de chaque embryon, et ensuite vous pourrez abolir l'IVG (...). La croyance et l'adhésion aux principes, précède l'acceptation des lois »⁸⁶.

En lisant ces mots, on aurait envie de dire : « cette parole est dure »⁸⁷, mais leur auteure est témoin de ce qu'elle dit. Malgré tout, ses propos sont porteurs d'espoir et retracent pour le christianisme la voie déjà annoncée dans la seconde moitié du siècle dernier par Joseph Ratzinger dans son texte, *Comment se présentera l'Église en l'an 2000*?⁸⁸. Delsol rappelle ici les propos similaires du père Thierry-Dominique Humbrecht, OP :

« Comme le père T.-D. Humbrecht, la plupart d'entre nous voient les chrétiens de l'avenir proche comme un maigre troupeau sans autre ambition que celle d'être silencieusement le sel de la terre, "émaciés, certes, ils sont appelés à renouveler leur manière de prendre leur place dans la société, non plus peut-être de manière dominante, mais de façon essentielle" »⁸⁹.

86 Ibid., pp. 153-154.

87 Voir: Jn 6,60.

88 « Encore une fois, de la crise d'aujourd'hui surgira demain une Église qui aura beaucoup perdu. Elle sera de taille réduite et devra souvent repartir de zéro. Elle ne sera plus à même de remplir beaucoup des édifices construits pendant sa période prospère. Le nombre de fidèles se réduisant, elle perdra nombre de ses privilèges dans la société. Comme communauté du libre vouloir, à laquelle on ne pourra accéder que par sa conviction, elle sera plus puissante que jusqu'à présent (...). Ce sera une Église plus spirituelle qui n'aspirera pas à une place dans la politique et ne flirtera ni avec la gauche ni avec la droite. Cela sera difficile pour elle, car le processus de cristallisation et de clarification lui coûtera beaucoup. En conséquence, elle deviendra pauvre et sera une Église des petits ». J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, partie II, dans : *Opera omnia*, t. VIII, K. Góźdź, M. Górecka (éd.), Lublin, Wydawnictwo KUL, 2013, pp. 1082-1083.

89 *La Fin de la chrétienté*, op.cit., p. 157.

Delsol voit dans cet état de choses une aubaine plutôt qu'un désastre, une opportunité pour les chrétiens de devenir de véritables témoins du message de l'Évangile, un sel voilé mais non fade de la terre :

« Probablement vaudrait-il mieux que nous demeurions seulement des témoins muets et, finalement, des agents secrets de Dieu. Puisqu'en dépit des inversions normative et philosophique (...), le christianisme est encore, à sa manière, l'esprit des lieux. Renoncer à la Chrétienté n'est pas un sacrifice douloureux. L'expérience de nos pères nous apporte une certitude : notre affaire n'est pas de produire des sociétés où "l'Évangile gouverne l'État", mais plutôt, pour reprendre le mot de Saint-Exupéry, de "marcher tout doucement vers une fontaine" »⁹⁰.

Pour aller vers la source, il faut être conscient de ce qu'elle est quelque chose qui nous dépasse absolument mais qui, en même temps, constitue le fondement voilé de notre existence. Il s'agit d'une leçon importante de Chantal Delsol : nous ne sommes pas des démiurges, mais des jardiniers, nous ne créons pas la réalité, même si nous en avons l'impression lorsque nous entrons dans le monde de l'intelligence artificielle. Nous devrions plutôt être ceux qui nourrissent et protègent avec respect cette fragilité qui nous est donnée ici et maintenant. Je vais conclure par quelques propos de Sándor Márai, auteur que Delsol tient en grande estime et qui fut, lui aussi, un témoin extraordinaire de son temps :

« Crée et nourris ton âme comme un jardin, observe les saisons de ta vie, quand il est temps de défricher, de désherber et de fertiliser, observe aussi une autre saison quand tout fleurit dans ton âme, devient parfumé et luxuriant, et encore une autre quand tout se fane et cela est aussi bien, et encore une autre quand la mort recouvre tout et l'enveloppe de son manteau blanc. Prospère et pèris comme un jardin, car tout est en toi. Sache donc que tu es à la fois le jardin et le jardinier »⁹¹.

Notre docteur *honoris causa*, la professeur Chantal Delsol, est aujourd'hui un tel jardinier. C'est sa pensée courageuse qui nous apprend

90 Ibid., p. 169-170.

91 S. Márai, *Niebo i ziemia*, Warszawa, Czytelnik, 2011, p. 232.

à nourrir ce qu'il y a de plus fragile et de plus fluide dans notre condition humaine, mais aussi de plus précieux et de plus essentiel : l'image divine – fondement de notre être personnel.

Traduit par Paweł Matyaszewski



Professeur Chantal Delsol

Discours

La mission et la figure du témoin

La vocation chrétienne est la mission : « vous serez pécheurs d'hommes... ». Vocation à se répandre partout et donc à prêcher, l'Évangile est bonne nouvelle. Mission = témoigner jusqu'au bout du monde.

Pourquoi ? parce que le message est considéré comme une vérité (universelle), et non comme un mythe (idiosyncrasique). Ce qui est d'ailleurs la seule raison pour laquelle les catholiques ont été persécutés au début, depuis l'empire romain jusqu'au Japon du XVI^e siècle : le Dieu d'Israël est un dieu jaloux = qui ne tolère pas les autres et réclame toute la prière pour lui seul.

La mission consiste donc à apporter partout une vérité encore inconnue.

Je précise en passant que le sens de la mission diffère de celle de l'islam, pour lequel tout être humain est déjà par nature musulman – tout non-musulman est donc hérétique. Pour le chrétien au contraire il s'agit de dévoiler la nouvelle (*alétheia*) que les autres ignorent.

Il s'agit donc pour cela de se répandre sur toute la terre et de prêcher. L'Évangile, en tant que bonne nouvelle, n'a pas de sens s'il reste cantonné dans le cercle des fidèles qui le garderaient pour eux seuls : il en perdrait sa définition (c'est ce que Simone Weil reprochait aux Juifs : leur particularisme).

Or nous nous trouvons à une époque, en Occident, où le christianisme est toléré A CONDITION qu'il ne se donne pas pour but la mission. Ce qui nous place dans une situation plus qu'inconfortable : dramatiquement contradictoire.

Plusieurs jeunes femmes montent une association pour s'occuper des mères de famille en détresse : on les accepte si elles ne sont pas catholiques. Les exemples ne manquent pas. Une organisation charitable est aussitôt suspecte si elle est catholique. Pourquoi ? On la suspecte de faire la charité pour pouvoir en même temps convaincre.

Que s'est-il passé ?

Le christianisme a régné pendant 16 siècles (depuis Théodose, fin du IV^e siècle, jusqu'au milieu du XX^e siècle). « Régné » : il a été lié au pouvoir, d'une manière ou d'une autre ; il a régné sur les âmes et pendant plusieurs siècles, aussi sur les corps. Il a accompagné les conquêtes politiques pour déployer la mission dans les terres inconnues. Or il est impossible que des humains, quels qu'ils soient, ne profitent pas abusivement d'une prédominance aussi longue et aussi importante. Il est toujours mauvais d'être trop longtemps le plus fort – un humain n'y résiste pas, il devient despote.

Une « vérité » qui régnait sur l'existence des humains par la peur de l'enfer, la crainte de l'excommunication etc (Le menuisier du château de Picomtal, qui écrit ses mémoires au XIX^e siècle, montre comment le prêtre dirige toute la vie intime de ses paroissiens par l'intermédiaire de la confession).

Ainsi, la mission chrétienne est entendue comme une contrainte, ce qu'elle devient, en réalité, dès que les chrétiens en ont la possibilité.

La parole a été profanée parce qu'elle s'est transformée en domination.

C'est toute une institution qui est devenue despotique. Regardez le destin du Québec, qui dans les années 1960 a vu littéralement disparaître le christianisme avec tous ses clercs, par dégoût de l'autorité excessive qu'ils avaient exercée sur les corps et sur les âmes.

Les chrétiens n'acceptent plus cela, et sortent en masse. La simple parole d'autorité ne leur suffit pas. C'est le christianisme qui nous a enseigné la liberté de pensée (Cf Michel Henry, *Paroles du Christ*). Le *Sapere Aude* devient la maxime des Lumières (Kant). Il ne nous est pas possible d'envisager la mission comme une parole d'autorité tenant sous sa domination les corps et les âmes.

Nous ne pouvons plus être des sermonneurs autoritaires, car on ne nous écoute plus. La mission doit changer. Elle doit cesser d'être une emprise pour devenir un simple témoignage. C'est un renversement.

En principe, et on le sait depuis le début du christianisme, l'apôtre missionnaire se doit d'être d'abord un témoin – c'est-à-dire, de se donner lui-même en gage (martyr), d'être lui-même la figure de ce qu'il prône (« Soyez parfaits comme votre père céleste est parfait »). C'est ainsi qu'il doit montrer la voie. Et nul doute que de nombreux « missionnaires » dans le passé ont été de véritables témoins de ce qu'ils annonçaient (qu'on pense par exemple au Japon du XVII^e siècle). Mais dans l'ensemble, nous avons plutôt devant nous des sermonneurs, ni pires ni meilleurs que d'autres, des humains en somme, qui paraissent parfois pires que les autres parce que leur autorité leur donne les moyens de profiter des faiblesses humaines (voir les affaires de pédophilie).

Je crois que si le christianisme est resté debout au fil des siècles, c'est grâce à l'existence des témoins (les grands saints et tous les saints inconnus), et EN DEPIT de l'existence des sermonneurs.

Si nous voulons pouvoir continuer à honorer notre vocation missionnaire, seul le témoin compte, le témoin simple, humble, dépouillé, j'allais dire ordinaire. Il ne convaincra que par sa propre figure, son propre comportement. Pour l'instant au moins, qu'il se taise. Nous

avons beaucoup trop parlé, et trop souvent nous avons **seulement** parlé. Nous avons besoin d'une longue période d'abstinence – je veux dire : abstinence de paroles, de sermons. Laissons voir, laissons apparaître, la figure vivante de la bonne nouvelle.

Que nécessite ce changement ? deux choses

La première : un chrétien doit d'abord se convertir lui-même, et j'allais dire, ce sera déjà bien assez. Il diffusera autour de lui ce qu'on appelle une aura, qui donnera aux autres l'envie de l'imiter (le bien, dit Aristote, est ce qui attire à soi). Je rappelle que l'aura est un halo de lumière qui semble émaner de derrière un corps, comme s'il cachait une source lumineuse tout en l'exprimant. Le chrétien est quelqu'un qui devrait laisser entrevoir cette lumière par son comportement, et ainsi attirer à lui, comme le joueur de flûte de Hamelin : voilà la mission d'aujourd'hui. Ce qui demande un effort constant, car le chemin vers l'Évangile est une gageure pour les pauvres créatures que nous sommes. Un effort terrible par rapport à la facilité qu'il y a à produire de beaux discours. Ne faire qu'un avec sa croyance. S'attester soi-même (Ricoeur) : le sujet s'atteste dans la souffrance, dans le soupçon. Être soi-même de façon authentique, par adéquation de soi avec sa croyance et son dire.

La seconde : il nous faut apprendre la patience. Souvenons-nous que les chrétiens des origines croyaient la fin du monde proche. Et on a cru plus tard que l'an Mil annonçait la fin du monde. Il fallait convertir, convertir en masse si possible, pour laisser au Christ revenu un monde chrétien. Or le simple témoin est patient, et ne regarde pas le temps qui passe : il laisse la liberté faire son chemin. Chaque témoin, même s'il ne convertit personne, laisse dans le monde une trace dont les germes sont inconnus.

Quelques points sur la figure du témoin :

1

Trop longtemps la parole d'autorité a cru qu'elle pouvait suffire. La parole seule, c'est du dogmatisme. Tandis que le témoignage concerne la

vie avec tout ce qu'elle comporte d'hésitations, de doutes et d'adaptations. L'Évangile n'est pas un dogme, mais une leçon de vie. Le témoignage est existentiel, d'autant plus variable et évolutif que d'une part, la vie des hommes est liée au temps et aux circonstances, et que, d'autre part, le message ne concerne que les principes premiers, les racines, qui se déploient différemment selon les âges et les lieux.

La vérité n'a pas besoin du témoignage pour exister, elle existe par elle-même : mais elle a besoin du témoignage pour se répandre parmi les incroyants.

2

L'énoncé du sermon n'est pas un agir. Il est une théorie de l'agir, et en ce sens toujours trop raide pour la vie, trop injuste. Tandis que lorsque la mission est donnée par le témoignage existentiel, elle peut se traduire en un récit de vie : une aventure singulière qui se rapporte à la mission, en épousant les circonstances et donc de façon toujours inégale, primesautière, désajustée. L'énoncé de la mission par le témoin est un récit de vie qui romance la mission à sa façon, parce que la vie est toujours tout autre chose qu'un dogme.

L'existence du témoin est chaotique et impensée comme toute existence : elle respire l'air de la mission et exhale la bonne nouvelle sans même peut-être y penser. C'est à la fin sans doute qu'on peut distinguer là une annonce de l'Évangile, comme le récit d'une vie qu'on se fait à la fin, quand on connaît les dénouements et quand on peut désigner les commencements (l'existence est un conte, disaient Hannah Arendt et Karen Blixen dans des pages célèbres, et la sainteté aussi est un conte, c'est-à-dire une histoire pleine de rebondissements et de surprises). Les saints ne dévoilent la sainteté qu'à la fin, quand les choses ont pris leur sens. Et c'est ainsi que se transmet vraiment le message de la mission : non pas par des discours où tout est programmé et théorisé avec les tenants

et aboutissants – mais par des événements vivants où l'existence inquiète et dangereuse, non encore transcrite ni même connue, porte le message ainsi qu'un courrier sans adresse.

3

Le témoignage est médiation : un message, une signature, un porteur de sens.

On ne témoigne pas de la propriété d'un triangle. On ne risque son existence que pour ce dont on n'est pas vraiment sûr (Renan). On ne va pas risquer son existence pour 2 et 2 font 4, qui n'a pas besoin de nous ; mais pour des vérités aventureuses et renversantes, qui ont besoin de notre témoignage. Et dans la solitude : Paul Ceylan : « Nul ne témoigne pour le témoin ». Il y a donc là, outre un courage, un pari. C'est le plus grand risque. Le témoin se pose lui-même sur la table du jeu.

On témoigne d'autre que soi, ici de plus grand que soi. Ici le témoin est forcément humble, en raison de la grandeur du message. Jean-Louis Chrétien dit que « le centre de gravité du témoin ne se situe pas en lui, mais en dehors de lui, dans l'objet de son témoignage, et c'est pourquoi il y a en lui un essentiel déséquilibre et une essentielle fragilité ». D'ailleurs point n'est besoin d'être grand pour témoigner : c'est le témoignage qui compte, non le témoin.

La force du témoin n'est en aucun cas une preuve de la grandeur de ce qui est témoigné (cf Urs von Balthazar) - le témoignage a été profané au XX^e siècle, quand tant de jeunes nazis et communistes sont morts pour leurs idées ; Pascal avait tort de dire « je ne crois que les histoires dont les témoins se feraient égorger ».

4

La vérité dont on témoigne, est une et inaltérable. Mais chaque témoignage est différent car il est marqué de la signature du témoin, qui est personnelle : chacun témoigne à sa façon et avec son caractère. Tout

se passe comme si le témoignage humain témoignait en même temps de l'infinie diversité des relations entre Dieu et l'homme.

Aucun témoin humain ne peut épuiser Dieu. Il y a toujours discontinuité entre le messager et le message. Il y a toujours chez le messager une ignorance étoilée sur l'objet du message. Il y a toujours de l'irreprésentable dans le message. Le messager sait qu'il n'est pas transparent, il ne fait qu'indiquer, d'un geste maladroit. Distancé de soi, décentré, il est toujours plongé dans l'incertitude.

Le témoin ne communique pas quelque chose, il se communique lui-même en train de vivre ce quelque chose. Il se donne lui-même à son témoignage et ce don suscite l'imitation des autres.

Paul Claudel disait que le pur témoin serait celui qui serait anéanti par son témoignage, qui n'aurait pas d'autre existence que celle qui consiste à témoigner.

Le témoin donné à son témoignage devient un autre homme (conversion), renaissance. C'est ainsi que le message peut passer. Parce que l'action révèle la liberté et le risque, elle est l'expression la plus authentique et la plus persuasive.

L'existence remplace le dogme.

5

Si mission signifie conquête, nous pouvons aussitôt abandonner cette ambition. Nous ne sauverons pas la chrétienté, parce que nous n'avons plus de désir de conquête et avons compris les vices de la domination. Mais nous poursuivrons l'histoire du christianisme ainsi : en philosophie, en remplaçant la dogmatique par la phénoménologie ; en pastorale, en remplaçant la dogmatique par le témoignage.

Spis treści

Uchwała Senatu	7
Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski	
Słowo Rektora KUL	9
Prof. dr hab. Ryszard Koziołek	
Recenzja	11
Ks. prof. dr hab. Robert J. Woźniak	
Recenzja	19
Prof. dr hab. Agnieszka Kijewska	
Laudacja	41
Prof. Chantal Delsol	
Wykład	65

Table des matières

Résolution du Sénat	75
RP Prof. Mirosław Kalinowski	
Allocution	77
Ryszard Koziółek	
Recension	79
Robert Woźniak	
Recension	89
Agnieszka Kijewska	
Éloge	113
Professeur Chantal Delsol	
Discours	137